

## Kolektywizm a naród

### Słowo wstępne

*"My wyznając ideologię syndykalistyczną, nie przeciwstawiamy jej zgoła idei narodowej. Unajemy naród jako byt społeczny niezaprzeczalny, jako organiczną całość kulturalną, której egzystencji dobro jest motorem naszych społecznych działań"\*)*

Uznanie narodu jako bytu społecznego niezaprzecznego nie jest oczywiście differentia specifica młodosyndykalistycznego ruchu ZPMD, mimo iż na tle polskiej rzeczywistości społecznego radykalizmu, który charakteryzuje się u nas brakiem skryzalizowanych idei w tym względzie, takie samookreślenie się jest rzeczą ważną. Nie znaczy to pozatem, iż nie odczuwamy niewątpliwej więzi, która łączy członków wszystkich narodów. "Jakkolwiek żyjemy jeszcze zawsze w okresie powszechnego uznania nadrzędności więzi narodowej, ogólnoludzki refleks poczynań jednostki musi być należycie doceniany"\*\*) . Przedewszystkiem bowiem wyodrębniamy się jako ruch pozytywnie ustosunkowujący się do postępu. Wyznajemy, iż państwa i narody w odczuciu kierunkowości idących przemian społecznych muszą przeorganizować się socjalnie. Nie wystarcza idiologiczne uznanie faktu odrębności narodowej. Gdy nacjonalizm polski, w danej zaś sytuacji również statyczna społecznie ideologia tzw. państwowa propaguje konserwowanie dzisiejszej rzeczywistości społecznej albo wręcz jej uwstecznienie, nasz ruch syndykalistyczny wywodzi potrzebę ulepszania, celowego rozwijania narodowej wspólnoty w imię tego, iż naród jest organizmem żywym uczestniczącym w procesach czasu.

Dążenie do przebudowy społecznej Polski i stworzenia w niej syndykalistycznego porządku gospodarczego z wyniesieniem Pracy na piedestał hierarchji - to cel działania i sens naszego grupowego istnienia. Na drodze do tego ideału, wytrwale atakując strupieszale formy gasnącego świata, zachowujemy i mobilizujemy wszystkie zdrowe siły i więzi społeczne oraz nastawiamy je na kierunkową rozwoju: przebudowę społeczną.

W naszej ideologii, potrzeby narodowej grupy, której jesteśmy członkami, kojarzą się harmonijnie z naczelnym postulatem reformy.

Idea przebudowy społecznej nie jest antinarodowa, tak, jak nie jest reakcyjna, sama w sobie, idea więzi narodowej, która jednakże - przyznać trzeba - była wyzyskiwana, jeżeli nie kompromitowana, przez żerujące na niej czynniki kapitalistyczne i służyła do usypiania mas społecznych, wołających o sprawiedliwszy byt materialny.

Ci, którzy mówią o antinarodowości prądu, zmierzającego do radykalnej reformy układu stosunków społecznych, wychodzą z szczególnego założenia, iż rozdmuchiwanie czystej wody szowinizmu nacjonalistycznego daje więcej pożytku klasie kapitalistycznej; pozatem podchodzą jednak fałszywie do narodu jako do b. starczego i niezdolnego do ewolucji typu społecznego.

Drudzy zaś (antinarodowcy z zasady) popełniają prócz demagogji grzech nieliczenia się z faktami społecznymi. Przeciwstawiamy się obu tym ideologjom. Ruch nasz jest tak młody i żywotny, jak i dostatecznie realistyczny i nieromantyczny.

Kosmopolityczne projekty proletarjackiej rewolucji światowej określił mianem "frazeologii rewolucyjnej" nie kto inny, jak - Stalin.

Kiedy na terenie rosyjskim zaznaczyły się niepokojące tendencje trockistów, zmierzające do znoszenia narodowych republik oraz rusyfikowania całego wielonarodowego skupienia sowieckiego, i to w imię międzynarodowości proletariatu, pełen realizmu dyktator sowiecki w sposób stanowczy przeciwstawił się zachłanności trockistów i zrazem wyłożył leninowski pogląd na naród w taki mniejwięcej sposób:\*\*\*)

1 Narody i różnice narodowe będą jeszcze bardzo, bardzo długo istniały, także i po zwycięstwie dyktatury proletariatu w zasięgu wszechświatowym.

2. Zniesienie odrębności języka, obyczajów i kultury narodowej byłoby czynem reakcyjnym, ponieważ równałoby się pozbawieniu milionów ludzi szkół, sądów, administracji, stowarzyszeń i możliwości korzystania z zakładów publicznych.

3. Walcząc z burżuazyjną treścią kultury narodowej, w szczególności z zjawiskiem usypiania ambicji mas społecznych jadem nacjonalizmu, nie należy atakować samej postaci narodowej, w jakiej się kultura przejawia. Na marginesie powyższych tez sowieckich, które są bardzo bliskie naszym, wypowiedzieć można, z dużym uzasadnieniem, ogólną uwagę, iż lepszą i dojrząszą perspektywę w patrzeniu na to, co się u wschodniego sąsiada dzieje, zdobywa się w bezpośrednim zetknięciu z jego realnością, aniżeli na drodze pojmowania ich pracy wedle fantastycznych tłumaczy polskich.

Ale to dygresja tylko w stronę rzeczywistości innej, potwierdzającej w części tezy książki kol. Stachniuka. Stachniuk rozprawia się z dwoma zasadniczymi elementami dzisiejszej dynamicznej rzeczywistości.

Naród i odrębności narodowe z jednej strony, a kwestja społeczna z drugiej - to dwa jądra, naokół których skupiają się wysiłki i kierunki społeczne

Autor staje wobec faktu, iż frakcje polityczne, zwące się narodowymi, są rezerwoarami starczego konserwatyzmu i wstecznicwa, że natomiast socjalistyczne grupy polityczne, wyznające radykalny program w dziedzinie społecznej, myślą o jego realizowaniu na drodze międzynarodowej bez uwzględnienia niezaprzeczalnych psychicznych walorów, tkwiących w narodzie. I Autor stawia od razu zagadnienie na właściwej płaszczyźnie: psychicznej wspólnoty jako koniecznego gruntu pod rozwój nowego porządku społecznego - kolektywizmu i jego niezbędnego towarzysza - entuzjazmu kolektywnego.

Z takiego założenia pryncypialnego wychodząc, kol. Stachniuk w szeregu b. ciekawych rozdziałów konfrontuje ze sobą ustawicznie naród i klasę proletariacką w pojęciu międzynarodowym i dochodzi do wniosku uzasadnionego, iż naród jest niezaprzeczalnym bytem, ważną całością psychiczną, której wartości należy uwzględnić przy stwarzaniu nowego porządku rzeczy, oraz stwierdza - nie wykluczając możliwości uformowania się w przyszłości dostatecznej spójni ogólnoludzkiej - iż dzisiaj byłoby drogą zbyt ciernistą na niezwykle słabej i delikatnej tkance międzynarodowej budować ustrój społeczny, wymagający walki oraz silnej dyscypliny przede wszystkim psychicznej. Metoda cząsteczkowych radykalnych rozwiązań - to minimalizm programowy kol. Stachniuka.

W swoich wnioskach, tak sformułowanych jak wyżej, jest praca kol. Stachniuka bardzo pożytecznym sformułowaniem idei, przez ZPMD wielokrotnie wygłaszanych. Ich przypomnienie jest bardzo na czasie dzisiaj, kiedy młodszy nacjonalista nasi poczynają przebąkiwać o "radykalizm", fantastyczni zaś reformatorzy kosmopolitycznego autoramentu, wierzą uparcie w ideę rewolucji światowej, nazwaną przez Stalina "frazologią rewolucyjną".

Nie można i nie należy wymienionej wyżej cechy wierności w odzwierciedleniu ideologii ZPMD odnosić do całości bardzo interesujących rozważań kol. Stachniuka. Autor podszedł do tematu twórczo i więcej wypowiada na temat stosunku narodu do zagadnienia przebudowy społecznej, aniżeli to dotąd ostrożnie zdeklarował Związek Polskiej Młodzieży Demokratycznej. Ujął zagadnienie w sposób oryginalny. Usiłuje naszkicować prawie że ściśle systemat stosunków logicznych między narodem a kolektywizmem. Są to rozważania Autora, które winny przejść proberz dyskusji i które z dyskusji, jaka się rozwinie niewątpliwie wysuną się na plan pierwszy.

Działalność wydawnicza Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej w Poznaniu jest konsekwentna. Cenną pracą kol. Wojciechowskiego p. t. Po nową treść, weszliśmy na rynek księgarski i społeczny aby przedstawić w zarysie charakter i cel dążeń ideowych Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej. Obecnie, dokonawszy książką Stachniuka analizy elementarnego zagadnienia stosunku narodu i przebudowy społecznej, przygotowujemy jednocześnie opracowanie szeregu problemów, jakie wynikają z naszej istności społecznej: pozytywnego stanowiska do idących przemian.

CZESŁAW PRZYMUSIŃSKI

Poznań, w maju 1933r.

\*) Czesław Przymusiński: Syndykalizm a nacjonalizm. (Życie Uniwersyteckie, nr. 9 z r. 1932).

\*\*) Józef Wojciechowski: Po nową treść. Poznań 1931. Nakładem ZPMD, str 73.

\*\*\*) I. Staline: "Discours sur le Plan Quinquennal". Librairie Valois.

## **SPIS RZECZY**

### I. ANALIZA ZAGADNIENIA

Pojęcie kolektywizmu. Pozorna sprzeczność pojęć kolektywizmu i narodu. Ideologia cofania się rozwoju gospodarczego.

### II. EWOLUCJE MYŚLI SOCJALISTYCZNEJ

Zależność socjalizmu naukowego od socjalizmu utopijnego. Oderwanie się od rzeczywistości pierwszego i brak świadomej woli realizacji drugiego. Automatyzm dziejowy, powodujący nieopracowanie całości stosunków w przyszłym społeczeństwie i stracenie możliwości wprowadzenia ustroju socjalistycznego.

Przeciwstawność konsumpcji produkcji jest zjawiskiem trwałym w naturze ludzkiej i mieć będzie miejsce w każdym społeczeństwie. Konflikty uniknąć można przez usprawnienie i wzmożenie produkcji. Innego wyjścia nie ma. Przeżytki kapitalizmu w psychologii klasy robotniczej. Towarowy stosunek do pracy. Istnieją trzy koncepcje przebudowy społecznej: etatystyczna, syndykalistyczna, kooperatywistyczna. Wysokie walory szkoły syndykalistycznej, słusznie upatrującej istotę przebudowy w przemianie psychologii gospodarczej. Rola spółdzielczości w przygotowaniu postaw uczuciowych nowego ustroju gospodarczego.

### III. PLANOWA GOSPODARKA

Planowania produkcji i zbytu zamiast żywołów rynku. Ogólne warunki planowania. Problem rozmieszczenia sił wytwórczych równomiernie na całym terytorium. Zagadnienie industrializacji. Wciągnięcie do planowania najszerszych mas w myśl hasła: "Każdy współtwórcą planu". Industrializacja rolnictwa i likwidacja stanu włościańskiego jako swoistej klasy. Antagonizm techniki i ustroju społecznego. Konieczność wytwarzania szerokiej stopy nadwartości - czyli kapitalizm - ze względu na czynione inwestycje. Dorobek techniki kapitalistycznej - racjonalizacja - całkowicie musi być respektowany. Kolektywizm wydaje się być typem gospodarczym, właściwym dla społeczeństw żywotnych, lecz zacofanych gospodarczo. Ma wielką misję rozbudowania gospodarstwa jako surowa, lecz skuteczna metoda.

### IV. ZASADY PSYCHICZNE KOLEKTYWIZMU

Dotychczasowe bodźce w produkcji opierają się na egoizmie. Jeżeli wystarczają w warunkach produkcji kapitalistycznej, to są najzupełniej nieodpowiednie dla produkcji kolektywnej. Cele społeczne produkcji kolektywnej nie mogą iść w parze z celami egoistycznych jednostek współtwórczych w tej produkcji. Niebezpieczeństwo przetrwania psychologii gospodarczej mas, właściwej dla kapitalizmu, w warunkach produkcji kolektywnej całkowicie ją zdeorganizuje. Przemiana motywów psychicznych produkcji nie może się odbyć drogą racjonalistycznego uświadomienia. Postawy uczuciowe są decydujące. Entuzjazm kolektywny jako nowy motyw uczuciowy, czyniący zadość warunkom produkcji uspołecznionej. Analiza entuzjazmu kolektywnego wydziela motyw następujące: altruizm, idealizm zbiorowy, popęd twórczy, egoizm poszerzony. Dyscyplina kolektywna jest ważnym warunkiem funkcjonowania ustroju kolektywnego.

### V. TECHNIKA KOLEKTYWIZMU

Nowoczesna technika stwarza wspólny kąt patrzenia na zagadnienia produkcji, zmniejszając w ten sposób niebezpieczeństwo rozłamów, tak właściwe dla grup gospodarujących o niejednorodnej technice. Dzięki technice zniknąć musi wieś w swej dzisiejszej postaci. Tendencją rozwojową techniki jest powszechna mechanizacja wytwórczości. Mechanizacja jest czynnikiem decydującym o wzroście wydajności pracy, co z kolei rozwiązuje problem szybkiego a wszechstronnego postępu kulturalnego. Polska może wybrnąć z impasu, w jakim tkwi oddawna, tylko tworząc bazę wytwórczą o nowoczesnej technice. Konserwatyzm i zacofanie kulturalne są poważnymi przeszkodami w uświadomieniu sobie tej konieczności. Przebudowa techniczna umożliwia społeczeństwu świadome kształtowanie swego losu i toku swego życia.

### VI. PRZEZ GRUPĘ DO KOLEKTYWIZMU

Trudności zadania. Przesłanki powstania ideologii grupy społecznej. Ideologia kolektywizmu. Grupa luźna. Zwartość grupy polega na istnieniu i sile więzów moralnych. Powstanie więzów moralnych jest uwarunkowane przez właściwości obiektywne grupy. Takimi są: jednorodność grupy, wspólność interesów, wspólność położenia pod względem socjalnym i ekonomicznym, zależność jednostki od grupy, siła oddziaływania na siebie jednostek. Konieczne jest istnienie grupy antagonistycznej. Niezbędnym warunkiem zwartości grupy jest jeszcze czynnik terytorjalny i polityczny. Reasumacja.

### VII. KLASA PROLETARJACKA A KOLEKTYWIZM

Poznanie istoty klasy proletarjackiej w aktualnej rzeczywistości jest wysoce utrudnione.

Klasa proletarjacka jest wspólnotą socjalną i ekonomiczną. Są to jej oznaczniki obiektywne, które - stosowane oddzielnie - są zawodne wobec istnienia wielkich klas drobno-mieszczańskich, pod wieloma względami do klasy proletarjackiej zbliżonych. Klasa proletarjacka jest wspólnotą duchową i w tym zdecydowanie odcina się od grup drobno-mieszczańskich. Dobitnym wyrazem odrębności duchowej klasy proletarjackiej jest jej permanentna walka z innymi klasami, dzięki czemu możemy ją określać wprost jako wspólnotę walczącą. Zróżniczkowanie klasy robotniczej pod względem ekonomicznym. Tendencje niwelujące do usunięcia istniejącego zróżniczkowania nie przyczynią się. Czy klasa robotnicza zdolna jest stworzyć kolektywny ustrój gospodarki świata?

Odrębność rozwoju historycznego. Powstawanie nowej klasy socjalnej z masy dzisiejszych bezrobotnych. Sprzeczność wewnętrzna interesów klasy robotniczej. W razie triumfu światowego proletariatu zniknie grupa antagonistyczna, dzięki czemu świadomość jednostki dozna nadwyrężenia. Wnioski.

### VIII. NARÓD A KOLEKTYWIZM

Naród jako wspólnota organiczna, trwała, wyłączna i duchowa. Poza to naród jest wspólnotą celów historycznych, jak również wspólnotą walczącą. Dodatkowo może być uważany za wspólnotę terytorjalną i

polityczną. Reansumacja.

Naród a gospodarstwo. Idea gospodarstwa narodowego. Naród jest wspólnotą pozagospodarczej natury. Społeczeństwo klasowe jako produkt współdziałania w procesie produkcji jest tworem czynników gospodarczych. Uwarstwienie klasowe jest funkcją ustroju gospodarczego. Ponieważ naród jest wspólnotą pozagospodarczą, zatem nie jest jeszcze właściwym uwarstwieniem klasowym. Nie zmieniając treści swych wspólnot, naród w osobach swych członków może się kojarzyć z dowolnym systemem gospodarczym. Naród przyjąć może z łatwością kolektywny ustrój gospodarczy. Paradoxy socjalne współczesności. Zagadnienie usunięcia nawarstwienia klasowego. Naród jako grupa społeczna, uzdolniona do realizacji kolektywizmu. Narodowym duchem ożuwiona klasa robotnicza jako awangarda i ośrodek krystalizacji narodu. Zwartość grupy narodowej. Jednolitość narodu. Naród, wspierający się na fundamentach ustroju kolektywnego, jako zwarty monolit zdolny jest przeciwstawić się wszystkim zagadnieniom życia. Naród jako wspólnota, hartująca się w walce z innymi zbiorowościami. Potęga entuzjazmu kolektywnego. Gospodarka planowa narodu. Naród a przebudowa techniczna.

#### IX. KOLEKTYWIZM NA TLE WSPÓŁCZESNOŚCI

Tendencje gospodarstwa światowego ku wydzieleniu się monopolów, ale tylko w ramach jednej państwowości. Wobec zawodności równowagi statycznej w ekonomice światowej zwrot ku równowadze dynamicznej poprzez kolektywizm.

Faszyzm jako próba uchwycenia równowagi między nowostworzoną organizacją gospodarki kapitalistycznej a postawą mas wobec produkcji i konsumpcji. Idee kolektywizmu narodowego na tle rzeczywistości polskiej.

#### X. WNIOSKI KOŃCOWE

##### I.

##### Analiza zagadnienia

Podchodząc do zagadnień gospodarczych, niezawsze udaje się nam ujrzeć rzecz we właściwym świetle. Często jest zjawisko ulegania sugestji poszczególnych pojęć ekonomicznych. Przeciwwstawieniem współczesnego systemu kapitalistycznej gospodarki byłaby gospodarka uspołeczniona, znajdująca swój konkretny wyraz w doktrynach socjalistycznych. I tu właśnie niebezpieczeństwo sugestji jest największe.

Celem jej pomniejszenia przyjęliśmy w dalszych rozważaniach termin "kolektywizm" jako mniej popularny, a zatem nie wywołujący zbyt wiele skojarzeń wyobrazeniowych, które treść pojęcia czyniłyby mętną. Zakres pojęcia kolektywizmu pokrywałby się w tym wypadku z ogólnym pojęciem gospodarki socjalistycznej lub gospodarstwa, opartego na zasadach komunizmu. Kolektywizmem będzie więc ustrój społeczny, w którym istnieje instytucja wspólnej własności dóbr wytwórczych, wspólna praca w warsztatach pod kierownictwem społecznym, gospodarka, w całości odbywająca się według ogólnego planu, którego wykonanie spoczywa w rękach centralnej instytucji, dysponującej całością produkcji społecznej. Produkcja odbywa się na bazie nowoczesnej techniki, do postępu której dostosowywane są formy organizacyjne.

Kolektywizm jest zatem pewną formą organizacji społecznej i może być rozpatrywany jako:

- 1) organizacja formalna społeczeństwa, t. j. normy prawne, wspólna własność dóbr, prawo do pracy itd.;
- 2) technika wytwórczości, stan urządzeń, stopień mechanizacji gospodarstwa, metody wytwórczości itd.;
- 3) psychologia społeczna, rozumiana jako stosunek jednostki do pracy i produkcji, motywy dla jakich poszczególne indywidua lub grupy wykonują czynności wytwórcze.

Z pierwszego rzutu oka widoczne jest, iż rozpatrywanie tylko formy nie posunie badania zbyt daleko. Konieczne się staje rozpatrzenie społecznego podłoża kolektywizmu, tj. masy ludzkiej, którą będzie organizował w przez siebie danych formułach.

Dłuższy czas pokutowała myśl, iż gdy tylko dowolną grupę społeczną zamknie się w ramach prawnych ustroju kolektywnego, t. j. gdy uspołeczni się środki wytwórczości, nada się planowe kierownictwo produkcji, ureguluje się stosunek prawny jednostki do społeczeństwa, ustrój kolektywny w pełni zaistnieje. Naiwny ten formalizm dziś leży w gruzach. Bolesnymi doświadczeniami zdobyto świadomość, iż o nowym ustroju produkcji w stopniu nierównie silniejszym rozstrzyga typ psychiczny i kulturalny jednostki. Stworzenie nowego człowieka, to dopiero pełny warunek powstania i rozwoju społeczeństwa kolektywnego.

W potocznym pojęciu kolektywizm jest czymś sprzecznym z narodem, i usiłowania zestawienia tych dwóch pojęć prawie się nie spotyka. Jest to zupełnie zrozumiałe, gdy się zważy, iż sztandar kolektywizmu dzierżył w swej dłoni dotychczas międzynarodowy proletariąt, głoszący, iż proletariusz nie ma ojczyzny.

Międzynarodowość haseł i ujawniających się dążności stała istotnie w pewnej sprzeczności w stosunku do narodu. Sprzeczność ta była skutecznie pogłębianą dzięki związaniu się idei narodowej z konserwatyzmem społecznym, przez co klasa proletariacka, dążąca do przebudowy społeczeństwa, atakując klasy tej przebudowie odporne, atakowała również ich zasadę ideologiczną - naród. Dopiero gdy historia pozwoliła nam ujrzeć zjawisko skojarzenia się radykalizmu społecznego z nacjonalizmem, sprzeczność wyżej zaznaczona wydała się nam mniejszą.

Z drugiej strony musiał się zrodzić krytycyzm w stosunku do uzdolnień budowniczych nowego ustroju produkcji, klasy proletariackiej. Ani jej wspólnota międzynarodowa, ani jej przygotowanie do objęcia roli

kierowniczej w społeczeństwie nie okazały się dostateczne. Solidarność międzynarodowa proletariatu przysła niesławnie w pierwszych dniach wojny światowej, a gdy zbieg okoliczności pchał ster władzy państwowej w ręce parji socjalistycznych, w wielu krajach okazało się całkowite ich nieprzygotowanie do takich zadań. W Niemczech partja socjalistyczna, otrzymawszy rządy w kraju, budowę nowego ustroju zapoczątkowała ustanowieniem "komisji dla spraw socjalizacji", urzędującej do dziś dzień.

Wkroczyliśmy w okres załamania się gospodarki kapitalistycznej. Olbrzymi ciężar tego stanu rzeczy przygniótł życie współczesne. Słabe są nadzieje na poprawę konjunktury, która by pozwoliła odetchnąć zbiedzonym społeczeństwom. Niewykluczone są nawroty pewnej poprawy, lecz więcej za tem przemawia, iż depresja gospodarcza jest zjawiskiem trwałym, z tendencją ku pogarszaniu się, kresem której mogłaby być całkowita katastrofa lub czyn rozpaczy zgębnionych nędzą mas, prowadzący do tego samego wyniku.

Już stabilizacja stagnacji na obecnym poziomie wydaje się na długo nie do zniesienia, zaś ewentualne jej pogorszenie przyspieszy tylko katastroficzne rozwiązanie. O uszy nasze ciągle obija się zapowiedź mającej nastąpić rewolucji komunistycznej.

Wydaje się mi, iż warunki do jej powodzenia są jeszcze dość dalekie do całkowitego dojrzewania. Rewolucja przeprowadzana w imię międzynarodowej solidarności proletarjackiej, napotkałaby, wobec rozpalonych namiętności nacjonalistycznych, na tak wielkie przeszkody, iż logiczne rozwinięcie zasad rewolucji stanie się niemożliwe.

Postrzegam raczej wzrost czynników, które międzynarodowej wspólnoty proletariackiej się przeciwstawiają. W takim stanie rzeczy katastrofa zawisła nad nami i nabiera momentów szczególnie dramatycznych i nieobliczalnych.

O ile jednak rozwiązania uniwersalne, dla wszystkich społeczeństw tą samą metodą, są wysoce niepewne, metodą cząsteczkowych rozwiązań da się osiągnąć poważne rezultaty. Na ograniczonym odcinku terytorjalnym, będącym pewną całością polityczno-gospodarczą, dzięki warunkom geograficznym i specyficznemu stanowi ukształtowania przez historię, mogą istnieć wielorakie sytuacje, które w tym ograniczonym zakresie umożliwiają znalezienie rozwiązania. Zawodne natomiast jest i nierokujące pozytywne rozwiązanie podejście do wszystkich jedności polityczno-gospodarczych z szablonem ogólnym. Historia wszystkich krajów nie posuwała się tylko jednym bitym szlakiem rozwojowym. Często poszczególne kraje schodziły na drogi boczne, pełne niespodzianek, które ich byt moralny i materialny w różny sposób kształtowały. Dziś widzimy je znacznie się różniące, nie jednolicie reagujące na wspólne wydarzenia się podniety, świadczące, iż wtłaczanie ich w jeden i ten sam szablon może doprowadzić do niemiłej, a bogatej w skutki konfuzji.

Ewentualność zaniku zdolności żywotnych kapitalizmu stawia na porządku dziennym zagadnienie określenia typu produkcji, jaki ma stanąć na jego miejsce. Ponieważ aktualnie przeżywany kryzys jest kryzysem kapitalizmu w jego najbardziej dojrzałych formach, przeto dla pewnych grup społecznych, dotkniętych depresją, ratunkiem wydaje się powrót do form gospodarki młodego, wczesnego kapitalizmu. Reakcja ta szczególnie silnie zaznacza się z sferach drobno-burżuazyjnych, dotychczas prosperujących w cieniu wielkiego kapitału. Dopóki system gospodarki wielkokapitalistycznej ujawniał należny rozmach i dostateczną prężność, sfery drobnoburżuazyjne należały do jego najzapaleńszych zwolenników, wodzów kapitalizmu stawiając na piedestale omal nie zbawców ludzkości.

Z chwila załamania się kolosów gospodarczych zmieniło się stanowisko tych ugrupowań wobec nich. Najsilniej się zaznaczająca w Stanach Zj. A. P. reakcja przeciw industrializacji przybrała zdecydowane formy. Powrót do form gospodarki przedkapitalistycznej stał się szczególnie popularnym hasłem. Jakimś nimbem spokoju, dosytu, i przebrzmiałej "prosperity" otoczone jest wyobrażenie typu gospodarki, w której dominuje drobny kupczyk, aptekarz, samodzielny, poczciwy hreczkoiej i łatający buty, beztrosko nucący pogodną pieśń szewc - rzemieślnik. Czy mamy udawadniać, iż powrót do tamtej gospodarki jest niemożliwy?

Idylliczna ta kraina będzie posiadała, być może, wszystko, oprócz tego, czego w niej oczekują i pragną propagatorzy. Szczęście, dobrobyt, spokój, sześciocalowa warstwa tłuszczu na ciałach obywateli, nie będzie udziałem szczęśnych mieszkańców tej słonecznej Arkadji.

Jeśli jest zrozumiałą częściowo reakcja przeciw wielkiemu kapitalizmowi w St. Zj. A. P., to mniej pojęte jest umiłowanie zaufania gospodarczego i technicznego u wielu naszych krajowych "ideologów" i polityków. Zapewnianie i wychowywanie społeczeństwa w mniemaniu, iż gospodarstwo takie, jakie jest, jest dobre, świadczy o niemałej już starczej sklerozie umysłów i zadziwiającej małości charakterów. Drobny mieszczuch amerykański lub niemiecki czuje wobec wyzwolonych sił industrializmu swą niemoc w ramach istniejącego ustroju kapitalistycznego - stąd nie wydaje się zbyt dziwny okrzyk: "pohamujmy dzikie konie industrjalizmu", który, jako tytuł dzieła, zdobi pracę jednego z autorów amerykańskich. U nas reakcja przeciw postępowi technicznemu i gospodarczemu, obojętne czy miałby on powstać w warunkach ustroju kapitalistycznego czy kolektywnego, wynika z wszeteczeństwa kulturalnego, niesłychanego lenistwa i bezwładu jaki jest udziałem zaśniedziałych w konserwatyźmie jednostek i grup. Znamiennem jest, iż właśnie te skostniałe elementy społeczeństwa najchętniej powołują się na swą europejskość, na "zachodnią" pogodę ducha, naturalnem przeciwieństwem czego miałby być wschodni pryncypializm i niezaspokojony ustawiczny niepokój intrapsychiczny. Absurdalność tego twierdzenia woła o pomstę!

Szczytem europejskiego poglądu na świat i stosunku do życia byłoby społeczeństwo Hindusów i, doniedawna, pogodnych Chińczyków. Szukanie ducha europejskości na tak dalekim zachodzie kuli ziemskiej, że aż się staje wobec nas autentycznym wschodem, jest wysoce komiczne.

Doniedawna nauczyliśmy się, iż dusza Europejczyka jest ogarnięta niepokojem, ciągłym poszukiwaniem czegoś, i że w tym niepokoju jesteśmy sobą. To miało być właśnie oznacznikiem, wyróżniającym nas z pośród innych ras - pogrążonych w błogim, pozbawionym wewnętrznej sprzeczności światopoglądzie. Tak nas oceniali właśnie ludy wschodu, dla których byliśmy doniedawna demonami ruchu i ustawicznego fermentu.

Potrącając o ten wydawałoby się dość odległy temat ze względu na rozpowszechnianie się w opinii polskiej tego symplicystycznego poglądu, mającego w myśl jego autorów skutecznie przyhamować wszelkie śmielsze myślenia o zagadnieniu przebudowy społecznej. I zachodzi obawa, iż będąc wcieleniem ideologii życiowej starej chińszczyzny, a dzielnego poparcia otrzymując od niemniej reakcyjnego klerykalizmu, może terroryzować myśl społeczną, znacząc ją stemplem "wschodniego pochodzenia", gdy to jest, jak szkicowo dowiedliśmy, wręcz odwrotnie.

Odrzucając stanowczo pogląd o dobrowolnym cofnięciu postępu technicznego, a przeciwnie, uważając go za najbardziej wartościowy pierwiastek w twórczości cywilizacji ludzkości, w dążeniu do jego dalszego spotęgowania rozwoju, musimy do warunków jego istnienia i wzrostu dopasować organizację społeczeństw i stworzyć nowy typ kulturalny, nowym sytuacjom życia najbardziej odpowiedni.

Postulatom tym całkowicie sprostac może tylko ustrój kolektywny produkcji.

## II.

### Ewolucje myśli socjalistycznej

Dzięki najnowszym badaniom, przeprowadzonym nad socjalizmem t. zw. utopijnym, możemy odtworzyć wielki wpływ, jaki ta szkoła wywarła na ukształtowanie się poglądów Marksa. Z całą pewnością możemy rzec, iż wszystkie zasady marksizmu zostały znacznie wcześniej sformułowane, niż je ujrzelśmy w "Kapitale". Zasada materialistycznego pojmowania dziejów została rozwinięta jako cały system we Francji już przez Pecquer'a. Teoria nadwartości swego ojca upatrywać może w Tompsonie, zaś sławetna teoria walki klas w nadzwyczaj przejrzystej formie jest spotykana u Blanc'a.

Socjalizm jest cieniem kapitalizmu industrialnego - niejako negatywem obrazu. Rozpatrywany jako ruch i światopogląd, dążący do przemiany ustroju społecznego, w każdej swej fazie jest niezmiernie interesujący. Słowo "utopia społeczna" jest zazwyczaj znaczone stemplem cichej pogardy, co zdaje się nie jest zupełnie uzasadnione.

Pierwsi wielcy utopiści skupiali się swych władz umysłowych w dążeniu do stworzenia możliwie najbardziej jaskrawego, żywego w kolorach obrazu przyszłego społeczeństwa. Za wskazane uważali widocznie przedstawianie przyszłości w formach malowniczego wyobrażenia, nie zaś suchego abstrakcyjnego pojęcia. Ryzykowne się wydaje traktowanie tych wysiłków jako bezpożytecznej zabawki, w których wielcy utopiści usiłowali strząsnąć ze siebie balast niezbyt pociągającej rzeczywistości gwoli stworzeniu innej rzeczywistości, urojonej, równie całkowitej, celowej, skoordynowanej we wszystkich częściach, a tem samem przystosowanej do życia. Utopie były hipotezami przyszłości. Oczywiście jako takie nie mogły uniknąć często zaplątania w więzach fantastyki. Trudną bowiem jest rzeczą przewidywać coś, co w swem łonie zawiera elementy rewolucyjnych niespodzianek. Niemożliwe jest, by umysł ludzki potrafił przewidzieć kres tendencji lub jego szybkość rozwojową, choćby nawet znał jej kierunek. A wielką niewiadomą są siły, które w przyszłości wyłonić się mogą.

Jako realna reakcja przeciw utopijnemu socjalizmowi powstał socjalizm naukowy. Zazwyczaj już tak się dzieje, że każda reakcja, nawet najbardziej uprawniona, wpada w przesadę, oddalając się tem samem od prawdy, która była jej celem. Tyczy to właśnie naukowego socjalizmu.

O ile socjalizm utopijny skupiał uwagę na wyobrażeniu przyszłego społeczeństwa, to socjalizm naukowy w sposób najbardziej stanowczy zrywał z tem, zadawał się wykrywaniem tendencji rozwojowych istniejącego ustroju i ich prawidłowością w przebiegu. W odniesieniu do wyobrażenia przyszłego społeczeństwa wystarczało mu kilka zaledwie najogólniejszych zasad. W odpowiedziach na to, jak będzie wyglądała i funkcjonowała przyszła społeczność, był do przesady wstrzeźliwy. Maksymą niewzruszoną było twierdzenie, że przyszły ustrój zaistnieje jako pełny produkt rozwoju istniejących tendencji życia.

Przy bliższem wejrzeniu zauważyć można, iż socjalizm utopijny i naukowy były niczem innym, jak tylko naświetlaniem z dwóch stron tego samego obiektu. Obydwa ujmowały tylko część zagadnienia, popełniając analogiczny w zasadzie błąd.

Ponieważ socjalizm utopijny wychodził z założeń biblijnych i racjonalistycznych, wynikał stąd jego pogląd na świat, jako dzieło dobrego Boga, skąd łatwy wniosek, że i człowiek - produkt boski - jest istotą w gruncie rzeczy dobrą. Jeśli jednak w rzeczywistości było inaczej, to niewątpliwie był to wynik jakiegoś błędu. A więc sprawa przejrzysta: skoro dobry człowiek uświadomi sobie błędy popełniane, tem samem powźmie należyty wstręt do nich, no i szczęśliwe społeczeństwo socjalistyczne zaistnieje natychmiast.

Zbyt wielką nadzieję pokładał socjalizm utopijny w sile przyciągającej malowniczych obrazów przyszłego

ustroju; harmonijnego, pozbawionego wewnętrznych antagonizmów, godnego ucłowieczonej ludzkości. Gotów on był zwracać się do wszystkich bez różnicy przynależności klasowej.

Wszyscy ludzie są istotami rozumnymi. Ten punkt nasuwał myśl, dlaczego by klasy wyższe, jako bardziej oświecone, nie dały pierwsze przykładu, gremialnie wędrując z rozwiniętymi sztandarami ku państwu przyszłości, skoro są bardziej dostępne argumentom rozsądku, niż ciemna pracująca masa?

Jako produkt myśli gabinetowej, socjalizm utopijny, zabrnawszy w gąszcz bezpodstawnego logizmu, z łatwością gubił się w tych bezdrożach. Zakażony pierwiastkiem racjonalizmu mieszczańskiego, świadomie lub podświadomie odrzucał wolę realizacji nowego ustroju czynem.

Uderzające jest, iż zaniedbanie analogiczne popełnił socjalizm naukowy. O ile dla pierwszego fetyszem była zdolność poddawania się perswazji (co dziś jeszcze pokutuje w socjalizmie chrześcijańskim), to dla drugiego - automatyzm społeczny.

Jak dalece była zakorzeniona wiara w automatyzm, świadczy stosunek licznych partij socjalistycznych w okresie powstawania ruchu kooperatywnego. Zjawisko to było traktowane pogardliwie, a nawet z pewną niechęcią, gdyż upatrywano w tem zadomawianie się ducha drobnoburżuazyjnego. Analogiczna sytuacja spotykała syndykalizm, który ostatecznie wyłaniał się z szeregów socjalistycznych partij, stwarzając nowy, oryginalny ruch syndykalistyczny, nazywający się "socjalizmem instytucji".

Zresztą reakcja ta nastąpić musiała. Socjalizm naukowy ciągle wpadał w skrajność, przeciwstawną stanowisku socjalizmu utopijnego. Najznamienniej wystąpiło to w zdaniu Marksa: "Klasa robotnicza nie ma do urzeczwiśnienia żadnych ideałów, ma ona tylko uwolnić te elementy nowego społeczeństwa, które się już rozwinęły w łonie umierającego społeczeństwa burżuazyjnego".

Słowa te w stopniu dostatecznym ilustrują obawę przed wpadnięciem w utopię, co nawet zbyt wiele posiada podobieństwa do fatalizmu, by temu można było zaprzeczyć.

Brzemienność w wypadki tego sposobu ukształtowania myśli socjalistycznej przed wojną światową potwierdziły lata następne. Z zawrotną szybkością następujące wypadki polityczne i przeobrażenia wyprzedziły znacznie myśl, teoretyczne opracowania pozostały daleko w tyle za nawałnicą zdarzeń. Wojna światowa gwałtownie wzmogła tok rozwoju historycznego, obostrzyła niesłychanie wszystkie procesy, przekształcając rozwój wypadków z harmonijnego w nieobliczalny, raptowny. Odrazu się wykazało olbrzymie braki w konstruktywnej myśli socjalistycznej i jej nieprzygotowaniu do działania.

Wyraziło się to w dwóch kierunkach: Z jednej strony w zupełnym zaniku orjentacji i zdawaniu sobie sprawy z koniecznego sposobu postępowania wobec skomplikowanych zagadnień, wysuwanych przez życie, z denerwującym masę nieustannym dreptaniem na jednym miejscu - a z drugiej strony w awanturczym, nieodpowiedzialnym eksperymentatorstwie, przyczem zdawało się, że zupełnie zapomniano, iż doświadczenia te czyniono nie nad królikami czy morskimi świnkami, lecz nad całymi wielomiljonowymi narodami.

I w samym toku doświadczeń widocznym było, iż eksperymentatorzy sami nie wiedzieli, co czynić z embrjonami nowego społeczeństwa, które zdążyły rozwinąć się w łonie starego. I tak kooperatywy - to były pogardliwie ignorowane, to nagle jednym pociągnięciem pióra "uspołeczniane", w stosunku zaś do syndykatów, to albo im oddawano warsztaty w niepodzielne władztwo, lub całkowicie odbierano, przekazując kierownictwo dyktaturze inżynierów i techników. Praktyka socjalizmu i komunizmu w tych krajach, gdzie oni rządzeniem losów posiadali władzę, wykazała niezbitie ich ówczesną niedojrzałość ideologiczną i konstrukcyjną. Trzeba było olbrzymich perturbacyj, nieskończonych ofiar, by po omacku nareszcie jako tako zbliżyć się do takiej konstrukcji ideologicznej, która wytrzymałaby próbę życia.

Konieczność organizowania mas pod sztandarem socjalizmu narzucała postulat rozpalania poczucia krzywdy, wyzysku i przeświadczenia, że w ustroju nowym stopa życiowa najmniejszego człowieka dozna poważnej poprawy. Był to sposób oddziaływania jednostronnie konsumcyjny. Konsekwencje takiego stawiania kwestji mają niezmiernie ważkie następstwa. Produkcja i konsumcja w pewnych granicach w każdym ustroju gospodarczym są do siebie w stosunku antagonistycznym, jak zawsze ludzkie "dziś" i "jutro".

Zawsze będzie niezmiernie aktualny problem, jaką część włożonej pracy przeznaczyć na zaspokojenie potrzeb bierzących spożycia, a jaką część oderwać od tego przeznaczenia dla zabezpieczenia potrzeb, które dzień następny ze sobą przyniesie.

Z całym społecznym dochodem odbywa się to samo, co z dochodem zwyczajnego chłopka, który to dochód nie może być zjedzony, gdyż część musi być zachowana dla celów dalszej produkcji itd.

Antagonizm interesów konsumenta i producenta występuje zawsze. Mylnie jest mniemanie, iż tylko w ustroju kapitalistycznym "produkcja" zderza się głowami z "konsumcją", czego skutkiem jest konfuzja i guzy. Nawet w poszczególnym człowieku - weźmiemy go w społeczeństwie, rodzinie, lub poza wszelkimi więzami społecznymi, np. Robinsona na jego samotnej wyspie - ujrzymy pewien antagonizm interesów producenta i konsumenta. Jako konsument jest on spragniony ogromnej ilości rozmaitych produktów; jako producent, rozwarzający granice swych sił wytwórczych, ceniący swą zdolność pracy, niechcący przedwcześnie jej naderwać, ograniczy się do mniejszej ilości produktów. Jako producent dążyć on może do pogorszenia jakości produktu kosztem mniejszego wydatku sił, dzięki czemu praca stanie się miłszą - lecz jako konsument, któremu zależy na jakości zaspokojenia swych potrzeb, zmusi się do wykonania większego wysiłku. To wieczne

przeciwstawienie między interesami człowieka jako wytwórcy i spożywcy znajduje swe częściowe rozwiązanie we wzroście zdolności wytwórczych, dzięki wprowadzeniu rozmaitych udoskonaleń technicznych, dających lepszy wynik przy tym samym wysiłku.

I tu nawet nie znika sprzeczność między temi dwoma tendencjami naszego Robinsona. Dla niego, jako spożywcy, udoskonaleniem technicznym jest "większa ilość lub lepsza jakość produktów, przy tym samym wydatku energii". Natomiast znów dla niego jako wytwórcy jest to "taż sama ilość produktów, lub jakość przy mniejszym wydatku energii". Szczerze może powiedzieć Robinson, iż "dwie dusze żyją w moim łonie i jedna pragnie odłączyć się od drugiej".

Oczywiście przebieg tu zarysowanego konfliktu jest niezmiernie prosty, gdyż znajduje swe rozstrzygnięcie w małej burzy, odbywającej się pod pokrywą czaszki.

Nieustanne wahania psychiczne poszczególnego indywiduum stwarzają ostatecznie jakąś wypadkową postępowania, która jest typową w danych warunkach.

Odmienne nieco kształtuje się kwestja, gdy rozpatruje się te same zjawiska na tle socjalnem. Wprawdzie każdy konsument w społeczeństwie socjalistycznym jest niewątpliwie jednocześnie wytwórcą, to jednak płaszczyzna antagonizmów jest znacznie szersza. Obywatel takiej społeczności jest zainteresowany jako spożywca w jakości i ilości produkowanych w społeczeństwie dóbr. Lecz sam, jako wytwórca, dzięki działaniu prawa podziału pracy, specjalnie jest zainteresowany w organizacji wytwórczości jakiejś jednej tylko gałęzi gospodarstwa społecznego. Jako konsument jest on przeważnie zainteresowany w maksymalnym zarobku, znów jako wytwórca w maksymalnej łatwości pracy. W pierwszym wypadku jego interesuje linja największego rezultatu, w drugim - linje najmniejszego oporu.

Nie winno się wydawać więc dziwnem, że ludzie których w życiu widzimy zawsze prawie równolegle, jako producentów i konsumentów, w rozlicznych sytuacjach zachowują się odmiennie, zdradzając poważne nieraz wahania.

Dochodzimy do wykrycia jednego z niezmiernie ważnych momentów. Każda ideologia społeczna o tyle może pretendować do wyższości w stosunku do innych, o ile zawiera elementy, umożliwiające uproduktywnienie życia społecznego. Te elementy, to najczęściej pierwiastki moralne, stwarzające typy bohaterskie psychologii społecznej.

Nie łudził się co do tego również wódz proletariatu rosyjskiego Lenin. W jednej ze swych mów niedwuznacznie zaznaczył, iż proletariąt zwycięży, gdy potrafi zdobyć się na wyższą wydajność pracy, na bardziej intensywną produkcję, niż burżuazyjne ustroje gospodarcze.

Wysiłek mięśni i mózgowi musi być bez porównania większy, niż dotychczas, gdziekolwiek to było. W przeciwnym razie, gdyby wydajność pracy w ustroju socjalistycznym nie była w każdym wypadku wyższa, pozostałoby tylko "spakować walizy, ustępując zaszczytu i miejsca Milukowowi i spółce".

Stosując się do Marxa i Engelsa, którzy głosili, że koniec ustroju kapitalistycznego i zamiana go w socjalistyczny nastąpi w rezultacie hipertrofji wytwórczych sił i dobrobytu społecznego, wpadł w niebezpieczną jednostronność, sprowadzając całe zagadnienie do systemu podziału dóbr.

Doszło do tego, że, według Bebla, celem życia jest rozkoszowanie się niem, a celem wychowania przygotowanie ku rzeczywistości wykorzystaniu tej rozkoszy.

Nietrudno wyobrazić sobie, jakie bodźce psychologiczne stwarzała w masach tego typu agitacja. Jednostronna konsumpcyjność, w płaszczyźnie indywidualnego spożycia, stała się ewangelią szerokich mas. Z chwilą, gdy mocą przeobrażeń historycznych ster władzy w poszczególnych krajach dostał się w ręce klasy robotniczej, poglądowo okazały się zgubne skutki jednostronnego rozpalania apetytów mas, których środków zaspokojenia pod ręką nie posiadano. Nawet tak ostrożny Kautsky obliczał, iż moment, o którym mowa, winien zaznaczyć się zmniejszeniem ośmiogodzinnego dnia pracy na 6-gpdzinny. Nierównie od niego radykalniejsi komuniści rosyjscy i węgierscy natomiast stanęli przed koniecznością wprowadzenia 12-godzinnego dnia pracy. Powstały z tego powodu hałas z trudem się tylko dało uciszyć, gdyż brakło na to odpowiednich argumentów. Rozstrój produkcji był tu zjawiskiem normalnem.

Jest to zupełnie zrozumiałe, gdy się zważy, iż traktowanie swej pracy jako towaru jest właściwe dla warunków produkcji kapitalistycznej. Robotnik, sprzedając swą pracę, starał się uczynić to w sposób jaknajkorzystniejszy, używając wszystkich środków perswazji do strajku włącznie.

Wyrabiała się w tych warunkach specyficzna psychologia kupca, handlującego jedynym artykułem, jaki posiadał, pracą. Handel wymaga wolności dyspozycji, a więc następnym postulatem by wolność pracy, czyli indywidualna forma traktowania pracy.

W okresach formowania się ustrojów socjalistycznych na Węgrzech i Rosji kolizja dzięki temu zaistniała, gdyż zaistnieć musiała.

Z jednej strony zostały uspołecznione materialne środki produkcji, a całej wytwórczości postawione do zrealizowania cele społeczne, z drugiej strony praca ze strony robotników była upatrywana jako rzecz do dyspozycji tylko jej właściciela, który mógł jej użyć pod warunkiem otrzymania ekwiwalentu. Stosunek ze strony przedstawicieli pracy był zatem egoistyczny - co prowadziło do wewnętrznych konfliktów z systemem wytwórczości, mającym na oku cele społeczne.



Naogół większość konstrukcyj socjalistycznych jest w tem do siebie podobna, iż ujmując dość dokładnie formalną stronę przeobrażeń społecznych, brakiem zainteresowania darzy psychiczne problemy produkcji. Znika z pola uwagi gdzieś fakt, że stosunek jednostki do produkcji może być wieloraki i każdorazowo zależy od postawy uczuciowej wobec aktu produkcji. O ile w ustroju kapitalistycznym praca jako jeden z czynników produkcji ulega ogólnemu prawu wymiany, t. j. za każdą usługę otrzymuje się ekwiwalent, to w warunkach produkcji uspołecznionej praca musi być traktowana jako jedna z uspołeczniczonych sił wytwórczych, a co za tem idzie, właściciele tej pracy winni ją uważać jako swą funkcję społeczną. Jest to warunek niezbędny istnienia produkcji uspołecznionej. Trzeba było lat całych doświadczeń, niepowodzeń i klęsk, jakich świadkiem były Sowiety, by tę prawdę prostą nareszcie poznano.

Zagadnienie gospodarki planowej w ustroju kolektywnym narzucam uwadze dla swego maksymalizmu programowego. Nie może być mowy o jakimkolwiek kompromisie, któryby mógł choć w części osłabić dynamikę wytwórczą mas. Gospodarka planowa kolektywizmu jest czemś zupełnie przeciwnym staremu czciogodnemu rozumieniu planowego gospodarowania, które według mniemania większości partji socjalistycznych jest środkiem zapobiegawczym przeciw nadprodukcji, anarchji gospodarczej itd. Dziś zdajemy sobie dokładniej sprawę z wadliwości takiego pojmowania sprawy. Planowa gospodarka nie może polegać tylko na dążności do przychamowania pędu rozwojowego poszczególnych gałęzi wrytwórczości, lecz raczej na pobudzeniu do żywszego tętna tych dziedzin, które bardziej zaawansowanym gałęziom nie dorównują. W naszym pojęciu zatem gospodarka planowa nabiera charakteru instytucji o stałej skłonności do potęgowania tempa życia gospodarczego, jako jeden ze skutecznych katalizatorów, przyspieszających reakcje ekonomiczne. Wynika to z samego podejścia do życia, odmiennego niż u innych ugrupowań. Nigdy nie wydawała się nam wędrówka po doczesnym padole sielanką. Nie pragniemy nawet, by tak było.

Stąd nie możemy upatrywać celu życia w mniej lub bardziej racjonalnem konsumowaniu. I wogóle konsumcja w naszych oczach nie jest aktem, skupiającym przeważającą część uwagi.

W łańcuchu kolejnych zjawisk życiowych praca, konsumcja, trawienie, odpoczynek, prawie wszystkie zainteresowania skupiają się na zjawisku pierwszym, t. j. pracy.

W odniesieniu do gospodarstwa planowego istnieją trzy grupy koncepcyj, wynikłe z usiłowań teoretyków rozwiązania problemu systemu planowania i kierownictwa w życiu gospodarczem.

Koncepcje te dadzą się scharakteryzować jako koncepcje: 1) etatystyczne, 2) syndykalistyczne i 3) kooperatywistyczne: Rozpatrzmy poszczególne koncepcje po kolei.

Koncepcja etatystyczna w swej czystej formie zakłada, iż po przejściu steru władzy państwowej w ręce zorganizowanego proletariatu w grupie organów państwowych zajdą wielkie i nader istotne przemiany. Przemiany te poszłyby w dwóch kierunkach, a mianowicie w kierunku pogłębienia i poszerzenia pewnych funkcyj. Wszak dziś państwo oprócz swych zadań administracyjno-przemysłowych, policyjnych, politycznych, spełnia jeszcze wielorakie funkcje administracyjno-gospodarcze, finansowe i kulturalne. Z chwilą, gdy podział klasowy przestanie istnieć, wiele z nich zniknie całkowicie. Z drugiej jednak strony państwo rozbuduje olbrzymio zakres swych czynności administracyjno-gospodarczych, ujmując w ramy swego aparatu całe życie gospodarcze kraju.

Kapitalizm starannie przygotowuje ten moment, szczególnie korzystnie koncentrując produkcję w koncernach ogólnie - społecznych, których objęcie przez aparat państwowy nie będzie nastęrczać większych trudności. Zmiany w składzie osobowym aparatu państwowego nastąpią więc niejako automatycznie, co również uda się bez wstrząsów dla działalności nowego państwa. To, co dziś w naszych oczach jest administracyjnym aparatem państwa, dzięki wymienionym przyczynom przemieni się w zasadniczy instrument planowego gospodarstwa społecznego. Według tej koncepcji etatystycznej cała trudność problemu sprowadzała się do zagadnienia opanowalnego przez proletarijat władzy państwowej, a więc i aparatu państwowego. Wszystko poza tem byłoby fraszką lub "dziecinną zabawką", jak mówił Bebel w parlamencie niemieckim przed wojną.

W kwestji, dotyczącej okresu przejściowego, do czasu, nim proletarijat ujmie w swe dłonie władzę państwową, środek ciężkości prac leżałby w państwowym interwencjonizmie w stosunku między przedsiębiorcą a robotnikiem.

Ustawodawstwo pracy i stojący na jego straży inspektor fabryczny winni byli zająć się wzmacnianiem obrony interesów pracy. Zrozumiały się staję wobec tego charakter dążeń większości partji socjalistycznych, dla których program - minimum wyczerpywał się pracą w parlamencie nad ustawodawstwem, mającem zwiększyć t. zw. zdobycze socjalne, z drugiej zaś strony zdecydowanie wroga postawa wobec parlamentaryzmu i socjalizmu wyłącznie politycznemu ze strony syndykalizmu.

Bijąca w oczy jednostronność socjalizmu parlamentarnego politycznego spowodowała, iż syndykalizm, będący w opozycji, negował wogóle potrzeby istnienia państwa i jego organów. Według koncepcji syndykalistycznej państwo, to symbol rutyny urzędniczej, kształtowania i gwałcenia życia zgóry.

Proletarijat winien sam wyłonić nowe instytucje, któreby objęły zakres funkcyj dziś pełnionych przez klasę kapitalistów i biurokrację przemysłową. Wszystkie funkcje przyszłego kierownictwa aparatem gospodarczym nie będą podzielone między komisje i departamenty ministerjalne, lecz między pionowo ukształtowane syndykaty. Te syndykaty, dziś będące organami walki klasowej, w przyszłości zmienią swój charakter i staną się

tylko organami kierownictwa produkcją.

Co się jednak stanie w takim wypadku z państwem, gdy większość funkcji gospodarczej przypadnie w udziale związkom zawodowym? Sprawa jest dość jasna. Państwo, będące instrumentem wycisku jednych nad drugimi, wogóle straci rację bytu w nowych przekształconych warunkach społecznych. Będzie wogóle anulowane przez rewolucję socjalną. Mechanizm państwowy jest zbyt ciężki i drogi, by go utrzymywać dla tych kilku funkcji, jakie jeszcze zostaną. Objąć je mogą związki syndykatów w skali ogólnospołecznej. A rozmaite zrzeszenia związków miejscowych syndykatów z łatwością mogą objąć takie np. zadania municypalitetów. Cały twarde szkielet przyszłego społeczeństwa, trzymający na sobie jego żywą masę, będzie stworzony z jednolitego systemu lokalnie i ogólnie - społecznie zjednoczonych wszechstronnie połączonych i odpowiednio prawidłowo zróżnicowanych syndykatów.

Tylko one w przeciwstawieństwie do pogrążonego w rutynie, oderwanego od życia i jego potrzeb stanu urzędniczego i dyletantów - polityków potrafią stworzyć naprawdę żywotny, do wymogów chwili dostosowany kompetentny aparat.

W ten sposób widoczną jest tendencja syndykalizmu do unicestwienia współczesnego państwa, będącego narzędziem wycisku, usunięcia nie tylko centralnego aparatu kierowniczego i zastąpienia go własną instytucją, ale również i wyrugowania lokalnych odgałęzień władzy państwowej. Związki społeczne stają się jednotypowymi. Ich zasadniczy charakter może być tylko - korporatywny. Jacejką podstawową ustroju korporatywnego jest wspólnota ludzi wytwarzających, związanych jednością zawodu.

Zamiast terytorjalnego sąsiedztwa momentem klasyfikującym staje się współudział w danym akcie produkcyjnym, sąsiedztwo przy warsztacie fabrycznym lub piecu hutniczym. Inne skojarzenia nie mają istotnej doniosłości i nie są temi elementarnymi kamieniami, na których syndykalizm wzniesie swój gmach, społeczeństwa syndykalistycznego.)

Jeśli chodzi o okres przejściowy między współczesnością kapitalistyczną i przyszłym rozwiniętym systemem ustroju syndykalistycznego, to charakteryzuje się on nie patronatem państwa, jak to jest w socjalizmie politycznym, lecz bezpośrednim działaniem - "action directe" - bojowych organów klasy robotniczej.

Kapitalista, pod wpływem ostrych, zdecydowanych uderzeń ze strony syndykatów robotniczych, powoli będzie się wyrzekał swoich dyktatorskich uprawnień w przedsiębiorstwie. Stosunki wzajemne winny się wyrażać w kolektywnych umowach. Najmowanie i oddalenie robotnika winno odbywać się przez pośrednictwo kolektywu. Punkt ciężkości w tej koncepcji przenosi się z parlamentu do zakładów wytwórczości, gdzie też odbywają się ciężkie walki produkcyjne, mające rozstrzygnąć o obliczu socjalnym jutra. Udział w wyborach albo zupełnie się neguje, albo uważa się za rzecz nader drugorzędną, co zresztą w zupełności jest uzasadnione, gdy się zważy, iż parlament, owa instytucja, stworzona przez klasę burżuazji, w nowym społeczeństwie jest skazany na zagładę. Syndykat jest embrjonem nowego społeczeństwa, rozwijającym się w łonie starego ustroju. Gdy tylko ten zarodek dojrzeje, - zabije on swych rodziców i wyjdzie na świat jako młody, pełen twórczych sił, niezależny organizm.

W odróżnieniu od socjalizmu parlamentarnego, reformującego aparat państwowy dla swoich nowych celów, syndykalizm stwarza sam nowy zupełnie apart z instytucyj, właściwych wyłącznie klasie robotniczej.

Dlatego też w odróżnieniu od socjalizmu słów, parlamentarnych mów i dekretów ustawodawczych, nazwał siebie syndykalizmem "twórczym socjalizmem", "socjalizmem instytucyj".

Ma on jednak poważnego konkurenta w postaci kooperatywizmu, przytem właśnie współczesnego miejskiego kooperatywizmu. Trzeba to wziąć pod uwagę, iż wyższa forma kooperacji jako swój trwały fundament ma związek spożywców. U takiego stowarzyszenia spożywców lub związku stowarzyszeń da się najdokładniej obliczyć spożycie we wszystkich artykułach, a co za tem idzie, do takiego wymierzonego spożycia można odpowiednio dostosować wytwórczość. Łatwo wtenczas takim spółdzielniom uzupełnić dotychczasową działalność stworzeniem własnych wytwórni, któreby zaspokajały wyliczone, dobrze znane potrzeby swoich członków. Tak na bazie zabezpieczonego zbytu może rychło powstać cały system wytwórni, upodabniających się do małej republiki gospodarczej, w której samodzielność bytownia i samowystarczalność będzie dość znaczna. Samodzielność jej będzie wynikała z naturalnego emancypowania się od gospodarki kapitalistycznej, przy jednoczesnym wzroście w srowisku kapitalistycznym. Rozszerzając zakres swego działania wszczep i wgłęb, teoretycznie mogłaby dojść spółdzielczość do ogarnięcia całego spożycia, a mając te spożycia całkiem ujęte w swe sieci i rozwijając jednocześnie swe wytwórnie, które to spożycie mogłoby zaspokajać, stanęłoby przed perspektywą opanowania całego życia gospodarczego. Nie wydadzą się wobec tego dziwnymi ambicje, jakie ożywiały przodowników kooperatywizmu europejskiego.

Niektóre argumenty tego ruchu są dość interesujące.

Syndykaty są w istocie swej i z pochodzenia organami walki: w nich z natury rzeczy dzięki panowaniu atmosfery walki wysuwają się na czoło i doskonalą się charaktery, do walki uzdolnione. Są to wodzowie walczącej klasy, kojarzący w sobie ostrożność, wytrwałość z zdecydowaniem i zuchwałością. Są to właściwości całkiem odrębne od tych, jakie liczy się za zaletę dla kierownika placówki gospodarczego życia. Nie syndykaty, ale właśnie spółdzielnie przygotowują ten drugi, pożądany typ człowieka. Jednocześnie kooperatywy, rozwijając w masach umiejętność samoistnego gospodarowania, stają się niezastąpioną szkołą ducha solidarności, który jest

zupełnie przeciwny gospodarce kapitalistycznej. Tu a nie gdzieindziej wytwarza się specyficzna kompetentność, bez której gospodarka społeczna jest tylko marnotrawstwem i niebezpiecznym eksperymentowaniem.

Podaliśmy w streszczeniu trzy koncepcje, które każda na swój sposób rozwiązuje problem gospodarki planowej i uspołecznionej. Każda z nich była konsekwentną budową, bo rozwiniętą z jednej jakiejś przesłanki. Tą przesłanką w pierwszym wypadku był aparat państwowy, w drugim syndykat przyjęty został jako zasadniczy element przebudowy społecznej, i w trzecim wypadku jako niezastąpione tworzywo nowego ustroju wzięto jednostkę konsumującą, zrzeszoną w związkach spóżywców.

Każda z tych koncepcyj, wzięta odrębnie, jest niewystarczająca.

Nie da się pomyśleć funkcjonowanie gospodarstwa, w którym by wszystkie środki wytwórczości były współczesne, bez działania jakiegoś naczelnego, koordynującego ośrodka. Z natury rzeczy tym ośrodkiem kontrolującym, procesy produkcji, dbającym o koordynację poszczególnych elementów działania i gałęzi wytwórczości, będzie organ woli całego społeczeństwa, a więc coś bardzo zbliżonego do władzy najwyższej w współczesnym państwie. Oczywiście organ ten nie będzie występował z temi wszystkimi nadnaturalnymi oznakami swej potęgi, jaka jest dziś udziałem władzy państwowej.

Znamienne są ostatnie przemiany w poglądach na kwestję etatyzmu u wybitniejszych pisarzy socjalistycznych. Tak wielki autorytet ortodoksji marksowskiej, jakim niewątpliwie jest Kautsky, w swej pracy: "Was ist Sozialisierung?" pisze: "Państwo nie jest organizacją gospodarczą a organizacją władzy, panowania... zadaniem biurokracji może być tylko wykonanie posłuszne woli wyższego... cechą biurokracji Jest bezduszna rutyna, konserwatyzm, zupełna przeciwstawność potrzebom współczesnej wytwórczości... robotnik powstaje przeciw kapitałowi, nietylko by zdobyć dobrobyt, ale i możność samookreślenia, a w tym względzie żadnego polepszenia nie będzie... zamiast wielu panów, otrzyma jednego, bez prawa jego zmiany"...

Jeszcze obrazowiej przedstawia to pisarz socjalistyczny młodszej generacji Willbrand, w swej pracy p. t. "Der Sozialismus": "Socjalizacja nie jest etatyzacją... socjalizacja jest to nowa oryginalna konstrukcja społeczna, równoległa z państwem... Państwo w ustroju socjalistycznym, przestawszy być instrumentem ucisku i eksploatacji jednej klasy na rzecz drugiej, schodzi do rzędu zwyczajnego aparatu pośredniczenia i kierownictwa w procesach wytwórczych"...

Rola syndykatu w gospodarstwie planowym raczej wzrośnie.

Prawie wszystkie systemy socjalistyczne popełniały olbrzymi błąd, nie dostrzegając wagi, jaką w produkcji posiada czynnik psychiczny. Powszechnie zadawalniano się, przechodząc obok tego problemu, zdawkowymi zdaniem, świadczącymi raczej o grubej ignorancji. Działalność Jerzego Sorela w ruchu syndykalistycznym zaznaczyła się akcentowaniem momentów psychicznych produkcji, i rzecz dziwna, to jego traktowanie problemu najwięcej ściągało przeciw niemu uwag krytycznych ze strony teoretyków socjalistycznych. Dziś, będąc bogatsi o doświadczenie rewolucji rosyjskiej i "piatiletki", możemy ocenić genialną przenikliwość jego umysłu. Zdajemy sobie sprawę, iż produkcja kolektywna to nie uspołecznienie środków wytwórczości i planowa gospodarka, lecz przede wszystkim zupełnie inne podejście jednostki do produkcji.

Każdy ustrój produkcyjny, feudalny, kapitalistyczny, czy kolektywny, jak już powiedzieliśmy, możemy rozpatrywać trojako: ze strony

- 1) formalnej, t. j. prawnej i organizacyjnej;
- 2) psychicznej;
- 3) technicznej.

Rozpatrując dotychczasowe koncepcje przemian ustrojowych produkcji widzimy, iż ograniczały się one najczęściej do rozpatrzenia strony formalnej przebudowy społecznej. Na tem zazwyczaj przestawano, w przeświadczeniu, że całość problemu została zbadana i wyświetlona. Jasnym jest przecież, że przemiana ustroju będzie połowiczna, gdy zmieni się jego strukturę prawną, a jednostki, z ich przyzwyczajeniami, z całym bagażem duchowym poprzedniej epoki przeniosą się do nowego gmachu społecznego. Jeśli kto się spodziewa, iż dzięki temu przeniesieniu się ludzie raptownie się odmienią, dozna niemiłej niespodzianki. Trzeba stwierdzić to z naciskiem, iż przemiany psychiki zbiorowej postępują znacznie trudniej i powolniej, niż zmiany w organizacji społeczeństwa.

Formalnie przeprowadzony ustrój kolektywny nie zostanie nim, - gdyż zdolność produkcyjna jego będzie żadna, - dopóki nie zostaną wywołane odpowiednie reakcje uczuciowe w członkach danej zbiorowości kolektywnej. Nie można się również łudzić nadzieją, iż stworzenie kolektywu jako całości psychicznej musi być skutkiem stopniowego przystosowania się do prawnych i organizacyjnych warunków nowego położenia. Wiele przemawia za tem, że społeczeństwo, żyjące w prawnych warunkach ustroju kolektywnego, może rozwijać właściwości duchowe, które nigdy nie staną się czemś, co się da następnie wykorzystać dla dobra całości.

Na syndykalizm można zapatrywać się jak na usiłowanie zabezpieczenia nowemu ustrojowi w większego źródła energii psychicznej i uczuciowej, które byłyby siłą motoryczną, utrzymującą nowe społeczeństwo. Koncepcja "akcji prostej" uderza swą trafnością. W czasach, gdy socjalizm zarażał się łzawym sentymentalizmem burżuazyjnym, gdy pod wpływem rosnącego feminizmu kultury mieszczańskiej dawał się wyczuć prąd zmysłowego, płytkiego humanitaryzmu, idące wślad rozluźnianie się charakterów musiało postawić przed

obliczem katastrofy lub rezygnacji każde poczynanie, dążące do bezwzględnego obalenia przeszkód na drodze ku nowej społeczności. Było to udane usiłowanie zhartowania, spotęgowania zdolności do działania klasy robotniczej.

Jak trafnie wyczuwał syndykalizm niedostateczność istniejących podstaw psychicznych dla produkcji, świadczy ustawiczna tendencja ze strony J. Sorela i innych przywódców syndykalistycznych ku zaostrzeniu walki klasowej, końcowym etapem której miałyby być krwawe rozstrzygające starcie o prymat nad światem. Krew i gwałt umożliwiłyby u jednej ze stron walczących, t. j. robotników, powstanie wstrząsów moralnych tak wielkich i podniosłych, że zaschła atmosfera życia codziennego byłaby w ten sposób oczyszczona, zaś duchowe wartości, w ten sposób wyzwolone, mogłyby następnie stać się podstawą nowej wysokiej noralności wolnych wytwórców.<sup>2)</sup>

Rola kooperatywizmu w tych warunkach jest nieznaczną. Kooperatywizm wbrew pozorom nie jest zdolny wytworzyć żadnego wyższego bodźca uczuciowego. Jeśli się zważy, że w kooperatywach mogłyby doskonale współpracować elementy drobnoburżuazyjne (np. rzemieślnicy), to jasnym staje się, że istota szkoły spółdzielczej całkowicie nie jest przeciwstawną indywidualizmowi gospodarczemu, a tem samem dla kolektywizmu nie jest zdolna wytworzyć jakichś wybitniejszych wartości.

Organizacja konsumpcji z natury rzeczy jest odległą od dziedzin, potrącających o postawy emocjonalne produkującego. Charakterystycznym objawem jest to, iż tworzenie wspólnot na podstawie pozornego uspołecznienia konsumpcji jest zjawiskiem tak starym, jak rodzaj ludzki.

Komunizm prachrześcijański, średniowieczny, klasztorny, dowodzi (Gryf-Keller: Komunizm), iż tego rodzaju wspólnoty zdradzały większą żywotność tylko w tych wypadkach, gdy więzią istotną były jakieś impulsy natury wybitnie pozakonsumcyjnej. Jest to całkowicie zrozumiałe. Proces konsumowania jest najbardziej indywidualistycznym przejawem życia jednostki. Mogę pracować, wytwarzać, bawić się w jakiejś grupie, konsumuję jednak zawsze indywidualnie. A nawet konsumpcja w szerszym znaczeniu tylko nieznacznie może być uspołeczniona.

### III.

#### Planowa gospodarka

Ruch czynników życia gospodarczego w ustroju kapitalistycznym, powodowany i kierowany przez działanie prawa podaży i popytu, - spoczywa w gospodarce planowej na innych zupełnie zasadach i prawach.<sup>3)</sup>

Działanie tego prawa, w skutkach dla całego ustroju gospodarki kapitalistycznej jest nader wadliwe i woła o rychłą reformę.

Świat ugina się pod brzemieniem kryzysu, zaznaczającego się nadmiarem dóbr wyprodukowanych, organicznym brakiem zbytu, i to właśnie wtenczas, gdy olbrzymie potrzeby szerokiej rzeszy ludności są całkowicie niezaspokajane: Gospodarka planowa jest środkiem, usiłującym ten paradoks bolesny rzeczywistości kapitalistycznej usunąć.

W systemie wytwórczości, opartym na zapewnionym zbyciu, odpadają zupełnie przyczyny, które periodycznie powoduje ukazywanie się symptomów nadprodukcji, bezrobocia, t. j. całej tej grupy zjawisk, które określamy terminem kryzysu. Popyt, który w sposób oznaczony planuje się, by szedł noga w nogę z wytwórczością, nie nasuwa elementów niespodzianki, a tem samem utracą wszelkie przeszkody, jakie mogłyby się piętrzyć przed rozwojem produkcji według identycznego planu się odbywającej.

W tych warunkach wytwarzania całość problemu zbytu sprowadza się do tego, by produkować w dostatecznej ilości, mając na względzie wypełnianie planu dostatecznie szerokiego, któryby uzupełniał straty, wynikłe z wytwarzania dóbr, i umożliwiał dalszy wzrost aparatu wytwórczego.

Doniosły problem zbytu rozwiązuje się w sposób śmiesznie prosty, gdyż istnieje nadal już tylko jako techniczne zagadnienie aparatu administracyjno - rozdzielczego. Mitem niezrozumiałym zupełnie staje się zjawisko nadprodukcji. Nie może ona w tych warunkach zaistnieć. Skoro ten sam plan koordynuje produkcję i popyt, nieprzewidziane nagromadzenie się produktów nie może mieć miejsca. Oczywiście rozwiązanie tego najbardziej niejako optycznie działającego problemu uwarunkowane jest przez szereg skomplikowanych okoliczności.

I tak planowa gospodarka ujmuje wszystkie siły wytwórcze w ich stanie niejako odosobnienia i świadomie sprowadza do odpowiednich skojarzeń produkcyjnych w żądanych stosunkach. Gospodarka planowa, jak to z samej nazwy wynika, za podstawę mieć musi plan działania.

W odniesieniu do gospodarstwa społecznego plan działania jest faktem najwyższej doniosłości. Musi on być wykładnikiem woli, najdalszych zamierzeń i celów danego społeczeństwa. Organicznie wynika z jego światopoglądu.

Planowanie w dążeniu do ułożenia programu działalności społeczeństwa z natury rzeczy obejmuje czasokres ograniczony w zależności od ogólnego planu. Najogólniejsze cechy wytyczne planu są wyznaczane przez:

- 1) geografję gospodarczą kraju,
- 2) naturę i doniosłość zamierzeń społeczeństwa,
- 3) możliwość zmian w przyszłości, które w okresie planowania określić się nie mogą,
- 4) cele i zadania, stawiane przez historję.

Pierwszą z zasadniczych przesłanek planowania z natury rzeczy musi być najdokładniejsze uświadomienie sobie zasobów naturalnych kraju, ilości i jakości podstawowych surowców, energii oraz podstawowej siły motorycznej - pracy. Jest to olbrzymie zadanie naukowego opracowania potencjalnych możliwości kraju, które jest bazą, wyznaczającą kierunek i tempo rozwojowe całości.

Naogół prawie powszechne jest zjawisko, iż naukowe opracowanie zasobów naturalnych w poszczególnych krajach jest bardzo dalekie od wyczerpującego ujęcia całości, a już w powijakach leży wyciągnięcie wniosków, któreby przedstawiały wartość praktyczną i posłużyłyby jako podstawa do tworzenia syntetycznych planów. Olbrzymie możliwości, jakimi dysponuje współczesna technika, są powszechnie ignorowane. Właściwości ustroju kapitalistycznego powodują, iż technika nie może wyjść poza krąg zagadnień aktualności i codziennych potrzeb, a tem samem skazana jest na konieczność pozostawania na tym samym poziomie. Wobec przedłużania się coraz bardziej procesu produkcyjnego czasokres, po którymby nakłady poczynione w jakieś wielkie inwestycje zaczęły się rentować, silnie się wydłuża i tem samem inicjatywie prywatnej nie sprzyja. Opracowanie wielkich projektów, mających potężną doniosłość dla całości gospodarstwa społecznego, nie ma odpowiednich warunków. Zupełnie inaczej kształtuje się sprawa w ustroju kolektywnym, gdzie wszelkie siły wytwórcze są w rozporządzeniu Centralnego Organu Dyspozycyjnego, który je planowo kieruje celem uzyskania efektów produkcyjnych w skali ogólnospołecznej.

Kolejnym punktem, mającym poważną doniosłość w akcie planowania, jest stan organizacyjny produkcji, jaki jest wynikiem procesów historycznych. Elementami planowania w tym wypadku są inwestycje, rozmieszczenia poszczególnych gałęzi wytwórczości, jakie powstały w drodze procesów rozwojowych przeszłości.

Rozmieszczenie sił wytwórczych według pewnych zasad następuje jako wynik kolejnego rozpatrywania zagadnienia przez pryzmat techniki, ekonomiki i polityki.

Względy techniczne zazwyczaj narzucają postulat rozmieszczania sił w grupach, związanych ze sobą węzłami współzależności, czyli w pewnych określonych kompleksach. Punktami krystalizującymi są w tym wypadku ośrodki wytwórczości surowców i źródeł energii. Ekonomika dorzuca postulat powiązania z rynkami zbytu, zaś względy polityczne, wynikłe z celów historycznych danej społeczności, narzucają konieczność odpowiedniego modulowania punktów, skupiających siły wytwórcze.

Z naciskiem stwierdzić trzeba, iż planowa gospodarka, jako usiłowanie opanowania ogromnych sił wytwórczych, stworzonych przez technikę, może urzeczywistnienie samej siebie znaleźć tylko na drodze spotęgowanego industrializmu. Ostatnio zaznaczająca się w swerach drobno mieszczańskich reakcja przeciw maszynizmowi i "cywilizacji industrialnej" z punktu widzenia gospodarstwa planowanego traktowana być może jako objaw patologiczny, świadczący, iż typ kulturalny pewnych ugrupowań, zatraciwszy kontakt z szybko rozwijającymi się przemianami gospodarstwa, stwierdza tem swą nieprzydatność i organiczne nieprzystosowanie do wyłaniających się warunków produkcji i zbytu.

Względy industrializacji całości gospodarstwa, poddanego planowaniu, sprowadzają się do mobilizacji wszystkich wiadomości o bogactwach naturalnych i warunkach przyrodniczych działalności gospodarczej. Z całego materiału w ten sposób zgromadzonego, a przedstawiającego właściwie tylko surowiec do dalszych opracowań, należy - stosując wszechstronnie krytyczne metody - wybrać dla celów przystosowania gospodarczego punkty i odcinki terytorjalne najbardziej efektywne, posiadające optymalne warunki eksploatacyjne. Niezmiernej doniosłości jest zagadnienie schematu rozmieszczenia terytorjalnego poszczególnych gałęzi wytwórczości i ich tryb wzajemnego uzupełniania się. W ścisłym z tem związku stoi problem stworzenia kośćca międzyterytorjalnego podziału pracy na całym obszarze, przez co planowanie odrazu wkracza w drugą, niemniej doniosłą fazę twórczą.

Stajemy przed zasadą produkcji planowej, posiadającej wielkie znaczenie metodyczne - zasada, kompleksów. Zjawisko ekonomiczne, jakim jest kompleks produkcyjny, swe pełne urzeczywistnienie może znaleźć tylko w ustroju gospodarki planowej. Istnieje dzięki warunkom naturalnym i pewna trwała dyspozycja poszczególnych odcinków terenowych do pewnych tylko czynności gospodarczych, które wyznaczają jego profil ekonomiczny i charakter specjalizacji.

Należyta ocena tych momentów, przy metodycznym kojarzeniu z innymi kompleksami, daje możliwość tworzenia kompleksów wyższego rzędu, nawzajem uzupełniających swą wytwórczość w poszczególnych dziedzinach. Oznaczenie charakteru ilościowego i jakościowego poszczególnych kompleksów przerzuca ciężar dalszego planowania na organy hierarchicznie niższe. Opracowuje się w lokalnych ośrodkach plany, dotyczące siły wytwórczości we właściwym zakresie, których granice ściśle zostają przedtem zakreślone, przez co znika obawa wpadnięcia w sprzeczność z ogólnym planem terytorjalnej organizacji społecznego gospodarstwa.

Naturalnie, by planowanie dało należyty efekt, niezbędnym jest - i to stanowi zadatek powodzenia planowanych prac - wciągnięcie do pracy nad wykuwaniem planu nie tylko sfer technicznych i naukowych, ale i szerokich mas pracujących. Zakres prac nad wciągnięciem mas do prac przygotowawczych nad planem, nad psychicznym związaniem ich z celami i zamierzeniami planu jest nieomal nieograniczony. Do maksymalnych granic doprowadzony udział mas pracujących w tworzeniu planu stawia przed koniecznością wyzyskania inicjatywy szerokich rzesz gdyż na nich spoczywa punkt ciężkości powodzenia realizacji planu.

Warunkim kardynalnym planu, uzdolniającym go do pokonania niezliczonych trudności, jakie rzeczywistość

stawia usiłowaniami przekształcania jej, jest jedność planu. Nie może być więcej planów, niż jeden. Drugą zasadą jest nieprzerwane oddziaływanie na tok prac w czasie realizacji. Taki bądźco bądź zaawansowany praktyk gospodarstwa planowego, współczesny dyktator Rosji, Stalin, określa to słowami następującymi: "Żaden plan nie może przewidzieć i obliczyć tych wszystkich możliwości, które kryją się w głębiach naszego ustroju, a które ukazują się dopiero w toku pracy, w toku urzeczywistniania planu w fabryce, w zakładzie, w sowchozie, w kołchozie, w rejonie itd. Tylko biurokraci mogą myśleć, że planowa praca kończy się zestawieniem planu. Właściwe planowe kierownictwo rozwija się dopiero po zestawieniu planu, po sprawdzeniu na miejscu, w toku urzeczywistniania, poprawiania i wysubtelniania planu".

Dlatego też każdy plan, a cóż dopiero obejmujący całość gospodarki społecznej, winien być poddany ciągłemu oddziaływaniu władz kierowniczych i w zależności od warunków poprawiany i dopełniany.

Industrialny charakter gospodarstwa planowego, konsekwentnie rozwinięty, postuluje konieczność likwidacji odwiecznego antagonizmu wsi i miasta, drogą wchłonięcia gospodarki rolniczej w gospodarstwo przemysłowe. Industrializacja całego kraju i usunięcie przeciwieństw między wsią i miastem są ze sobą najściślej związane. Rozwiązanie pierwszego zadania automatycznie nieomal rozwiązuje drugie. W całości swej jest to zagadnienie odpowiedniego rozmieszczenia sił wytwórczych. Utopią jest żądanie budownictwa społeczeństwa kolektywnego przy jednoczesnym zachowaniu dotychczasowego charakteru stanu włościańskiego. Tylko równomierny podział ludności na całym terytorjum, ścisły związek przemysłu z wytwórczością rolniczą przy jednoczesnym rozszerzeniu środków komunikacji jest w stanie wyciągnąć ludność wsi z izolacji i nieruchomości, w jakiej tkwi od tysiącleci bez zmian.

Kapitalizm nie jest w stanie wyzyskać i poddać racjonalnej eksploatacji ostatnich wynalazków technicznych i odkryć naukowych. Technika kapitalizmu wpada w nieustanne zatargi z ekonomiką kapitalizmu. Wszak ostatnio coraz częściej w prasie dają się słyszeć głosy o konieczności - przynajmniej na pewien czas - przymusowego zahamowania wprowadzania nowych wynalazków, które sprowadzają tyle nieszczęść na skołatane społeczeństwo kapitalistyczne.

Usunięcie przeciwieństw między miastem i wsią jest najbardziej rewolucyjną przemianą w społeczeństwie kolektywnym. W tym wypadku syntezę przemysłu i rolnictwa osiągnie się tylko na drodze równomiernego rozmieszczenia przemysłu po całym kraju.

Przeszkody, jakie dotychczas były dostrzegane na drodze realizacji tego zadania, dziś uważa się za nieistniejące. Wielka wytwórczość maszynowa sama stworzyła przesłanki rozproszenia się przemysłu po całym kraju i tylko forma kapitalistyczna produkcji pozostawia ten stan niezmienny w wielu krajach, mających przemysł skupiony na wąskich przestrzeniach.

Użycie elektryczności w przemyśle zwolniło go od wszelkich lokalnych warunków. Dziś zdać sobie należy sprawę, iż zaistniała baza techniczna dla zupełnie równomiernego rozlokowania przemysłu po całym kraju, oczywiście przy warunku jego planowego kierownictwa. Przekazywanie energii elektrycznej na odległość 400 - 500 km. nie przedstawia technicznych trudności. Umożliwia to rozproszenie przemysłu po olbrzymich przestrzeniach, zwalniając go od konieczności grupowania się w pobliżu źródeł energii. Z drugiej strony centrale energetyczne mogą być lokowane w najkorzystniejszych warunkach naturalnych (zagłębienia węglowe, tereny ropno-gazowe, punkty hydrodynamiczne i t. d.). Straty w przekazywaniu na tak znaczne (do 500 km) odległości są stosunkowo niewielkie, bo wynoszą 10-15%. Stworzenie jednego planu, obejmującego cały przemysł, transport i gospodarstwo rolne na podstawie wielkiej wytwórczości i elektryczności, jako jedynej niepodzielnej całości, uczyniło możliwą realizację wyżej określonego zadania.

Planowa gospodarka, dążąc do postawionych celów, posiada do wykonania swych zamierzeń dwie grupy sił wytwórczych. Są to siły wytwórcze materialne i siły wytwórcze najważniejsze, jakimi jest praca ludzka. O ile organizacja elementów materialnych jest naogół przejrzysta i łatwo da się opanować, o tyle niepomiernie trudniejszą jest rzeczą organizowanie siły wytwórczej, jaką jest praca. W gospodarce planowej środki, jakimi ma się posługiwać w kierownictwie masą ludzką, są niesłychanie skomplikowane. Należy pamiętać, iż jednostka w ustroju kolektywnym musi się kierować zupełnie innymi pobudkami i impulsami, niż to się dzieje w ustroju kapitalistycznym. W ostatnim - siłą, która skłaniała jednostkę do podjęcia wysiłku wytwórczego, była chęć zysku. Im wyższy miał być zysk, tem większy musiał być wysiłek. Regułą było, iż wysiłek mierzyl się według pewnych umownych sprawdzianów na podobieństwo towaru. Był to sławetny towarowy stosunek do pracy i działalności gospodarczej. Trzeba stwierdzić, iż w naturze ludzkiej jest właściwa skłonność do twórczości, t. j. uczucie przyjemności z dzieła dokonanego, które jest jednym z mało dostrzegalnych, a jednak trwałych impulsów psychicznych.

Szybko postępujący podział czynności w pracy wytwórczej we współczesnym przemyśle miał ciekawe następstwa, bo spotęgował towarowe traktowanie pracy i wysiłku. Robotnik w nowoczesnej fabryce nie widzi oczywiście związku pomiędzy ułamkową czynnością przezeń wykonywaną, a mającym z całości procesów wytwórczych powstać skończonym produktem. To zerwanie związku wyobrazeniowego powoduje naturalne osłabienie zainteresowania się pracą, gdyż poczucie dokonywania jakiegoś dzieła prawie nie istnieje.

Instykt tworzenia w tym wypadku nie jest zaspakajany, a praca wydaje się szczególnie ciężką. Według niektórych ekonomistów w tem szukać należy przyczyn, dla których klasa robotnicza ze szczególnym uporem

dążyła do ograniczania czasu pracy. Oczywiście w ustroju kolektywistycznym takie zjawiska nie mogą mieć miejsca ze względu na powodzenie całego gospodarstwa. Masy pracujące muszą osiąść inne podejścia do produkcji. Funkcjonowanie całości gospodarstwa, jak i małego odcinka, na którym pracuje poszczególna jednostka, winno być powiązane w umyśle pracującego w całość nierozzerwalną i oczywistą. Stąd jasnym jest, dlaczego w planowaniu gospodarczym winny brać udział najszerze masy. Winny one czuć, iż dzieło wykonywane jest czemś nierozzerwalnym z ich istotą, jest częścią ich bytu. Nie należy przypuszczać, iż ten stan umysłów będzie wynikiem tylko logicznego uświadomienia. Sprawa jest niepomernie bardziej skomplikowana i potrąca o problem najwyższej doniosłości: bo o zagadnienie nowego typu kulturalnego człowieka i zbiorowości. Rozwój gospodarki w ustroju kolektywnym zależy od tempa kapitalizacji, czyli wysokości nadwyżek w dochodzie społecznym nad konsumpcją. Sposób użycia i podziału nadwyżek, które w całości winny iść na powstawanie nowych dóbr wytwórczych, wpływa decydująco na kształtowanie się oblicza gospodarczego kraju. Nie może być ani jedna gałąź gospodarstwa, któraby nie przyczyniała się do kapitalizacji, nieustanny wzrost której jest przesłanką zasadniczą do silniejszego tempa rozwojowego gospodarstwa jako całości. Prof. Sombart jest zdania, iż ustrój kapitalistyczny doszedł do kresu swego błyskawicznego rozwoju dzięki zeszywnieniu całego systemu, uniemożliwiającego odtąd wytwarzanie wysokiej stopy nadwartości. Kapitalizm wkroczył w stadium rozwojowe stabilizowane. Niepowstrzymany pęd i rozmach twórczy kapitalizmu wyczerpał się. Nie wytwarza on odtąd większych ilości kapitałów któreby mógł lokować w nowe wielkie inwestycje. I w okresie, gdy technika stworzyła nowe horyzonty rozwojowe brak jest środków na ich realizację. Ustrój kolektywny może być rozpatrywany jako środek, który umożliwia społeczeństwu opanowanym wysoką moralnością wytwórców, wydobyć z produkcji wysokiej stopy nadwartości. Tem samym stają otworem olbrzymie możliwości rozwoju technicznego, dzięki czemu najwartościowsze pierwiastki cywilizacji europejskiej zostaną uratowane.

Przy planowaniu, podział dochodu społecznego i przydział dóbr wytwórczych, powstałych z nadwartości do poszczególnych gałęzi jest funkcją szczególnie odpowiedzialną. Uskutecznianie tej funkcji, jako punkty orientacyjne i wartościujące ma postulaty rozwojowe poszczególnych gałęzi gospodarstwa według stopnia ich doniosłości i zgodności z echemi przyświecającymi w danym momencie. W ten sposób posiada się dźwignię, umożliwiającą normowanie i regulowanie szybkości i kierunku wzrostu gospodarczego jako całości i jego poszczególnych członków. W przeciwieństwie do kapitalizmu otrzymuje się w ten sposób możliwość oddziaływania na rozwój rolnictwa i dowolnego jego kształtowania, co było niemożliwe w ustroju kapitalistycznym, który był zamknięty w ciasnych granicach urbanizmu. Zasady ścisłej rentowności, właściwe dla kapitalizmu w ustroju planowego gospodarstwa kolektywnego, otrzymują szerokie zastosowanie. Dążność do zmniejszenia kosztów wytwarzania musi być tendencją powszechną. Konsekwentnie wprowadzana w życie, zasada ta pozwoli na stały wzrost kapitalizacji, co dla tempa rozwoju posiada znaczną doniosłość. Wydaje się naogół, że ustrój kolektywny wbrew pozorom nie jest czymś właściwym wyłącznie dla społeczeństw, gruntownie opanowanych przez kapitalizm. Dla krajów słabo rozwiniętych gospodarczo, gdzie kapitalizm jest tworem niedorozwiniętym, gdzie więc nie miał możliwości odegrania roli Wielkiego Budowniczego, lecz gdzie pomimo to istnieją potencjalne warunki naturalne dla wielkiego rozwoju gospodarstwa, kolektywizm, jako ustrój, posiada wiele danych, by spełnić wielką misję wyzwolenia sił wytwórczych, dziś pogrążonych w bezwładzie. Dla krajów przemysłowych kolektywizm nie dostarczy zbyt rewolucyjnych innowacji. Niewątpliwie da on impuls do potężnego rozwoju, lecz nie będzie to zjawisko olśniewające nowością, gdyż coś podobnego kraje te już przeżyły w okresie "Sturm und Drang Periode" kapitalizmu.

#### IV.

##### Zasady psychiczne kolektywizmu

Na innym miejscu szkicowo zauważyliśmy, iż do zaistnienia kolektywizmu nie wystarczą: uspołecznienie materialnych środków produkcji i planowa gospodarka. Niezbędnym jest jeszcze nowy czynnik - zupełnie odmienna w swej istocie postawa emocjonalna wobec produkcji ze strony tak jednostki danego społeczeństwa, jak i całego kolektywu. Prawda ta przez większość teoretyków jest niedoceniana lub zgoła ignorowana. Oczywiście jest bardzo wygodną rzeczą mieć mniejszą ilość przeszkód do pokonania, z drugiej strony ignorancja - moim zdaniem przeszkód nie usuwa.

W ustroju kapitalistycznym produkcja ciągle jest podejmowana w imię korzyści, jakie z niej się otrzymuje. Określenie to jest jednak zbyt ogólne, by całkowicie produkcję wyjaśniało. Rozpatrując stosunek do pracy ze strony robotnika zauważamy, iż jest ona podejmowana z dwóch zasadniczych motywów.

Gdy możliwość wyboru jest ograniczona, decyduje przymus pośredni, który też pod groźbą bardzo ważkich konsekwencji zmusza robotnika do wykonania jakiegokolwiek czynności w danym momencie. Zjawisko przymusu pośredniego w formie czystej nie jest zbyt częste, tem bardziej, że jest odczuwane wyjątkowo tylko. Częstszy natomiast jest wypadek podejmowania jakiejś pracy ze względu na korzyści jakie jej wykonanie przyniesie. Mamy tu do czynienia z towarowym stosunkiem do działalności gospodarczej, przyczem praca przez jej właścicieli jest traktowana narówni z towarem. Ten towarowy stosunek do własnej pracy jest właściwością

typowo kapitalistyczną. Zauważmy, iż właściwie cała walka klasowa obraca się dookoła tego problemu. Ze strony przedsiębiorców słyszy się, iż praca jest należycie opłacana, t.j. kupowana za dostatecznie wysoką cenę, ze strony robotników ciągle wysuwa się hasło, iż praca ich nie jest jednak należycie spieniężana, iż ciągle są oszukiwani, a tego niecznego oszustwa dopuszczająca się klasa kapitalistyczna żyje pasożytniczo z potu robotników. Nadwartość jest rozumiana właśnie w ten sposób. Uspołecznianie środków produkcji, zlikwidowanie klasy kapitalistów, gospodarka planowa, są to hasła bardzo w masach robotniczych popularne. Co jednak następuje po ich realizacji? O ile popełnimy symplicyzm większości teoretyków socjalistycznych, zakładających, iż dawne bodźce psychiczne w warunkach produkcji kolektywnej wystarczą, to wkrótce ujawnią się bardzo doniosłe przemiany w produkcji.

Wzmiankowaliśmy już, iż klasa robotnicza przyzwyczajona jest od wieków traktować pracę towarową, z drugiej strony traktując ją wybitnie indywidualistycznie, gdyż wypadki przymusu pośredniego w ustroju kapitalistycznym traktowała jako zło i straszliwe upokorzenie i dlatego w nowym ustroju kolektywnym będzie oczekiwać warunków wolnej pracy, t. j. swobodnego jej dysponowania indywidualne.

W ustroju kolektywnym, wobec względnej równości zarobków, odpadnie możliwość wyboru bardziej lub mniej popłatnej pracy, a co za tem idzie - towarowe traktowanie pracy będzie skazane na powolny zanik. Brak współzawodnictwa tę tendencję tylko przyspieszy. U większości członków danej zbiorowości powstanie wtenczas ideologia stopy życiowej, już dziś dająca się zauważyć, a polegająca na przeświadczeniu, iż każda jednostka ma prawo do pełnego utrzymania ze strony społeczeństwa bez w względu na wykonywane czynności, przyczem w stosunku do ostatnich będzie z zasady stosowane ograniczanie wysiłku.

Przy wspólnej własności udział w dochodzie wydaje się rezultatem tylko dowolnej dyspozycji organów kierowniczych produkcję, co wobec tego nasuwa myśl wywarcia na nie odpowiedniego nacisku, gwoli uzyskania takiego, a nie innego podziału. Oczywiście naruszenie równowagi między konsumcją i produkcją odbije się na samych sprawcach, ale dopiero po pewnym czasie, i to na całości gospodarstwa, a wtenczas wyjściem wydać się może dalszy nacisk na kierownictwo produkcją i t. d., aż do kryzysu.

Dalszą niedogodnością towarowego traktowania działalności gospodarczej jest to, iż kierownictwo produkcji wymaga na czołowych stanowiskach ludzi niesłychanie bezinteresownych, a jednocześnie zdolnych, co będzie nastęcało niemałe trudności wyszukania takich ludzi w środowisku, kultywującym zasadę do ut des.

Indywidualna forma dyspozycji i towarowy stosunek do pracy, w warunkach ustroju kolektywnego, bezwzględnie stanie się potężną zaporą dla postępu.

Odrzucając demagogję, stwierdzić trzeba, iż każdy postęp okupuje się ofiarami. Gdy społeczeństwo kolektywne stanie przed koniecznością rekonstrukcji i rozbudowy swego gospodarstwa (co niewątpliwie będzie mieć miejsce), spotęgowanie tempa kapitalizacji na te cele skutecznie się da tylko na drodze: 1) ograniczenia konsumpcji, 2) zwiększenia wydajności pracy. Dla mas o pokroju umysłowym wyżej podanym będzie to czemś niepojętem.

Jednoski i masy, myślące temi kategorjami, staną się całkowicie niezdolne do wydobywania ze siebie silniejszych impulsów. Pozbawienie możliwości większych zarobków, zniweczenie tak doniosłego w życiu gospodarczym popędu do zdobycia majątku dla dzieci, pozbawi produkcję silniejszych podnieć. Niepokojące to zjawisko, na mniejszą skalę i w nie tak wyraźnych formach, już dziś możemy zaobserwować. Kto stykał się ze sferami urzędniczymi, musiał wyczuć to zmniejszenie się zainteresowania wykonywaną pracą, przesunięcie uwagi w kierunku umiejętnego markowania pracy, urabiania opinji. W rozumieniu jednostki zrywa się oczywistość związku między wydajnością, a osiągniętym efektem pracy. Niestychanie utrudnione staje się kierownictwo masą ludzką, w której po pewnym czasie zaistnieją trzy typy psychologiczne:

1) ludzi, przejętych ideą dobra społecznego, zdolnych do entuzjastycznej pracy; 2) grup, opanowanych ideologją stopy życiowej i 3) grup, dążących do osiągnięcia możliwie największego zysku.

Że obawy te są uzasadnione, jako przykład posłużyć mogą doświadczenia i uwagi znanego komunisty E. Wargi, którym daje wyraz w swej pracy: "Die wirtschaftspolitischen Probleme der proletarischen Diktatur".

Tak więc istniejące bodźce psychiczne w produkcji kolektywnej nie wystarczają, a tylko wprost ją dezorganizują.

Nie może na dłuższą metę utrzymać się obok siebie system gospodarki, dążący do celów społecznych, i cele indywidualne. Nie do pogodzenia są kolektywizowane siły wytwórcze, materialne, i indywidualnie dysponowana siła wytwórcza, jaką jest praca, traktowana w dodatku przez jej właścicieli towarowo. Kolidują zaistnieć musi. 4) Warunkiem istnienia kolektywizmu jest całkowita przemiana psychologii społeczeństwa. Skoro znika indywidualizm jako podstawa teoretyczna systemu gospodarczego, tem samem na miejsce indywidualizmu w gospodarce wkracza nowy podmiot gospodarczy - grupa. Grupa w tym wypadku nie jest przypadkową sumą jednostek, lecz jednolitym stopem psychochemicznym, w którym pod względem jednolitego reagowania na pewne przedstawienia zbiorowe nie podobna dostrzec odosobnionych jednostek. Obrazowo porównując, grupa ma jednolitą wolę, cele, pragnienia, zaś jednostki na zewnątrz są tylko jej organami. Gdy się przyjmie istnienie takiej grupy jako zasadę ustroju kolektywnego, dopiero wtenczas da się pomyśleć wyobrażenie istoty kolektywizmu. Społeczeństwo, które zdąży ku przekształceniu się na typ kolektywny, upodabnia się właściwie do społeczności mrówek lub termitów. Najważniejszą atoli w tem rzeccą jest wytworzenie odpowiedniego instynktu



gromadnego, który naturze ludzkiej bynajmniej, właściwy - w stopniu, jakim jest pożądany -- nie jest, a wytworzenie fest nader trudne.

Ten instynkt gromadny, bez którego ustrój kolektywny jest czystym bluffem, nazwijmy entuzjazmem kolektywnym.

Entuzjazm kolektywny możemy rozumieć jako trwałą, silną nastrój, jednostek, zespolonych wspólnie upragnionymi celami, umożliwiającą każdej z jednostek znajdowanie się w usposobieniu ciągłej gotowości do wysiłającego trudu na rzecz celów przez grupę pożądaną.

Błędem największym jest przypuszczenie, iż entuzjazm kolektywny może łatwo powstać jako uświadomienie sobie przez jednostkę doniosłości i wagi danych celów grupowych. Nic bardziej złudnego. Przypomina mi to studenta, który, mając przygotować się do egzaminu, powtarza sobie kilkakrotnie: "muszę wstać o godz. 8 rano i wziąć się do pracy" z tym skutkiem, że gdy wejdziemy doń w południe, to zastaniemy go smacznie chrapiącego w łóżku.

Entuzjazm kolektywny nie jest jednak dyscypliną pracy, gdyż ta stanowi odrębne zagadnienie, lecz tą niewidzialną więzią solidarności, dzięki której indywidualnemu wplata swą duszę, wolę, zdolności i dążenia w istotę grupy, zespalając się z nią i stanowiąc nierozdzielalną całość.

Produkcja kolektywna bez entuzjazmu kolektywnego nie mogłaby się rozwijać. Ten entuzjazm kolektywny musi być powszechny, t. j. jednostka społeczeństwa kolektywnego, w jakichkolwiek warunkach się znajduje i gdziekolwiek zawsze ma na myśli cele ogólnej produkcji, posiada wolę pracowania entuzjastycznego na rzecz tych celów. Inaczej mówiąc - cele społeczne pokrywają się zupełnie z celami jednostek dzięki wchłonięciu tych celów przez jednostki i ukochaniu ich i uznawaniu za swoje.

Nedorozwinięte okazy instynktu gromadnego, który następnie może być względnie łatwo przemieniony na entuzjazm kolektywny, widzimy prawie codziennie. Samostarczalna wydawałoby się jednostka częstokroć daje się ponieść poczuciem przynależnym do grupy, wykrywając wspólnotę, o której zdawało się zupełnie nie pamiętać. Iksowatonogi pan Hilary z wypiekami na matowym obliczu suchotnika wchłania łączywie wieść o "naszem" zwycięstwie Kusocińskiego, a hoża hodowczyni białego sadła panna Pelargonja wbrew tendencji jej szacownego ciała upodobnienia się do kuli, z niepomiernym zapałem studjuje wyczyny "naszej" lotnej Walasiewiczówny. Stwarza się "esprit de corps", duch grupy, wchłaniający jednostkę, i to tak czasem gruntownie, że indywidualne świadome znika, staje się nierozdzielalną częścią kolektywu. Takim kolektywem jest oddział wojska, opanowany zapałem bojowym, który niema celów indywidualnych, taką jest sekta o wysokim napięciu uczuć religijnych, takim jest tłum w momencie jakiejś podniosłej manifestacji. Jednostka, opanowana duchem grupy, cele tej grupy za własne uważa, dla osiągnięcia ich swą pracę, wysiłek zdolności, życie nawet poświęca.

Stanowi to o istnieniu kolektywu jako ustroju gospodarczego. Wszelka praca, wszelkie stawanie się w świecie zewnętrznym, spowodowane przez człowieka, ma źródło swe w siłach psychicznych, których miarą jest zdolność pokonania materji wewnętrznej, t. j. przykrości trudu, jaką sprawia praca.

Entuzjazm kolektywny byleby w tym wypadku sumarycznym ujęciem tych podnień duchowych, które grupę uzdalniają do jednolitego na zewnątrz działania. Idealnym motywem pracy grupowej byłaby gotowość każdej z jednostek danej grupy poświęcenia swego wysiłku, swej pracy na rzecz zaspokojenia potrzeb swych towarzyszy. Nie potrzebujemy dodawać, że dziś zaistnienie tego motywu naraz wydaje się nieprawdopodobne, iż raczej może on być uważany za końcowy, najwyższy z ludzkich motywów postępowania, jaki da się kiedyś ukształcić w duszy zbiorowości. Jeśli altruizm, jako norma postępowania, będzie i jest zjawiskiem spotykanym, to raczej jako coś sporadycznego, gdyż upowszechnienie się jego wymaga zbyt wielkiego sarmozaparcia i poświęcenia, a to będzie udziałem lepszych dziesięciu tysięcy. Z drugiej strony altruizm w postępowaniu, jako motyw świadomy, mógłby się upowszechnić, gdyby był, jako norma codziennego postępowania, panującym przez czas dłuższy. Jednak jeśli przyjmiemy, iż jakaś norma postępowania jest panująca, to wynika stąd, że inne normy postępowania są wygórowane. Jasnym jest przeto, iż w warunkach naszej rzeczywistości, gdy produkcja jest podejmowana w imię motywów egoistycznych, nie ma danych po temu, by altruizm, jako impuls produkcji mógł być wzięty za podstawę rozważań. Unicestwienie produkcji opartej na egoizmie nie może nagle wprowadzić nas w państwo pracy, wykonywanej z pobudek czysto altruistycznych. W takim wypadku grozi załamanie się produkcji katastrofalne i dla altruizmu w imię którego całość doświadczenia społecznego się przeprowadza. Tak więc stwierdzamy, iż altruizm jest jedyną z możliwych norm moralnych życia gospodarczego, obecnie nie ma jednak warunków, by typ postępowania wynikły z altruizmu upowszechnił się i stał się podstawą prawidłowej produkcji.

Jeśli wśród zwolenników kolektywnej produkcji znajdą się tacy, dla których kolektywizm symbolizuje spokój, zrównoważone, nowsze tempo, to wydaje się, iż tego tam będzie najmniej. Kolektywizm, jeżeli chce zachować swoje zasady nienaruszone, musi reprezentować typ produkcji o wyjątkowo wybuchowej dynamice życia.

Z chwilą, gdy społeczeństwo kolektywne nie jest porywane nieustannym przepływem nowych zadań, nowych celów, następuje nieuniknione cofanie się, podobny do procesów filistrzenia, zamykania się w coraz mniejszym kółku interesów, kresem zaś tej tendencji będzie odrodzenie się drobnych egoizmów, zanik psychologii kolektywu, i mniej lub bardziej szybki rozkład spójności grupy dzierżącej sztandar kolektywizmu.

Zasada ciągłego postępu naprzód ma tu swe pole ciągłego zastosowania.

W entuzjazmie kolektywnym znajdują wyraz twórcze siły i zdolności do działania grupy. Nie jest rzeczą łatwą wydzielić grupy podniet, na jakich buduje się entuzjazm jakiegokolwiek grupy, a coś dopiero tak skomplikowanej, jak grupa codziennie realizująca typ produkcji kolektywnej. Istnieją pewne analogje działania na wyobraźnię poszczególnej jednostki i całych grup. I tak wiemy, że wyobrażenia pewnej formy życia, którą uważa się za wyższą, może wzbudzić pragnienie jej zrealizowania. Zasada ta da się w całej rozciągłości zastosować do działania kolektywu. O ile istnieje jakaś forma życia zbiorowego, którą uważa się za godną osiągnięcia, to już to samo wyobrażenie idealnego życia może posiadać tak wielką siłę sugestywną, że stanie się w odpowiednich warunkach źródłem wielkiej psychicznej siły motorycznej. Trzeba stwierdzić rzecz nader ciekawą. O ile jakiś ideał społeczny skupia naszą uwagę, to obok siły sugestywnej wywieranej na umysł, istnieje jeszcze cała gama uzasadnień logicznych, dlaczego ten ideał, a nie inny jest pożądany. Otóż te uzasadnienia logiczne są czemś innym, niż mocą sugestywną danego wyobrażenia. Wyobrażenie jakiegoś ideału przez swą sugestywność jest siłą odrębną i niejako samoistną. Może ona działać samodzielnie, bez uzasadnień logicznych. Potrącamy o zagadnienie mitu. Dziejowo-twórcza rola mitów nieraz była już roztrząsana, przy czym udowodnione, zostało ich olbrzymie znaczenie w każdym ruchu społecznym. Nie da się wyobrazić ruchu masowego, kształtującego historię ludzkości w przeszłości lub w przyszłości bez istnienia mitu. Czynniki składające się na powstanie mitu, nie dadzą się oznaczyć, pewnym jest jednak, że istnienie ich musi wynikać z danych, jakie rzeczywistość dyktuje. Próby tworzenia mitów ad hoc, z wyraźnymi celami praktycznymi, zazwyczaj rzadko spełniają swą rolę twórczą. I tak przez syndykalizm rewolucyjny stworzony mit "strajku generalnego", który miał się przyczynić do zwycięstwa klasy robotniczej nad światem burżuazyjnym, nie okazał się narzędziem zbyt użytecznym. Natomiast mity, których przesłanki pracowicie były wyłaniane przez historię, aż je jakaś genialna intuicja przekształciła w porywające masy wyobrażenia - mity te spełniają na naszych oczach olbrzymią historyczną rolę. I tak niezwykle pouczającym jest przykład "piatiletki". Przez umiędzynarodowioną agitację wywołaną w umysłach obywateli sowiektów wyobrażenie nowej formy życia - Rosji - jako państwa industrialnego. Jako siła pobudzająca miał porywać do trudów obraz Rosji, zabudowanej potężnymi warsztatami przemysłowymi, pokrytej dymami z niebotycznych kominów fabrycznych. Oczywiście wyobrażenie ideału życia, - nazwijmy go idolem, nie może być dowolne w swej treści. Niedalekie są te czasy, gdy społeczeństwo Polskie posiadało również swój specyficzny idol zbiorowy - państwo niepodległe. Do osiągnięcia tego idolu mobilizującego umysły Polków, były skupiane siły całego narodu, a jego realizacja iluzji rozbitków życiowych stworzyła - którzy następnie nie wiedzieli, co robić ze sobą? Potwierdza to tylko tę tezę, iż samo poddanie się sugestywności jakiegoś idola może nastąpić bez uzasadnień racjonalistycznych lub uzasadnień, które następnie próby życia nie wytrzymują. Idolizm zbiorowy więc może być dla entuzjazmu kolektywnego dostatecznym twórczym i źródłem masowej energii psychicznej. Ująłbym on wyobraźnię mas, czyni je plastycznymi duchowo, uzdalnia do wielkich czynów zbiorowych i przedsięwzięć. Idolizm polega na sztucznym wycięciu z jakiegoś kompleksu zjawisk jednego lub kilku obrazów i przez wzmożone oddziaływanie sugestywne, pomijające władze poznawcze, zautonomizowanie danego obrazu, nadając mu treść oczywistą i pożądaną z pewnych uczuciowych względów i postulatów, będących wynikiem historii grupy.

W związku z idolizmem stoi grupa podniet psychicznych, mających znacznie dla entuzjazmu kolektywnego które są z natury rzeczy rozwiniętymi zasadami egoizmu. Mamy tu do czynienia z egoizmem poszerzonym, t. j. egoizmem grupy, która wprowadzi wyrzeka się natychmiastowego ekwiwalentu za przedsięwzięty trud, jednak, spodziewając się otrzymać go później, odczeka wykonuje pracę, zaspakajając swe bieżące potrzeby. Motyw postępowania gospodarczego egoizmu poszerzonego jest tym który tak jest zachwalany przez niektórych teoretyków. W ich mniemaniu można będzie w przyszłym ustroju podjąć się każdej produkcji, gdyż masy, kierowane zdrowym egoizmem, potrafią swe pragnienie użycia stosownie do potrzeby przyhamować, i produkcja nigdy nie dozna powikłań wewnętrznych. Po doświadczeniach sowieckich zdajemy sobie sprawę z wartości tego motywu. Kolektyw nie kieruje się tylko rozumem, - a nawet jego postawy racjonalistyczne do utrzymania mięśni i umysłów w twórczym napięciu w ogóle są nieprzydatne. Wyobrażenie zadowolenia ze spełnienia jakiejś pracy jest słabsze, niż przykrość sama, wynikająca z pracy, będącej zetknięciem z żywiołem. O ruchach wielkiej masy kolektywu decydują jego postawy emocjonalne. Dopiero wzbogacenie wyobraźni egoizmu, poszerzonego temi postawami, stać może w wyniku impulsu do produkcji.

Entuzjazm kolektywny może wchłonąć popęd twórczy, jaki jest właściwy dla jednostek i grup, żyjących pełnią życia. Wydaje się, iż popęd twórczy jest potężną siłą, i częstokroć mami nas, bo gdy jakąś aktywność staramy się ocenić na mocy jej cech zewnętrznych, w gruncie rzeczy najczystszej jest to popęd twórczy. Odpowiednio modelowany, może popęd rozwinąć się w niesłuchanie, wyzwalać wszystkie siły, drzemiące w społeczeństwie. W zależności od warunków społeczeństwo może się pograżać w obłęd, pożałowania godnym kwiatyźmie, lub ujawniać podziwu godną aktywność i wielki popęd twórczy. Zamiłowanie do pracy jest tą względnie stałą cechą, na której można się oprzeć, gdyby inne, bardziej dynamiczne składniki entuzjazmu kolektywnego z jakiegokolwiek względów okazały się zawodne. W rzeczywistości podział entuzjazmu kolektywnego na części składowe jest raczej abstrakcją, gdyż w życiu prawie wszystkie cechy występują pomieszane i istota rzeczy leży wtenczas raczej w natężeniu ilościowym, niż w udziale każdego z poszczególnych składników.

Istnienie entuzjazmu kolektywnego nie wyczerpuje właściwości ducha mas w społeczeństwie kolektywnym, bez których produkcja kolektywna obejść się nie może. Gorzkim doświadczeniem zdobyto po kilku zawodach tę świadomość, iż niema nawet mowy o budowaniu kolektywizmu, o ile przedtem w podstawy życia mas pracujących nie rzuci się zasad społecznej dyscyplin pracy. Tę dyscyplinę pracy muszą masy wyrobić sobie same. Kapitalizm wprawdzie umiał zdyscyplinować armię pracy, jednak jego dyscyplina, wybitnie autorytatywna, kończyła się z jego upadkiem. W wyniku zostawały tylko ruiny. Zagadnienie dyscypliny w ustroju kolektywnym jest problemem jednym z czołowych. Trzeba bowiem stwierdzić, iż w licznych wypadkach mogą zaistnieć także wypadki, gdy sposób postępowania nie będzie wcale oczywisty - a raczej będzie się uwadze narzucał odmienny, niż to zaleca władza kierownicza. W takich wypadkach brak zdyscyplinowania może doprowadzić wprost do niewykonania danej czynności, a co za tem idzie - do załamania całego ruchu. Masy muszą być objęte nie tylko powszechnym i silnym entuzjazmem kolektywnym dla zamierzeń i celów, przyświecających w danym momencie społeczeństwu kolektywnemu, a również całkowicie poddane silnej dyscyplinie społecznej, któraby umożliwiła kierownikom dowolne dysponowanie pracą, jak każdą siłą wytwórczą, w celach najproduktywniejszego jej kojarzenia z innymi elementami wytwarzania.

## V.

### Technika kolektywizmu

Zagadnienie techniki w ustroju kolektywnym może być rozpatrywane z wielu punktów widzenia, atoli najbliższe i mające najwięcej doniosłości jest zagadnienie warunków techniki, przy których ustrój kolektywny ma zapewnioną prawidłową produkcję, zaspokajającą całkowicie potrzeby społeczeństwa. Jest rzeczą pewną, iż tylko produkcja, oparta na wysokiej technice maszynowej, czyni zadość tym wymaganiom.

Między organizacją społeczną a techniką istnieje związek wzajemnej współzależności.

Planowanie produkcji jest uwarunkowane przez powszechny udział w jego układaniu, gdy każda jednostka w tym wypadku jest jednym z elementów planu działania, z drugiej strony wykonanie jest o tyle możliwe, o ile wszyscy członkowie danej społeczności są zgodni co do celów i metod działania. Wspólny kąt widzenia w kwestjach technicznych jest w gospodarce planowej rzeczą podstawową doniosłości. Wystarczy sięgnąć do przykładu rozlicznych gmin komunistycznych i falansterów, zakładanych dość często w XIX wieku w Europie, a szczególnie często w Ameryce, by wagę tego czynnika należyście ocenić. Wszystkie owe gminy wzorowe, stwarzane przez grupy ludzi o najbardziej bezinteresownych skłonnościach, pełnych zapału dla wspólnego dobra i gotowości do największych wysiłków, trwały zazwyczaj nie długo. Szkopuł, o który rozбивały się usiłowania kolektywnego gospodarowania, wynikał zawsze z rozlicznych poglądów na kwestje techniczne.

W warunkach wysokiej techniki maszynowej moment ten znakomicie się upraszcza i niemal zanika. Kto miał sposobność spotykać się ze sferami szerszych mas, zatrudnionych w wielkim przemyśle, ten musiał być uderzony identycznym nieomal punktem patrzenia na kwestje ściślej techniczne, w tych grupach.

Jest to w prostej linii wynik pracy przy maszynach, które swą matematyczną celowością i zgodnością ruchów powoli urabiają poglądy i sposoby myślenia na wspólną modłę. Dzięki temu tu daje się dostrzec znacznie mniejszą ilość warjantów pojmowania pewnych zagadnień technicznych. Gdy teraz wyobrazimy sobie całe społeczeństwo kolektywne podobnego kroju umysłowego, natenczas widocznym jest, iż niebezpieczeństwo rozbieżności w ustosunkowaniu się do spraw, które wymagają jednolitości pojmowania, zmniejsza się do minimum.

Niewątpliwie potrąca to o zagadnienia bardzo ważne, dotyczące kultury - ktoś mógłby wiele mówić o niebezpieczeństwie maszynowym, które rzekomo ma zubożyć treść duchową człowieka - jednak w odniesieniu do sprawności produkcyjnej kolektywizmu jest to czynnik dodatni.

Planowanie życia gospodarczego nastęrcza niesłychane trudności, gdy metody techniczne wytwórczości nie są jednolite. Wprawdzie o całkowitej jednolitości procesów produkcyjnych, nawet w najwyższej technice, nie może być mowy, jednak ilość elementów wytwarzania jest w rzeczywistości mniejsza. Z chwilą, gdy lwią część kształtowania materji przechodzi na maszyny, ilość możliwych niespodzianek i zacięć znacznie się zmniejsza. Człowiek, używający indywidualnych środków wytwarzania, siły swych mięśni - w wytwórczości, widzianej z góry - jako jeden z wielu jest wprost nieobliczalny. Lecz gdy siłę mięśni ludzkich i środków wytwórczych, kierowanych indywidualnie, zastąpi energia elektryczna lub inna uchwycona siła przyrody; pracująca trybem całego kompleksu mechanicznego, człowiek zaś zejdzie do roli kontrolera prawidłowości przebiegu wytwórczego, moment niespodzianki znacząco maleje - dzięki czemu zdolność planowania przybiera na ciężarze gatunkowym w procesach gospodarczych.

Na ustrój kolektywny można zapatrywać się jako na typ produkcji, odbywającej się według pewnego z góry powziętego planu, kontrolowanego przez Centralny Organ Dyspozycyjny, który ma, dzięki uspołecznieniu, wszystkie siły wytwórcze w społeczeństwie do dyspozycji - entuzjazmem kolektywnym opanowany ogół obywateli, gotowy do wielkich wysiłków, i z zaparciem siebie wykonujący wszelkie prace, przy specyficznym poziomie techniki. Rozwój społeczeństwa kolektywnego wydaje się niemożliwy bez istnienia wzmiankowanego, całe życie kolektywu przenikającego entuzjazmem kolektywnym i woli pracy. Technika maszynowa w tym wypadku wyłania przesłanki, dzięki którym psychologia wytwórcy w społeczeństwie potęguje się i staje się

zjawiskiem trwałem.

Charakter gospodarstwa społecznego jest na wskroś industrialny. Ustrój kolektywny jest właściwie realizacją postulatów pełnego życia grupy, która, istniejąc jako wspólnota duchowa, kulturalna lub socjalna zapragnęła stworzyć do istoty grupy dostosowane formy życia gospodarczego. Z chwilą, gdy grupa tworzy własne formy życia gospodarczego, musi się stać grupą terytorialną - a co za tem idzie - nie może dopuścić, by na tem samym terytorium zamieszkiwały szczątki ugrupowań o odmiennym typie gospodarczym. Wchłonięcie ich jest koniecznością. Asymilacja całkowita wsi przez grupę, która organicznie została uzdolniona do realizacji kolektywizmu, a która ideologicznie tkwi w industrializmie, może się odbyć tylko na platformie powszechnego uprzemysłowienia.

Poprzez tysiąclecia trwający podział zajęć między wieś a miasto stworzył swój odpowiednik w umyśle ludzkim, którego usunięcie nastęrcza niemałe trudności. Unifikacja wsi i miasta wydaje się czemś niepojętym, dalekim, a najczęściej czemś zupełnie niemożliwym. Głoszone przez "kapitanów przemysłu" amerykańskiego (H. Ford: "Moje życie i dzieło") idee usunięcia podziału między wsią a miastem najczęściej było traktowne w kołach "kompetentnych" pobłażliwie.

Uzasadniony byłby tu sceptycyzm wobec poglądów niektórych zapalonych głów, wyobrażających sobie zniknięcie wsi drogą mechanicznego jej przeniesienia do wielkich warsztatów fabrycznych, w których nieomal ziarno miało być przedziwną metodą wprost na maszynach fabrykowane.

Przewczesny byłby jednak triumf zwolenników odwiecznych metod produkcji rolniczej. Indywidualne gospodarstwo rolne ukształtowało się w przeważnej mierze pod względem takich czynników, jak: posiadana siła pociągowa, narzędzia, przestrzeń i warunki klimatyczne. Nie wdając się w obliczenia stwierdzamy, iż gospodarstwo chłopskie powyżej 15 ha z konieczności musi pomnażać liczbę zwierząt pociągowych i obsługującego ich człowieka, stąd tylko krok do tego, by dojrzały warunki do wyłonienia się nowego gospodarstwa indywidualnego, gdyż wzięwszy pod uwagę okresy pracy w polu, wachające się w granicach 2-4 tygodni, koniecznością się staje oszczędność w czasie na codziennem przyprowadzaniu zwierząt do karmienia i stajni z odległości paru tysięcy metrów i.t.d.

Z chwilą upowszechnienia się traktora i innych maszyn rolniczych, czas obrabiania pewnej powierzchni roli wielokrotnie może być zmniejszony, odległość zaś stacjonowania traktorów od pól mających być opracowanymi, wobec znacznej szybkości przejeżdżania, może ulec znacznemu zwiększeniu. Konieczność istnienia gospodarstw indywidualnych tylko dla obróbki pól znacznie się zmniejsza. Nieco odmienną jest sprawa z hodowlą. Wprawdzie olbrzymim krokiem w gospodarstwie mleczarskim staje się zastosowanie elektryczności do dojenia krów, jednak postępy mechanizacji są tu z konieczności bardziej ograniczone.

Uprzemysłowione gospodarstwo rolne z łatwością opracować może przestrzenie w promieniu kilkunastu, a nawet parudziesiąt kilometrów. Konieczności techniczne postulują daleko idącą koncentrację maszyn rolniczych ze względu na reperację, warsztaty, stacje materiałów zapasowych i pędnych i t.d. Technicznie więc gospodarstwo rolne uprzemysłowione posiada bezsprzeczną wyższość nad gospodarstwem starego indywidualnego typu.

Jeśli dotychczas próby w tym kierunku były częstokroć nieudane, przypisać to należy połowiczności poczynań, ekonomicie kapitalistycznej, niesprzyjającej postępowi w tej dziedzinie i pewnym właściwościom natury ludzkiej. Kapitalizm jest dzieckiem urbanizmu. Rozpatrywany jako maszynizm, narzuca myśl, iż ugrupowania nim kierujące - a były to jednostki, klasy, czasem całe narody - potrafiły stworzyć specyficzny system wartości i wymiany, dzięki któremu im właśnie przypadły największe korzyści z wymiany produktów przemysłowych na rolnicze. Wyzyskiwane rolnictwo nie mogło stworzyć nadwyżek, które mogłyby przyczynić się do jego modernizacji. Jest to zjawisko w skali światowej. Umysłowość wiejska jest szczególnie konserwatywna. Stosuje się to i do całych narodów, o większym odsetku ludności rolniczej. Zatem próby industrializacji wsi jakie możemy zanotować, zawsze były kompromisem między gospodarczą koniecznością inowacji a niechęcią ku niej jako odruchowi psychicznemu. Ostatnim czynnikiem, natury wybitnie pozagospodarczej, bodaj najważniejszym, który potrafił skutecznie przyhamować ideę industrializacji rolnictwa, oprócz systemu własności prywatnej, jako traktowanie roli w licznych warstwach nie jako narzędzie zysku, lecz "własny", dający samodzielną pozycję społeczną warsztat pracy.

Kolektywizm wszystkie te przeszkody z łatwością obala.

Industrializacja wsi, powodująca usunięcie wiecznego podziału, musi być skuteczną drogą olbrzymich inwestycji.

Zrozumiałem stąd się znaczenie entuzjazmu kolektywnego jako motywu ofiarności w całym społeczeństwie, umożliwiającego wytrzymanie morderczego tempa kapitalizacji, służącego do osiągnięcia tego epokowej doniosłości historycznego celu. Tylko bohaterska postawa mas najszerzych jest dostateczną podstawą, na której oprócz można rachuby, zdążające do realizacji tego przedsięwzięcia.

Stworzenie nowoczesnej bazy technicznej dla rolnictwa nie może być okupione potężnym wysiłkiem i wiekami ofiarami. Skutki nowostworzonego stanu zaciążą olbrzymio na całym życiu społecznym. Wyciągnięta z izolacji naturalnej ludność wiejska, wniesie do kultury industrialnej swe, jej tylko właściwe, pierwiastki duchowe, których znaczenia nie wolno zapoznawać.

Trzeba stwierdzić iż "typ pracy rolnej, dla swych estetycznych pierwiastków, był przedmiotem zachwytu wielkich poetów... gdyż praca na roli przeobrażała wieśniaka poniekąd w artystę".<sup>5)</sup> Te właściwości estetyczne nie mogą zaniknąć, gdy metody produkcji na tym samym terenie pracy ulegną przemianie. Przeciwnie, niechybnie praca w nowych warunkach nabierze dodatnich nowych walorów estetycznych i "stanie się podstawą nowej kultury".<sup>6)</sup>

Względy produkcji na potrzeby społeczeństwa narzucają konieczność najdalej idącego jej ustandaryzowania. Typizacja i normalizacja przy sprowadzeniu do minimalnej ilości gatunków jest nieodzowna. Odpada tu lub przynajmniej ulega znacznemu pomniejszeniu moment oceny jakościowej, nieodłączny od indywidualizowania. Tendencja techniki winna się ujawniać w kierunku powszechnej i najdalej idącej mechanizacji. Tylko na tej podstawie jest możliwy ciągły wzrost wydajności pracy, a w związku z tem rozwiązanie problemu powszechnego dobrobytu. Na płaszczyźnie dobrobytu najszerzych mas dopiero zaistnieją warunki rozwoju kulturalnego, którego kres wydaje się być nieodgadniony. Grupa społeczna, która zdobywa się na to, by stworzyć system gospodarczy, mający służyć jej potrzebom, z natury rzeczy w silniejszym jeszcze stopniu winna żywić ambicje rozwoju własnej kultury i tych pierwiastków, które jej właściwe oblicze w szeregu dorobku grup innych uwypuklają.

Te właściwe cele historyczne i kulturalne grupy leżą całkowicie na linii spotęgowania wydajności pracy.

Wydajność pracy jest w gruncie rzeczy tym ostatecznym czynnikiem, który decyduje o żywotności społeczeństwa i form organizacyjnych jemu właściwych. Nie może być inaczej, i tylko w głowach o pokroju umysłowości najzupełniej starochińskiej, kwietystycznej i błogobezwładnej mogły się zjawić zadziwiające pomysły i projekty świadomego cofnięcia postępu technicznego. Produktywizm ustroju decyduje o jego prawie do życia. Kapitalizm uzyskał prawo obywatelstwa w ekonomice świata dla swej wyższości produkcyjnej nad innymi systemami, a kolektywizm potęguje swe zdolności wytwórcze powyżej zdolności kapitalizmu, wkracza tem samem na jego miejsce.

Uświadomienie sobie doniosłości mechanizacji wytwórczości rozwiązuje odrazu stare zagadnienia ewolucji stosunków gospodarczych. Właściwie ewolucja przestaje nią być, zamieniając się na rewolucję. Rozwój może się odbywać w rwącym tempie, skokami, gdzie prawidłowego rozwoju ewolucyjnego dostrzec właściwie już nie podobna.

Technika może być uważana za najcenniejszy katalizator przyspieszający znakomicie reakcję procesów społecznych w stroju kolektywnym. Z drugiej strony dynamika techniki optymalne warunki napotyka właśnie w warunkach kolektywizmu. Rozpatrywaliśmy poprzednio zjawisko techniki w jej położeniu niejako statycznym, z kolei rzucimy snop światła na te same zjawiska techniki w ich ruchu rozwojowym.

Rekonstrukcja gospodarstwa kolektywnego na platformie najnowszej techniki, ciągłe dostosowywanie aparatu produkcyjny do wymogów nauki i postępu znajduje swe rozwiązanie w ustroju kolektywnym.

Gdyby w danym momencie nauka poczyniła jakieś wielkie odkrycia, kolosalnie ułatwiające produkcję, nie wszystkie kraje mogłyby uczynić zadość warunkom przebudowy.

Sytuacja gospodarza Polski jest w tym wypadku nader pouczająca. Pomimo istnienia ogromnych bogactw naturalnych, potężnych źródeł energii, obfitości pracy i surowców i wszystkich, niezaspokojonych potrzeb, brak kapitałów uniemożliwia uruchomienie drzemających w bezwładzie sił - gdy jednocześnie przy najlepszych chęciach wszystkich zainteresowanych jest niemożliwością w obecnych warunkach stworzyć własny dorobek dóbr wywórczych, któreby umożliwiły rekonstrukcję gospodarstwa na bazie nowoczesnej techniki. W jakimś błędnym kole marnowane są wysiłki, zapały, entuzjazmy i życie całych pokoleń. Niepodobna dostrzec punktu, w którymby nareszcie uczyniono wyrwę z nędzy życia - polegającem na jakimś wprost starczem nędznem, zrezygnowanem konsumowaniu niemniej nędznego dochodu społecznego.

O ile życie jest nieustannym lękiem przed wysiłkiem i niespodzianką, to warunki bytowania w Polsce są nieomal idealne.

Ustrój kolektywny wraz z jego burzliwą, przeorywającą zagony życia techniką i przemysłową, od tak pojętego ideału jest bardzo daleki.

Dzięki planowej produkcji zagadnienie zbytu przestaje być tak ostre i decydujące o wytwarzaniu. Na miejsce żywołów rynku wkraczający planowy podział produktów usuwa tę ważką zawadę, która stała się przyczyną tylu kryzysów, paraliżujących wkońcu procesy życia gospodarczego w systemie kapitalistycznym. Czyż periodyczne niedopasowanie produkcji do konsumpcji nie sprawiło olbrzymiego spustoszenia w gospodarstwie? Samorzutne kształtowanie się gospodarstwa i jego tendencji, jako wynik wypadkowy wszystkich podmiotów gospodarujących, tylko w wypadkach dodatniego ułożenia się okoliczności doprowadzić mógł do korzystnych skutków z punktu widzenia całości gospodarstwa. W Polsce nadaremno czekaliśmy lat wiele na wytworzenie nadwyżek w dochodzie społecznym, które nam pozwoliłyby nareszcie uaktywnić zasady krajowe i wyjść wreszcie z impasu.

Tylko gospodarka kolektywna pozwolić sobie może na transpozycje poszczególnych gałęzi gospodarstwa w kierunkach pożądanych ze względu na interesy całości. Entuzjazm kolektywny, leżący w zasadach kolektywizmu, jest tą przemożną siłą, która pozwoli społeczeństwu przetrwać niedogodności nowej sytuacji i mętnego ukształtowania produkcji społecznej. Apelowanie do uczuć ofiarności w społeczeństwie kapitalistycznym jest

sprzeczne z założeniami systemu - gdy w warunkach produkcji kolektywnej postulat np. ograniczenia konsumpcji na rzecz wytwarzania dóbr produkcyjnych jest rzeczą oczywistą dla członków kolektywu, a miarą poświęceń jest ich entuzjazm kolektywny.

Przebudowa techniczna w warunkach produkcji kolektywistycznej otrzymuje znacznie szersze możliwości i czyni ją plastyczną wobec woli grupy, która może odtąd świadomie wpływać na tok własnego życia w stopniu, jaki kiedyś był nie do pomyślenia.

## VI.

### Przez grupę do kolektywizmu

Przeskok od rzeczywistości kapitalistycznej do ustroju przeciwnego, któryby posiadał warunki zapewnienia prawidłowej i dostatecznej w stosunku do potrzeb społecznych produkcji, nie może nie narażać na olbrzymie trudności, których pokonanie wymaga niemiłej wielkiego nakładu sił, przewidywania, ofiar i trudów.

W tym wypadku przemiana, mająca zaistnieć, jest większa niż się zazwyczaj myśli. Czy może być większy przewrót w życiu, jak zniknięcie gospodarującego indywidualium? Wszystkie systemy przebudowy społecznej, które we względnej obfitości produkowała każda epoka historyczna, kolektywizując życie polityczne, konsumpcję, życie płciowe, zazwyczaj najmniej rewolucyjne innowacje wprowadzały do produkcji.

Postulat gospodarki planowej w mniemaniu większości tak rozumiały, przejrzysty i jasny, iż pojmowany jako prosta oczywistość, która zresztą nie posiada zbyt ostrego kantów, któreby mogły urazić społeczność, próbując pod skrzydłami tego typu gospodarki zaznać ciszy i dobrobytu. Nie dostrzega się tego, iż zagadnienie kierownictwa tak wielkim warsztatem produkcyjnym, jakim będzie całe społeczeństwo kolektywne, wysunie postulat najbezwzględniejszej dyscypliny, która znacznie dalej i głębiej sięgać będzie musiała, niżby to mogło być pożądane dla jednostki, przyzwyczajonej do pełnej swobody ruchów.

Uspołecznione zostaną nie tylko siły wytwórcze materialne, lecz los ten spotkać musi i taką siłą wytwórczą, jaką jest praca ludzka. Łagodzony będzie ten stan tylko stopniem spontanicznej gotowości do realizowania celów, stawianych przez społeczeństwo. Wdrożenie całego społeczeństwa w tego rodzaju łożysko życia będzie olbrzymim trudem, który tylko opierając się na powszechnym entuzjastycznym dążeniu do osiągnięcia takiego trybu życia da się uskutecznić, dzięki czemu natura własna społeczności niepostrzeżenie dla niej samej ulegnie daleko idącej przemianie.

Jakakolwiek grupa społeczna, ukazując się na widowni historycznej, zawsze się stara zaakcentować swój byt poprzez uświadomienie sobie, poprzez tworzenie ideologii.

Zasadą przy tym jest, iż w ideologii danej grupy uwidoczniają się zazwyczaj najdalej idące ambicje.

Pierwiastkowo tylko znaczące się tendencje i odruchy w rzeczywistym życiu grupy muszą tu znaleźć swój wyraz i uzupełnienie. Ideologia jest w tym wypadku niejako obrazem pełnego, ledwie przeczuwanego życia, które zaistnieje dopiero, gdy grupa osiągnie swój całkowity i pełny rozwój.

Czem innym, jak nie antycypacją przyszłego rozwoju jest wyobrażenie stosunków życia gospodarczego w ustroju, stworzonym przez klasę robotniczą?

Kolektywizm nie da się inaczej pomyśleć, jak tylko jako projekcja na życie wewnętrzne, mniej lub bardziej uświadomionego światopoglądu, uwarunkowanego przez strukturę grupy, utworzonej w tych, a nie innych okolicznościach.

Kolektywizm nowoczesny jest czymś różnym od konstrukcji teoretycznych, jakie postrzegamy w przeszłości.

Przedewszystkiem w szeregu faktów stawiania się życiowego podkreśla akt produkcji, akt wytwarzania, stosując doń kryteria społeczne i ujmując jako nierozdzielną część życia zbiorowego.

Z pewną dozą uproszczenia możemy przyjąć, iż kolektywizm jest pierwszą doktryną, w której teoretycznie została rozwiązana kwestja budowy życia, a produkcja w szczególności, na zasadach indywidualnych. Inne grupy w dziedzinie ideologicznej tak daleko nie doszły. To też ich system produkcji najczęściej jest oparty na zasadzie produkcji indywidualnej, a całe podejście uniwersalistyczne wyładowuje się najczęściej w odniesieniu do spraw politycznych.

Stwierdziliśmy, iż ustrój kolektywny jest ideologiczną emancypacją grupy społecznej. Nie grupy, składające się z licznych indywidualium, lecz grupy, rozumianej jako pewien zwarty stop, w którymby jednostka zatraciła swą odrębną fizjognomię. Jednostka, wchodząca w skład takiej grupy, to nie indywidualium, chodzące z pysznie uniesioną głową, dumne ze swej niezależności, lecz indywidualium, świadome powiązania jej istnienia tysiącami węzłami współzależności z podobnymi członkami mniej lub bardziej licznej zbiorowości. Muszą je łączyć w zwartą całość wspólne postawy uczuciowe wobec zagadnień, jakie przynosi bieżąca chwila, wspólna zdolność reakcji na zagadnienia, wyniki z przejawów życia zbiorowego, identyczne pojmowanie celów wędrówki po tym najgorszym chyba ze światów - padole doczesnym, analogiczne warunki i okoliczności, wytwarzające te, a nie inne przeżycia metapsychiczne itd.

Ideologia kolektywizmu, będąca wyobrażeniem życia gospodarczego tak uformowanej grupy, jest produktem myśli, posługującej się metodą abstrakcji postępowej. Pewne kategorie zjawisk, dotyczące poszczególnych stron życia grupy, pozbawione są cech szczegółowych, a wyprane w ten sposób, z żywszych kolorów, właściwych

rzeczywistości pojęcie, jest kojarzone z pojęciami innymi, z innych dziedzin życia tegoż samego obiektu, i tak kolejno dochodzi się wreszcie do formuł najbardziej ogólnych, uchwycających tylko najbardziej istotne właściwości rzeczy. Na tych ogólnych pojęciach wspiera się budowa teoretyczna każdej konstrukcji ideologicznej. W odniesieniu do kolektywizmu trzeba zauważyć, iż jest on oparty na właściwościach grupy, które swego pełnego wyrazu oblicza jeszcze nie otrzymały. Został obliczony kres poszczególnych tendencji, przyczem wyniki końcowe posłużyły za przesłanki, z których wyprowadzono założenia ideologiczne. By ocenić, jak wielką jest droga, którą musi przebyć dana grupa, by osiągnąć te wewnętrzne warunki, umożliwiające jej stworzenie życia na własną modłę, wystarczy przypomnieć, iż grupa jest częścią starego społeczeństwa, tkwi w aparaturze starego ustroju, według jego szematu będąc całkowicie rozłączoną. Treść świadomości poszczególnych członków grupy z konieczności zawiera wiele elementów myślenia według kategorii obcych, właściwych środowisku, w którym nie stanowią przecie czynnika dominującego. Stąd prosty wniosek, iż w danym momencie rzeczywistości grupy jest daleka od tego stanu, w którym mogłaby ze względu na łatwość sprostać warunkom, stawianym przez ideologię, o której już mówiliśmy, iż opiera się na przesłankach całkowicie rozwiniętego pełnego życia grupy.

Jaki czynnik zatem potrafiłby podobać tym piętzącym się trudnościom, zmuszając wielorakie opory rzeczywistości do podporządkowania się formom bytu, wynikłym z nowego ideału życia grupy i zapewnienia tym formom warunków trwania?

Siłą, która to sprawi może być tylko wola zbiorowa. Wola zbiorowa, jednolita, zdecydowana, ogarniająca całą grupę, wszystkie jednostki w skład niej wchodzące. Jasną niewątpliwie rzeczą jest, iż ogromowi przemian, skreślonych powyżej, nie może w żadnym wypadku podobać wola indywidualna. W warunkach bierności masy może być wprowadzona narzucona forma ustroju nieomal dowolna, jednak, o ile społeczeństwo nie okaże się jeednolitym stopem, zwartą wspólnotą moralną, wytworzoną przez dłuższe procesy historyczne, i nie rzuci na szalę swej decydowanej postawy, forma narzucona zostanie pustą skorupą bez żywotnej treści i przebrzmi jak wszystko, co jest słabością. Realizacja ideologicznych założeń grupy, jakimi są zasady kolektywizmu, nie może odbyć się na innej drodze, jak tylko przez świadomą działalność grupy.

Kolektywizm, jako ustrój gospodarczy, charakteryzuje się nie stroną formalną organizacji społeczeństwa, lecz w znacznie wyższym stopniu cechami swej istności moralnej. Oczywiście rozumieć to należy jako środek, dzięki któremu osiąga się uaktywnienie sił społecznych.

Osiągnięcie pewnego stanu moralnego jednostki lub grupy społecznej nie jest samo w sobie celem. Takie pojmowanie istoty moralności zbiega się raczej z pojmowaniem postępu społecznego jako uharmonizowania dążeń ludzkich, co w praktyce wyraża się w zniweczeniu aktywności na zewnątrz, pogrążeniu się w bezpłodnej kontemplacji. Wręcz przeciwnie - rozumieć postęp moralny jako celowy układ właściwości duchowych człowieka, dający w wyniku usunięcie wewnętrznych oporów i uzdolnienie do najwyższego wyładowania sił w świecie zewnętrznym w stosunku do tegoż człowieka. Zagadnienia moralne, psychologie społeczeństwa, jego podstawy - to są centralne ośrodki, które winny skupiać uwagę, gdy się rozważa istotę kolektywizmu. Jeśli tak nie jest zazwyczaj, położyc należy to jako winę na barki niemieckiej szkoły myślicieli socjalistycznych, dla których zagadnieniem wyczerpywało. Oczywiście dziś ten symplizm został poniechany, jednak prawem bezwładności myśl i czyn dłuższy czas toczyły się dawną koleją, co znalazło swój wyraz w przepojeniu ruchu socjalistycznego do lat ostatnich czczeniem politykierstwem parlamentarnym.

O ile w ramach społeczeństwa, stworzonego formalnie w myśl zasad kolektywistycznych, znajdzie się grupa luźna, będąca przypadkowym agregatem jednostek, pomiędzy którymi więź moralna będzie zbyt nikłą, by całości uważać za coś jednolitego wewnętrznie, do mrzonek należy przypuszczenie, że jednak warunki formalne wystarczają do realizacji kolektywizmu. Więż moralna, spajająca większą sumę jednostek w całości, która jednolicie reaguje na przedstawianie zbiorowe, nie da się powołać do życia sztucznie. Jest ona zazwyczaj produktem warunków, działających przez czas dłuższy. Warunki te, najczęściej natury obiektywnej, niestrudzenie żłobią w masie ludzkiej pewne swoiste rysy, dzięki którym z tej masy wydziela się z czasem jakaś grupa, posiadająca to szczególniejsze znanie, pochodzące od tych samych wspólnot i odrębności od grup innych, w innych okolicznościach powstałych.

Rozwój świadomości grupy daje w wyniku to, iż poczucie wspólnoty nabiera cech jakby samoistnego trwania. Dzięki psychicznemu utrwalaniu się poczucie wspólnoty może się stać podstawą wielu odruchów, które są w luźniejszym już związku z podstawami, na których to poczucie wspólnoty powstało. Często się staje nawet zjawisko, iż trwanie wspólnoty stoi w pozornej sprzeczności z zanikiem podstaw i warunków, dzięki którym wspólnota zrodziła się do życia.

Oczywistem jest stąd, iż przypadkowo ogarnięta przez organizację polityczno - gospodarczą jakaś suma mniej lub bardziej luźnych jednostek żadną istnością moralną, ani też wspólnotą bardziej zwartą nie jest. Złudna również jest nadzieja, iż wtrącenie jakiejś sumy luźnych jednostek i grupek, pomiędzy którymi historia nie wytworzyła dotychczas poczucia związków moralnych ściślejszej natury, w identyczne warunki bytowania, może doprowadzić do powstania jednak właśnie dzięki działaniu, tych warunków świadomości wspólnoty dostatecznie silnej, by posłużyła za oparcie dla prawidłowej produkcji kolektywnej.

Pewne przesunięcia, w świadomości poszczególnych członków tak z góry tworzonej wspólnoty są prawdopodobne, jednak wykluczoną rzeczą jest, by proces ten stał się powszechnym i dostatecznie głębokim. Udowodnialiśmy, iż proces ten ma poważną rozciągłość historyczną, a co za tem idzie, w danym wypadku jego przydatność w rozwiązaniu tego problemu jest dostatecznie nikła.

Stwierdzamy, iż tworzenie kolektywizmu przez narzucanie form ustrojowych ugrupowaniom ludzkim, niestanowiącym gotowego stopionego w monolityczną całość, jednolicie reagującego, a dla idei kolektywizmu entuzjastycznie usposobionego bloku ludzkiego, jest zgóry skazane na niepowodzenie. Kolektywizm może być tworzony tylko na podłożu zwartych, jednolitych ugrupowań które zostały nam przekazane przez mistrzynię życia historję.

Zadaniem naczelnym dla teorii kolektywizmu staje się należycie głęboka analiza ugrupowań, które dziś istnieją, i badanie ich właściwości, które w stopniu optymalnym odpowiadałyby postulatowi budownictwa zrębów ustroju kolektywnego.

Zaznaczony wyżej charakter kolektywizmu, jako zagadnienia przedewszystkiem moralnego, nakazuje szczególniejszą baczność zwrócić na wyszukiwanie w grupach tych właśnie pierwiastków, których niedostateczne uwzględnienie czyni nader problematyczną wartość całego wysiłku przedsięwziętego.

Niepomierną doniosłość oparcia całej koncepcji na grupie społecznej reprezentującej zwartą wspólnotę o silnych podstawach moralnych, zdolną do jednolitego i wytrwałego reagowania na dane podniety, grupy już istniejącej, nie zaś tej, która powstanie lub powstaje, da się uzasadnić w inny sposób.

Musi nadejść kiedyś moment, kiedy zostanie proklamowany nowy ustrój. Wynikałoby, iż od tego momentu produkcja ma się odbywać na innych zasadach.

Udowodnimy, iż dawne bodźce do pracy w nowych warunkach ustroju kolektywnego nie są wystarczające do zapewnienia prawidłowej produkcji. Produkcja w nowych okolicznościach swego źródła szukać musi w odmiennych postawach uczuciowych. O ile w tym momencie grupa o oznaczonych już właściwościach nie stanie przy warsztatach pracy i produkcji nie zapewni nowych bodźców psychicznych, wytwórczości grozi załamanie się i katastrofa.

Nadzieje, pokładane przez niektórych teoretyków w szybkim opanowaniu wytwórców przez nastrój entuzjazmu społecznego, który ma zapewnić prawidłowy tok produkcji, jest możliwy właśnie tylko w określonym przez nas wypadku, gdy całość przemian odbywać się będzie w polu oddziaływania woli jakiejś grupy o dostatecznej dynamice.

Lecz może zaistnieć inna sytuacja, którą staraliśmy się zobrazować. Całość przemian produkcji odbyć się może z okazji gromadnego niezadowolenia z jakiegoś odcinka rzeczywistości, przyczem tylko bardzo niewprawne oko ulec może złudzeniu, iż zbiorowość taka jest grupą zwartą i spoiwą. Pohopna działalność w tym wypadku może doprowadzić do tych ciężkich, a pozbawionych wyniku pożądanego doświadczeń, o których poprzednio mówiliśmy.

Rozpatrzyliśmy warunki, wyznaczające gospodarczy ustrój kolektywny. Zkolei rozpatrzmy warunki grupy, które umożliwiłyby jej tego kolektywizmu realizację.

Kolektywizm jest w pierwszym rzędzie zagadnieniem moralnym. Jednolity duch grupy, mającej się rozczłonkować w aparacie produkcyjnym, warunkuje zgodność działania poszczególnych członków gospodarstwa, zaś ogólne napięcie i wola zbiorowa umożliwiają pokonanie przeszkód materji, jakie zawsze na drodze tworzenia się piętrzą.

By grupa przedstawiała jednolity blok pod względem psychicznym, musi pozbyć się cech lub właściwości, któreby narzucały się uwadze. Pomiędzy członkami grupy nie może być jakichś zmysłowych w pierwszym rzędzie różnic. Dla zwartości grupy jest to równie niezbędny, jak mało dostrzegany fakt. Uderzające jest jak nietrwałą jest zwartość grupy, gdy pomiędzy jej członkami istnieją jakieś narzucające się uwadze zmysłowe nawet różnice. Zapewne naturze ludzkiej jest trwale właściwe wprowadzenie do każdego spostrzeżenia momentu wartościującego; o ile w grupie, do której należymy, zjawia się, indywidualnie o jakimś piętnie specyficznym, natychmiast to postrzegając, wyprowadzamy wnioski wartościujące, a to stwarza prawie natychmiast dystans, uniemożliwiający lub utrudniający jednolitą reakcję. W czasie zamieszek rewolucyjnych na Ukrainie zanotowano autentyczny fakt, dobitnie potwierdzający, wyżej wzmiankowaną tezę: w dwóch sąsiednich, od wieków żytych wioskach, między mieszkańcami zaistniał nagle fakt, który wprost pozbawił ich możności porozumienia się. Otóż w jednej z wsi z nieznanych przyczyn w tempie szybkim upowszechnił się zwyczaj czyszczenia butów czarną pastą. Odtąd mieszkańców wsi można było "odróżnić według koloru butów. Następstwa tego były bardzo ważne. Prysła przyjaźń, zażyłość, na jej miejsce wystąpiła obustronna pogarda i rozjątrzenie. Gdy w jakiejś bardzo doniosłej sprawie zaszła konieczność powzięcia uchwały przez zgromadzonych mieszkańców obu wsi niestety, poczciwi chłopkowie nie mogli znaleźć wspólnego języka podczas obrad. Wiec skończył się na niczem. Socjologicznie biorąc, odznaczanie się cechami zewnętrznymi jest raczej funkcją poznawania, podobnych sobie, a w jednostkach, cech podobnych pozbawionych, odruchowo upatruje się obcych. Oczywiście, mówiąc o cechach znaczących jednostki danej grupy, mieliśmy na myśli szersze pojęcie tego wyrazu. Podciągnęliśmy pod nie te właściwości, niekoniecznie materialne, ale i również właściwości trybu życia, zachowania, różnicę wykształcenia, zainteresowań, temperamentu i t. d.



Grupa czy formacja społeczna, by mogła przedstawiać należną zwartość, musi mieć silnie rozwinięte poczucie wspólności interesów. W tym wypadku zupełnie nie wystarczałoby poczucie wspólności interesów, wynikłe tylko z produkcji.

Zawodne bowiem jest często logiczne uświadomienie sobie rzeczy. Wspólność interesów winna sięgać tak daleko, by jednostka nie potrafiła wyobrazić ziszczenia swych celów inaczej, jak tylko z grupą. Pokrywanie się interesów winno być zupełne. Wspólność interesów musi być faktyczna. Byt grupy, jej rozwój, dobrobyt lub niepowodzenie są jednocześnie powodzeniem lub niepowodzeniem jednostki, w skład jej wchodzącej. Oprócz tego wspólność interesów musi być trwała. Tylko wtenczas, gdy interes grupy będzie pod każdym względem pokrywał się z interesem jednostki składowej danej grupy, zmniejszą się do minimum możliwości zachwiania się podstaw spójności, na których grupa spoczywa.

Uzupełnia go podobieństwo położenia ekonomicznego lub socjalnego członków. Moment ten posiada kolosalną doniosłość dla poczucia świadomości przynależności grupowej. Najogólniejszy pogląd na historię ruchów społecznych, symplastyczny zresztą, da się streścić w zdaniu, iż dzieje są walką biednych przeciw bogatym. Różnice majątkowe w warunkach równej techniki wytwarzania, nawet w ugrupowaniach, pod każdym innym względem mniej lub bardziej zróżnicowanych, najbardziej narzucają się uwadze i są źródłem trwałych konfliktów. Jest to zresztą zupełnie zrozumiałe. Różnica ekonomiczna jest uwarunkowana nierównością stopy życiowej, czyli skali potrzeb materialnych, a co zatem idzie - i nierównością pod każdym prawie względem, nawet kulturalną. Przytoczny uprzednio przykład dysonansów, wynikłych pomiędzy dwoma wsiami na Ukrainie z powodu butów, czyszczonych czarną pastą, być może źródło swe w zmienności stosunków ekonomicznych znaleźć mógł swe uzasadnienie. Podobieństwo położenia socjalnego jest niemniej doniosłe. Podstawowym oznacznikiem, wydzielającym klasę proletarijusz z innych grup społecznych, jest jego sytuacja socjalna, t.j. instytucja pracy najemnej, w warunkach której proletarijusz sprzedaje swą pracę jako specyficzny towar za odpowiednim wynagrodzeniem.

Wspólnota socjalna niewątpliwie może przybierać wielorakie formy. Bark jakichś wyraźniejszych różnic socjalnych od razu wyznacza jeden z podstawowych warunków spójności grupy.

Indywidualizm w polityce, gospodarstwie, sztuce, itd. mógł mieć miejsce wobec właściwości struktury społecznej, w której jednostka mogła zachować znacznie szerszy zakres swobody, uzyskując w ten sposób pewną niezależność bytowania w stosunku do społeczeństwa, którego nominalnie była członkiem. Postulat zawartości grupy i jednolitego nastawiania umysłów wymaga likwidacji niezależności jednostki od grupy do granic koniecznych.

Wytworzenie się entuzjazmu kolektywnego w grupie jest wysoce utrudnione, gdy jednostki, w skład grupy wchodzące, posiadają możliwość samodzielnego bytowania. Zawartość grupy w tych warunkach jest wystawiona na niemałe niebezpieczeństwo. Łada wstrząs socjalny, który naruszyłby normalne okoliczności funkcjonowania członków grupy, może doprowadzić do rozłożenia się grupy na elementy składowe - jednostki o samodzielnym trybie życia. Już sama potencjalna groźba przyjęcia takiego obrotu spraw winna być dostateczną przestrożą. Badając grupę, postrzegamy tylko jej elementy przestrzenne, t.j. indywidualia. Grupa jest niewątpliwie abstrakcją. Jest rzeczą pewną, iż istnieją tylko jednostki, zaś wytwory ludzkie, o ile są materialne, nie mają rzeczywistości poza ludźmi, o ile zaś są to wytwory duchowe, mogą istnieć tylko w inteligencjach osobistych. Skoro zatem istnieją tylko istoty indywidualne, to jakim sposobem da się wyświetlić i wytłumaczyć charakter ponadindywidualny, obiektywność i autonomię form grupowych? Mamy tylko jedną drogę, prowadzącą do poznania rzeczy, dzięki której sprzeczność ta da się rozwikłać. Jeśli mamy na myśli poznanie zupełne, możemy liczyć się tylko z jednostkami.

Tam, gdzie zależy nam na wniknięciu w głąb rzeczy, wszelkie zjawisko, które tworzy jakąś nadbudowę, stanowiącą nową jedność ponadindywidualną i niezawisłą, musiałyby być sprowadzone do akcji i reakcji między jednostkami.

W gruncie rzeczy sprowadza się rzecz zatem do zagadnienia siły oddziaływania i częstości zetknięć jednostek danej grupy.

Prądy uczuciowe, fluktuujące w danej grupie, muszą ciągle i nieprzerwanie i natychmiast udzielać się wszystkim członkom składowym grupy, każdej jednostce. W miarę uspołeczniania się, wchłaniania jednostek przez ducha grupy, widzimy już dziś częściową realizację tego postulatu, we wzroście znaczenia propagandy i agitacji.

Pozytywność uczuć w stosunku do własnej grupy najłatwiej się wyczuwa na tle negatywnego ustosunkowania się do grup obcych. "Walka przeciw obcej potęgze obudza w grupie żywe poczucie jedności i konieczności naglącej obrony wbrew i przeciw wszystkiemu..."

Przez walkę społeczeństwo nabiera dokładniejszej świadomości o swej jedności i tem samem wzmacnia tę jedność - i odwrotnie. Można by stwierdzić, że dla ludzi, skłonnych przeważnie do postrzegania różnic uczucie jedności i harmonii nabiera siły dopiero przez kontrast z uczuciem przeciwnym<sup>7)</sup>.

Przyzwyczajeni jesteśmy co prawda wierzyć w to, że tylko pokój i harmonja interesów przyczynią się do skutecznego działania: każde przeciwieństwo wydaje się nam niebezpiecznym marnowaniem sił, które mogłyby być użyte do jakiejś twórczej pracy. A jednak mniemanie przeciwne bardziej jest uzasadnione. Trwały antagonizm w stosunku do grupy innej jest najskuteczniejszym katalizatorem, wytwarzającym warunki dla

powstania poczucia jedności grupy, a tem samem jej zwartości. Na tem podłożu powstanie natroju społecznego, który może być przekuty na entuzjazm kolektywny, jest wysoce ułatwione. Antagonizm w stosunku do innej wspólnoty niekoniecznie musi wyładowywać się w aktach wysoce dramatycznych - przeciwnie, wystarczy tylko silne poczucie odrębności interesów danej grupy i stąd płynące nastawienie umysłów. Uczucia rządzą nami. Uczucia są bezpośrednią przyczyną naszych czynów. Przysłowione kiwnięcie palcem w bucie jest niemożliwe bez działania jakiejś podniety uczuciowej. Stosunki międzyludzkie są źródłem najobfitszym i niewyczerpanym wszelkich uczuć - t. j. podniet, które warunkują działanie.

Ukochanie jakiejś wspólnoty musi się manifestować negacją i nienawiścią do grup innych. Trzeba bowiem pamiętać, iż, "solidarność grupy potęguje się w jednostronnej zależności od rosnącego antagonizmu do obcych, słabnie lub zanika, gdy zabraknie przedmiotów antagonizmu".<sup>8)</sup>

Nie wydają się opierać na jakichkolwiek przesłankach, wytrzymujących krytykę, mającena o integralnym królestwie miłości.

Postulaty, stawiane grupie społecznej przez założenie gospodarki planowej, są odmiennej natury. Gospodarka planowa za podstawę działalności wytwórczej musi mieć grupę terytorialną. Bez tego o jakimś ustroju gospodarczym niema mowy. Truizm ten, ta prawda czasem jednak jest zapomniana.

Kierownictwo produkcji w warunkach ustroju kolektywnego wymaga już na wstępie silnego zdyscyplinowania masy. Zatem dyscyplina społeczeństwa, w warunkach okresu przejściowego, musi być już bardzo silnie rozwiniętą, - a więc powstanie jej sięgać winno znacznie wstecz.

W odniesieniu do techniki kolektywizmu winna grupa mieć trwałą dyspozycję jak najproduktywniejszego używania sił wytwórczych. Dynamiczne podejście do zagadnień produkcji wynikać winno z postawy czynnej, energetycznej wobec życia.

Reansumując - warunki, jakie winna grupa posiadać, a jakie stać się mają podłożem dla entuzjazmu kolektywnego, są następujące:

- 1) jednolitość grupy,
  - 2) wspólność interesów,
  - 3) podobieństwo położenia,
  - 4) zależność jednostki od grupy,
  - 5) siła oddziaływania i częstokroć zetknięć jednostek,
  - 6) istnienie grupy antagonistycznej,
- gospodarka planowa jest możliwa, gdy grupa jest:
- 7) wspólnotą terytorialną,
  - 8) silnie zdyscyplinowana w czasokresie poprzedzającym,
  - 9) posiada postawy dynamiczne wobec produkcji (skłonność ku popędowi twórczemu).

Pokrótkie wymienione są zatem najważniejsze warunki, stwarzające możliwości, przy których grupa powoła do życia kolektywny ustrój produkcji, zapewniając mu podstawy trwałego rozwoju.

## VII.

### Klasa proletariacka a kolektywizm

Dopiero w zetknięciu bezpośrednim z zagadnieniami, gdy jesteśmy zmuszeni sprecyzować pojęcia najpotoczniejsze i, wydawałoby się, o treści najbardziej ustalonej dla swego powszechnego spoufalenia się z niemi każdego nieomal inteligentnego osobnika, wykrywamy, iż zawartość częstotliwszych nawet pojęć jest nader nieokreślona, w wysokim stopniu zmienna, a często niejasna lub wprost mętna.

Dotyczy to całkowicie pojęcia "klasy proletariackiej". Dokładniejsze rozumienie tego pojęcia w wielu wypadkach jest aktem wiary, nie zaś poznania. W gruncie rzeczy jest to pojęcie o nader zmiennej treści, zależności od warunków i okoliczności, w jakich jest stawiane. Zdecydowanego niezmiennego określenia tego zjawiska dziś niepodobna podać.

Nasze poznanie istoty klasy robotniczej jest wyznaczone przez warunki, w jakich ono trafia w pole naszego postrzegania, warunki, które są niesłychanie zmienne i posiadają stałą funkcjonalną płynność w stosunku do dalszych uwarunkowań.

Zjawisko klasy najczęściej jest rozpatrywane na tle ustroju kapitalistycznego, przyczem często ten warunek jest przyjęty, milcząco jako oczywistość. Byłoby wielkiem ułatwieniem pracy poznawczej, gdyby ten warunek, służący za ramy do rozpatrywania obrazu klasy, posiadał tę stabilizację, jaką mu zgóry się przypisuje. Cała bieda w tem, iż poznając rzecz przez pryzmat warunków ją wyznaczających, nie mamy bynajmniej pewności, iż same te warunki są dostatecznie poznane. Niemalą byłoby śmiałością twierdzenie, iż istota kapitalizmu jest dostatecznie poznana. Wydaje się raczej, iż znamy niektóre strony zjawiska, przez co jeszcze ryzykowne jest twierdzenie, iż poznaliśmy całość. Ta żalosna piosenka w stosunku do kapitalizmu na nutę równie cienką może być powtórzona w odniesieniu do zagadnienia klasy robotniczej. Coprawda w stosunku do zadań praktycznych zasoby poznania, jak to jest w wypadku rozpatrywanym, mogą ewentualnie wystarczyć.

Drugim z kolei warunkiem poznania jest okoliczność, iż klasę robotniczą poznajemy w odrębnych odcinkach

terytorjalnych. Ztraca się w ten sposób możliwości ujmowania przejawów życia klasy w froncie jej ścierania się światowego. Obserwujemy jej byt w wielorakich fragmentach, zacieśnionych do mniejszych całości terytorjalnych. Działanie całości w skali światowej bezpośrednio poznane być nie może. Naturalną naszą chęć dokonania jednak tego uskuteczniamy metodą mechanicznego kojarzenia fragmentów w całość wyobrazeniową. Jest w tem pewna analogia do filmu. Widzimy przejawy życia klasy w każdym momencie, na pewnych odcinkach rzeczywistości ściśle ograniczonych przestrzennie. Wyobrażenie tego życia na podobieństwo zdjęć fotograficznych zestawiamy w pewnej kolejności, otrzymując podobieństwo taśmy filmowej, która dać może złudzenie oglądania rzeczywistości. Co innego jednak jest film, a co innego rzeczywistość. Życie klasy robotniczej w fragmentach nie odtworzy istoty klasy w skali światowej, gdy je mechanicznie zsumujemy. Pewne grupy zjawisk umknąć mogą naszemu poznaniu.

Jeśli na kapitalizm zapatrywać się będziemy jako na ustrój, charakteryzujący się normami prawnymi i zwyczajowymi, których wyrazem jest istnienie instytucji pracy najemnej, t. j. sprzedawania pracy narówni z towarem, to, przyjmując tę właściwość jako oznacznik istotny ustroju kapitalistycznego, wyznaczający jego oblicze, z łatwością określimy istotę klasy proletariackiej.

Klasa proletariacka byłaby w tym wypadku wspólnotą socjalną, powstałą w procesie produkcji ustroju kapitalistycznego dzięki działaniu segregującego czynnika - instytucji pracy najemnej. Klasy zatem są grupami, wydzielonymi z masy na podstawie pewnego stosunku do produkcji. Ponieważ pewna grupa ludności bierze udział w produkcji dając pracę swych mięśni i mózgow i otrzymuje wzamian ekwiwalent pieniężny, tem samem jest oznaczony jej stosunek do grup innych i określona właściwa fizjonomia socjalna. Jest to więc klasa proletariacka.

Tak uformowana wspólnota socjalna jest jednocześnie sytuacją, w której wszyscy członkowie mają identyczną pozycję społeczną. Identyfikacja położenia życiowego pod tym względem jest poniekąd wystarczającym motywem, by w grupie mogło wystąpić poczucie odrębnego bytowania.

Gdybyśmy przyjęli klasyczną definicję kapitalizmu szkoły socjalistycznej, określając jego istotę jako ustrój, w którym istnieje zjawisko nadwartości, zgarnianej przez właścicieli środków produkcji, to jednocześnie trafilibyśmy na nowe określenie istoty klasy robotniczej.

Skoro kapitalizm jest ustrojem, w którym istnieje dochód bez pracy tylko na mocy prawa własności środków wytwórczości, to od razu potracamy o dalsze ogniwo tego sposobu rozumienia rzeczy. Klasa robotnicza jest jedynie siłą, która tę nadwartość stwarza, lecz która jej nie otrzymuje.

Spizowe prawo płac Lassal'a zakreśla granice dochodu poszczególnego robotnika i nie może wykroczać poza ramy wydatków, na odbudowę jego sił organicznych zużytych w trakcie pracy. Skoro cały dochód dzięki działaniu mechanizmu nadwartości spływa do kieszeni kapitalistów, sytuacja prawdziwych wytwórców pod względem materialnym jest dość przejrzysta i niedwuznaczna. Nie mają oni nic, albo prawie nic. Jest to wymarzona platforma dla utworzenia wspólnoty ekonomicznej, polegającej na równej stopie życiowej. Klasa robotnicza zatem jest produktem ustroju kapitalistycznego, zdefiniowanego uprzednio, wyróżniającego się podobieństwem stopy życiowej, - inaczej mówiąc - klasa proletariacka jest wspólnotą ekonomiczną. Dzięki pojmowaniu kapitalizmu w sposób przedstawiony powyżej, klasa robotnicza również jest rozumiana jako konsekwencja tak przyjętego założenia. Wyobrażenie klasy jako wspólnoty ekonomicznej wydaje się najbardziej rozpowszechnione. Operowanie taką konstrukcją myślową jest tym wygodniejsze, iż sytuacje, w których jej stosowanie staje się zawodne, są stosunkowo dość rzadkie, a życie, jak dotychczas, nie wysunęło w ostrzejszej formie tych objawów, któreby w bardziej zdecydowany sposób dowiodły niedostateczności tej formuły.

Dwa przytoczone poglądy na istotę klasy są oznacznikami natury obiektywnej. Wyznaczają niejako przynależność klasową na mocy cech rzeczowych. Lecz właśnie dla swego obiektywizmu są zawodne i przy konfrontacji z rzeczywistością nie wytrzymują próby. Przykładowo możemy to zilustrować następująco: Istniejąca klasa drodnych przedsiębiorców-rzemieślników ma stopę życiową nie wyższą, niż członkowie klasy robotniczej; wydawałoby się, iż te elementy drobno-burżuazyjne są proletariackie, co rzeczywiście nie da się utrzymać. Również liczna grupa gospodarstw wiejskich nie daje możliwości utrzymania stopy życiowej na poziomie wyższym, niż u robotnika, jednak cech wspólnoty proletariackiej u nich dostrzec niepodobna. Oczywiście jest to z tego powodu, iż kryterjum wspólnoty socjalnej, opartej na pracy najemnej, nie pozwala tych grup zaliczyć do klasy robotniczej. Jak rzemieślnik, tak i chłop sprzedaje produkt swej pracy; są więc przedsiębiorcami, gdy natomiast robotnik sprzedać tylko może swą pracę.

Jeśli osobno będziemy stosowali kryterjum pracy najemnej, to oczywiście dojdziemy do wniosków analogicznych. Dyrektor banku lub kierownik przedsiębiorstwa sprzedaje swą pracę, jest więc proletariuszem, jakkolwiek z drugiej strony wysokość jego dochodu stanowczo temu przeczy. Jasnym jest, iż istoty klasy nie moglibyśmy dociec, gdybyśmy poszczególne wymienione kryteria próbowali stosować oddzielnie.

Lecz i to nie wystarcza. Czy należą do klasy proletariackiej masy bezrolnej ludności wiejskiej, pracującej za wynagrodzeniem w większych gospodarstwach rolnych? Oczywiście nie - i tylko tępa demagogia może głosić hasła odmienne. W przeciwnym razie klasa proletariacka znacznieby się pomnożyła. Stosując tylko kryterja wspólnoty socjalnej i ekonomicznej, doszlibyśmy do sprzeczności, których rozwikłanie niełatwo dałoby się uskutecznić.

Klasa proletariacka jest jeszcze wspólnotą odmiennej natury, bo wspólnotą duchową.

Istnieje grupa ekonomistów, upatrująca cechę najznamienitszą kapitalizmu w zjawisku, nienotowanym w żadnej epoce, a mianowicie w maszynizmie. Maszynizm jest tą osobliwą cechą, która naszej rzeczywistości społecznej udziela stygmatu niezwykłości w stosunku do wszystkich innych okresów historycznych bytowania ludzkości.

Maszynizm, industrializm, mechanizacja są zewnętrznym wyrazem pewnego stanu duszy współczesnego społeczeństwa. Jest nim dążność do traktowania życia jako efektywnego wyładowania się sił życiowych.

Rozmach, niczem nie powstrzymany pęd, usiłowanie wyładowania się sił, lecz w sposób najproduktywniejszy, najbogatszy w wyniki, oto trwała skłonność ducha kapitalistycznego. Najdobitniej manifestuje się ona w sferze walki z oporami natury. Ideały władztwa nad naturą i ideały produktywności wyraziście uwidoczniają się w sferze realizacji ich na drodze tworzenia coraz doskonalszych i potężniejszych środków mechanicznych.

W produkcji odbiciem tych prądów jest najwyższa wydajność pracy, wysoki produktywizm.

Klasa proletariacka duch ten w wysokim stopniu wchłoneła. Posiada go w wyższym stopniu, niż wszelkie inne ugrupowania społeczne, biorące udział w produkcji. Zrozumiałem się to staje, gdy się zważy, iż w cieniu kominów fabrycznych i w huków motorów fabrycznych klasa robotnicza tworzyła się i rosła. Tak więc wspólnota duchowa, rozumiana jako pewien stosunek do zagadnień bytu, charakteryzuje klasę robotniczą. Jest więc ona swoistym poglądem na świat o podejściu wybitnie dynamicznym. Gdy coraz wyraźniej dostrzegamy zanik rozmachu życiowego w klasach, dotychczas stojących u steru, nowe energie duchowe hoduje wspólnota robotnicza, będąca jednocześnie wspólnotą duchową, w swym łonie. Są to pierwiastki szczególnie cenne, gdyż na podłożu pracy, nieustannego wysiłku wyrosłe, duchem zaborczej chęci tworzenia owiane.

Spojrząwszy na kapitalizm okiem socjologa, upatrującego w nim objawy walki jako prawa życia, z łatwością da się sformułować jego istotną właściwość jako ustroju, w którym niemało jest trwałych antagonizmów, a zasadą jest wolna konkurencja czyli walka, ograniczona tylko pewnymi przepisami. Jednostka w ustroju kapitalistycznym musi mieć silne odczucie swego bytu jako czegoś, co jest przeciwstawne reszcie. O ile chce osiągnąć pewne wyniki w swej działalności, musi toczyć walkę nie tylko z otoczeniem materialnym i ludzkim, z oporami zewnątrz siebie, ale i wewnątrz swej pozornie jednolitej osobowości fizycznej i moralnej również. Tak więc kapitalizm jest ustrojem permanentnej walki. W tych warunkach jakaś wspólnota walcząca jest klasą. Walka takiej wspólnoty toczy się o udział i miejsce należne w ustroju produkcyjnym. W stopniu szczególnie wysokim tyczy to takiej wspólnoty walczącej, jaką jest dziś klasa robotnicza. Znany teoretyk ruchu klasowego, dziś już nieżyjący, był prezes III Międzynarodówki, Zinowjew, wprost oznaczał klasę jako zbiorowość walczącą. Ugrupowanie, będące wspólnotą duchową, socjalną i ekonomiczną, lecz nie wspólnotą walczącą, klasą nowoczesną nie jest. Zaniechanie tego kryterium obraz klasy zaćmiłoby znacznie. Przynależność klasowa jednostki stałaby się wysoce problematyczną. Taki Lenin lub Trocki nie mogliby być zaliczeni do klasy proletariackiej, gdyż oprócz udziału w grupie walczącej niewiele innych kryteriów ich z nią łączyło.

Reansumując, przez klasę możemy rozumieć:

- a) wspólnotę socjalną,
- b) wspólnotę ekonomiczną,
- c) wspólnotę duchową,
- d) wspólnotę walczącą.

Każde z określeń wzięte odrębnie jest zawodne. Dziwić się można, iż są poważni mężowie, którzy z niemałą powagą budują całe koncepcje na jednym tylko z wymienionych wyżej określeń istoty klasy.

Jak już zaznaczyliśmy we wstępie rozdziału, dotychczasowy charakter rozważań o istocie klasy odbywał się przy zachowaniu warunków otoczenia, jakie mają miejsce w rzeczywistości. Wyszliśmy z założenia, iż międzynarodowa wspólnota klasy proletariackiej, o ile jest rozpatrywana w warunkach rzeczywistości, tj. ram terytorjalnych, nie daje wyczerpującego obrazu możliwości klasy, gdy z tych ram wyjdzie na szerokie przestworza widowni światowej.

Wyobrażenie znów całości klasy z jej fragmentarycznego ujęcia, znów łatwo może doprowadzić do błędów myślowych. Najskuteczniejszą w tym wypadku byłaby metoda hipotezy przyszłości.

Po dostatecznym wyświetleniu istoty klasy robotniczej w warunkach rzeczywistego otoczenia założymy, iż klasa ta osiągnęła szczyt swych mażeń, rozsadziła ramy dzielących ją organizmów politycznych, likwidowała wszelkie opory społeczne i sztandar zwycięskiej rewolucji światowej zatknęła u szczytu nowej budowy społecznej międzynarodowego proletariatu. Gwoli uproszczenia przypuścimy, iż proces ten przebiegł radykalnie i szybko, dzięki czemu zmniejszymy tą metodą ilość podrzędnych elementów myślenia i uchronimy się przed niebezpieczeństwem ewentualnych błędów wnioskowania.

Władza zatem w świecie cywilizowanym dostanie się w ręce zwycięskiego proletariatu międzynarodowego. Otworem staną przed nim wszystkie możliwości tworzenia nowego życia w łonie skołakanej ludzkości.

W tym momencie rzuca się nam w oczy poważne przemiany, jakie zajądą w strukturze klasy robotniczej.

Przedewszystkiem raptownie zostanie zniszczona wspólnota ekonomiczna klasy. Stopa życiowa polskiej klasy robotniczej jest dwukrotnie niższa od klasy robotniczej niemieckiej, trzykrotnie od angielskiej, wyższa natomiast niepomiaralnie od stopy życiowej klasy robotniczej Chin, Japonii itd. Różnice w tym względzie są bardzo poważne, i mówić o wspólnotocie ekonomicznej światowej klasy robotniczej byłoby niemałą zuchwałością.

Wprawdzie można wskazać na tendencje, niwelujące różnice ekonomiczne przez proces olśniewająco prosty - bezrobocie. Argument ten jest szczególnie niebezpieczny właśnie dla tych, którzy będą bronić wspólnoty ekonomicznej robotniczej klasy światowej. Jeśli klasa robotnicza, po udanej rewolucji socjalnej, zapragnie urządzić wspólnotę ekonomiczną wszystkich klas robotniczych w świecie, to jedyną drogą będzie sprowadzenie do poziomu najniższego, a byłoby to - niepotrzebujemy chyba dowodzić - katastrofą cywilizacji tak gruntową, jakiej jeszcze świat nie widział. Cały dorobek cywilizacyjny poszczególnych zaawansowanych społeczności ległby w gruzach. O mniej zaawansowanych w rozwoju społeczeństwach zbędne jest mówić, gdyż ich dorobek jako nikły zniknie bez większego hałasu. W całej rozciągłości znalazłaby potwierdzenie teoria prof. Vippera o rozwoju cyklicznym historii. W wypadku danym szczyt postępu kulturalnego i rozwoju miałibyśmy już poza sobą. Cykl rozwoju historycznego naszej epoki zbliżałby się gdzieś ku punktowi swego wyjścia, t. j. ku pierwotnemu lub w lepszym wypadku ku średniowiecznemu barbażyństwu. Logicznie wynikałoby stąd, iż jesteśmy na progu średniowiecza, w którego podoje wkrótce wejdziemy, sądząc z depresji, w jakiej współczesne gospodarstwo się znalazło.

Zaistniałaby wzamian zato pozorna wspólnota proletariuszy całego świata. Uspołecznienie środków produkcji i zniesienie instytucji pracy najemnej zrównałoby wszystkich. Lecz tu wyłoniłyby się szczególnie ostre komplikacje.

Ongiś przyzwyczajono się wyobrażać sobie rozwój historii światowej w formie wpinania się wszystkich krajów i społeczeństw po jednej i tej samej drabinie postępu kapitalistycznego wzwyż, i tylko w danym momencie uchwyconych przez nas, jakby na kliszę fotograficzną, na poszczególnych stopniach tej osobliwej drabiny. Trzeba zdac sobie sprawę, iż taki obraz zbyt wiele rzeczy pozostawia w ukryciu. Dziś ten szablon musimy rzucić. Zamiat tendencji jednokierunkowego rozwoju wszystkich krajów mamy do zanotowania skłonność ku silnej indywidualizacji rozwoju. W naszych oczach rozwinął się olbrzymio system światowego podziału pracy. W tym systemie poszczególnym narodom, krajom, nieraz nawet całym kontynentom rozmaite przypadły role. Niewątpliwie między temi skrajnościami istnieje cała grupa form pośrednich, tak np. słynna, a nas bliżej dotycząca koncepcja "Europy B". Lecz istnienie ich nie zmienia faktu zaznaczonego podziału. Na tym podziale spoczywa kolosalnie rozbudowany system imperjalizmu, czyli t. zw. nadwartości międzynarodowej. Potrącamy o problem olbrzymiej doniosłości. Uważnie przypatrzwszy się dostrzegamy dziś narody, umiejętnie wyciskające z narodów i państw innych nadwartość, będącą usankcjonowanym - łagodnie mówiąc - wyzyskiem. Postrzec się daje całe kraje, wyętzające swą muskulaturę twórczą w wysiłku dla innych. Jeszcze niedawno powszechne było przekonanie, iż niezmienną koleją losów po kapitalizmie nastąpi socjalizm. Obecnie historia stwarza jakby inną możliwość! Między dwa systemy poprzednie wsunie się nowy pretendent - hiper-imperjalizm.

Dotychczas zagadnienie socjalne koncentrowało się w antagonizmie między kapitalistą i robotnikiem w granicach tego samego społeczeństwa. Dzisiejszy imperjalizm i jutrzejszy hiper-imperjalizm, całe narody może postawić w te same warunki.

Nadwartość powstaje nietylko w trakcie procesu wytwórczego w wąskich granicach gmachów fabrycznych, ale i w procesie wymiany, szczególnie zaś wymiany międzynarodowej. Imperjalizm krajów wybranych zbiera obfitą daninę z krajów całego świata, zbiera ją z koczownika-hodowcy Azji, z rolnika Indyj, z nurka-poszukiwacza pereł na Cejlonie i robotnika plantacji herbacianych w Chinach - imperjalizm mógł część niemałą tych dóbr udzielić i robotnikom poszczególnych uprzywilejowanych krajów, robiąc ich współuczestnikami takiej gospodarki.

Stwierdziliśmy brak wspólnoty ekonomicznej wśród klas robotniczych narodów białych. Cóż, kiedy razem wzięte narody białe stanowią arystokrację ludzkości. Jest nas nieco ponad 500 milionów arystokratów wobec półtora miljaru kolorowych pjebejuszy. W przyszłości walka rozegra się między temi dwoma wielkimi ugrupowaniami - niektórzy nawet twierdzą, iż jesteśmy już w pierwszej fazie starcia. Jedna z definicji określa kapitalizm jako system światowego wyzysku wszystkich ras przez rasę białą. Prof. Sombart w rozważaniach na ten temat stwierdza groźbę położenia, gdy kraje surowcowe, eksploatowane bezlitośnie przez kapitalizm na rzecz rasy białej, ockną się do życia samodzielnego.

Wychodząc jednak z założeń międzynarodowych wspólnoty proletarjackiej trzeba stwierdzić, iż po udanej rewolucji klasa robotnicza przestanie być wspólnotą walczącą. Więc moralna solidarność, zrodzona i zahartowana w walce z klasą kapitalistów, stanie się zupełnie zbytecznym dodatkiem i niechybnie z braku odpowiedniego treningu dozna zupełnego rozkładu. Zwarta zbiorowość walcząca zniknie.

Prawdopodobnym jest, iż pewna część wspólnoty duchowej klasy robotniczej w tych nowych warunkach zostanie nadal zachowana. Wspólnota duchowa w sensie identycznego stosunku do maszynizmu, techniki i produkcji nie ulegnie zmianie. Również może przetrwać ideał władztwa nad naturą, który wywiera tak wielki wpływ na kształtowanie się produkcji i w znacznym stopniu wyznacza drogi rozwoju całego społeczeństwa. Posiadamy dostateczną ilość przesłanek, by przeprowadzić krytykę uzdolnień klasy robotniczej do rozwiązania zagadnienia, postawionego na wstępie.

W rozważaniach o zasadniczej grupie społecznej, która mogłaby pretendować do wcielenia kolektywizmu, stwierdziliśmy, iż warunkami, w których możliwe jest zaistnienie entuzjazmu kolektywnego, są: 1) jednolitość

grupy, 2) wspólność interesów, 3) podobieństwo położenia, 4) zależność jednostki od grupy, 5) siła oddziaływania i częstość zetknięć jednostek, 6) istnienie grupy antagonistycznej.

W granicach poszczególnych państw klasa robotnicza na pierwszy rzut oka odpowiadałaby większości postawionych wymogów. Zupełnie inny jednak obrót przybiera sprawa, gdy skalę zjawisk znacznie poszerzymy. Oczywiście się wtenczas staje, iż możliwości międzynarodowej klasy proletariackiej maleją wobec zadań, do jakich się czuła powołaną i uzdolnioną. A trzeba stwierdzić, że rozpatrywanie zjawiska w tych właśnie warunkach, odbiegających od współczesności, jest bliższe rzeczywistości i bardziej prawdy życia odzwierciedla. Istnieje pewien poważny przeskok od rzeczywistości, jaka nas otacza, której częścią jesteśmy, do rzeczywistości mającej nastąpić. Istnieją pewne prawa psychologiczne wyznaczające naturę grupy społecznej i jej charakter, prawa, których działanie jest uwarunkowane przez okoliczności towarzyszące danemu zjawisku. Brak tych okoliczności czyni działanie prawa bezprzedmiotowym, co dla bytu grupy oznacza poderwanie jednej lub więcej podstaw trwania. I tak jedność grupy robotniczej z chwilą usunięcia granic międzypaństwowych, co stać się musi w imię międzynarodowej solidarności klasy robotniczej, stanie się wysoce efemeryczną.

Brak różnic, będących podstawą jedności grupy - w tym wypadku nie mógłby być niepodkreślony. Przeciwnie, cała odrębność rozwoju historycznego rzuciłaby się odrazu w oczy. O małym znaczeniu tego faktu mogą mówić tylko ludzie o symplicystycznym sposobie myślenia. Faktem zostaje, iż poczucie każdej jednostki, jakoby inni byli jej zupełnie bliscy i podobni pod każdym (społecznie i kulturalnie) względem, w danych warunkach nie rozwinię się. Konieczność podziału rzekomej całości wyobrazeniowo na części będzie zjawiskiem zupełnie naturalnym i odruchowym. Czy różnice stopy życiowej i upodobań robotnika angielskiego i chińskiego będą sprząły wzrostowi poczucia jedności klasowej?

Wprawdzie bezrobotni jednego kraju i drugiego zbliżają się ku sobie podobieństwem, ale ślepych trzeba być, by nie zauważyć, iż jest to płaszczyzna, w której dla klasy robotniczej, jej spójności i jedności wyrasta właśnie największe niebezpieczeństwo. Klasa robotnicza w zaskakujący sposób różniczkuje się właśnie dzięki bezrobociu. Powstaje nowa klasa "bezrobotnych", będąca całkiem nowym i mocno odmiennym - socjologicznie biorąc - tworem. Różniczkowanie postępuje nie tylko w sferze stopy życiowej i socjalnej, ale sięga głębiej i wydziela poważne różnice duchowe. Niezmiernie ciekawe to zjawisko zostało spostrzeżone przez czołowych teoretyków współczesnego komunizmu, którzy dają wyraz swemu niepokojowi z tej okazji. Tak np. E. Wurga, znany szeroko komunistą węgierski, czołowy mąż przewrotu bolszewickiego na Węgrzech, udziela w swych pracach miejsca zainteresowaniu się tym zastanawiającym objawem.

Zkolei znacznego nadwyrężenia doznała wspólnota interesów. Szerzej ilustrowaliśmy wyżej stan, jaki został ukształtowany przez epokę imperjalizmu. Zjawisko nadwartości międzynarodowej, inaczej mówiąc wysysku poszczególnych narodów, państw, stworzyło tak powżny bagaż, iż przejazdka bezpośrednia w uniwersalne państwo przyszłości bez poważnego rozładunku i przeładunku nie będzie możliwa. Dla tych, którym zagadnienie nadwartości międzynarodowej spokoju rozważań o powszechnym państwie przyszłości nie mać, damy przykład tak stosunkowo drobny, jak omawiany kryzys Imperjum Brytyjskiego z powodów tak błahych, jak niechęć do kupowania towarów angielskich ze strony Hindusów. Wyrównanie skali światowej zniszczyłoby prawdopodobnie kontynent Europy i Ameryki Północnej. Oczywiście budownictwo państwa socjalistycznego przed taką zaporą nie mogłoby się zatrzymać i musiałoby być wznoszone kosztem nawet tak ciężkiej ofiary. Lecz w konkretnym, przez nas poruszonym wypadku zjawiska te unimożliwiłyby rzecz, o którą nam stosownie do założenia tak bardzo chodzi. Entuzjazm kolektywny masy w tych warunkach nie mógłby się wytworzyć.

Trudno spodziewać się entuzjazmu u Anglików i Amerykan wespół z Hindusami.

Niejednorodność grupy, poważna sprzeczność interesów, będąca wynikiem procesów przeszłości, nie pozwoli na powstanie powszechnego nastroju społecznego, któryby umożliwił produkcję. Oczywiście pewien zakres wspólnoty interesów byłby zachowany, a mianowicie walka z żywiołem, wydzieranie naturze dóbr, dla ludzkości i jej rozwoju niezbędnych. Ale ta wspólność interesów leży na linii produkcji, która znów będzie, jak to dowiedliśmy, nader utrudniona.

W związku z niejednorodnością grupy i częściową sprzecznością interesów staje niejednorodność położenia grup poszczególnych. To również w pewnym stopniu przyczynić się może do osłabienia poczucia powszechnej wspólnoty i zachamowania warunków, w których podstawy psychiczne produkcji kolektywnej mogłyby się rozwinąć. A nie należy się ludzić, iż całość da się rozwiązać za pomocą sztuczek organizacyjnych. Daremny trud! Szczególnie jednak ważnym momentem, osłabiającym zdolność jednolitego reagowania uczuciowego grupy na trwałe, jest zniknięcie zbiorowości antagonistycznej. Z chwilą zwycięstwa nad burżuazją klasa robotnicza przestaje być właściwie zbiorowością walczącą - przez co odpada obręcz moralna, spajająca jej członków w jednolity blok. Znaczenie tej spójni w olbrzymiej większości wypadków jest całkowicie niedoceniane. Dla pięknoduchów, rozmiłowanych w sielankowości i idyllach społecznych, świadczących o całkowitem niedołęstwie charakterów, nędzy uczuciowej i dostatecznej dozie mazgajowości ich autorów, moment walki jest czymś przerażającym. Nic więc dziwnego, że w ich koncepcjach o tym czynnikiem życia kształtującym a nawet będącym jego ostoją - całkowicie głucho.

Ten pokrój umysłowości jest niestety bardzo rozpowszechniony i zdradza tendencje wzrostu. Trudno o typ bardziej sprzeczny z zasadami życia, które spoczywają na indywidualnej lub zespołowej walce! W oczach

takiego osobnika potężna, sprawna muskulatura należycie rozwiniętego męskiego ciała jest czymś odpychającym, a wspaniała ilustracja walki - boks - wydaje się sportem brutalnym i nieestetycznym itd. Ohydzie takiego podejścia do życia nie przeciwstawia się należytego oporu. Jest ono wszak produktem dekadentckiej kultury szczytów burżuazyjnych, uległych rozkładowi. Im należy zawdzięczać swoistą estetykę, ckliwy pryncypjalny pacyfizm, feminizm, sentymentalizm społeczny, humanitaryzm, no i paniczny lęk przed każdym objawem walki - w całości: patrzeć na siwat rentjersko-emeryckie. Zuboży się zatem społeczność powszechna o czynnik niebyłej doniosłości. Spoidło zanikające niczem zastąpić się nie da. Żłudne są nadzieje, iż przeciwstawienie zwycięskiego proletariatu opornym żywiołom natury stworzy nowe impulsy walki. Natura jest wrogiem osobliwym. Nie potrafi rozpalac, podniecać, budzić nienawiści, pogardy lub grozy w nowym człowieku. Odwieczna grupa instynktów, poruszana zawsze, o ile człowiek występuje do walki z człowiekiem, będzie skazana na chroniczne bezrobocie. Atrofia uczuć motorycznych tem samem wydaje się być przesądzona. Zniknięcie obiektu nienawiści, dotychczas nieustannie stwarzającego podniety uczuciowe, podniety do działania najsprawniejszego katalizatora społecznego, spajającego chemicznie w całość bierne atomy rozproszkowanej ludzkości, nie może się nie odbić na spoistości grupy. Zastąpienie instynktu walki z człowiekiem podobnym uosobieniem w stosunku do opornych żywiołów natury wydaje się możliwe tylko na drodze dłuższej ewolucji.

Współczesny fenomen socjalny, Rosja Sowiecka, potwierdza w gruncie rzeczy te sądy.

Wprawdzie zniknęła klasa przeciwstawna wewnątrz Rosji, jednak zbiorowości przeciwstawnych mają Sowiety pod dostatkiem.

Wystarczy tylko zajrzeć do współczesnej literatury i publicystyki sowieckiej. Nawet dla najmniej wprawnego, minimalnie wtajemniczonego badacza rzuca się w oczy olbrzymie napięcie antagonizmu do zgniłych społeczeństw kapitalistycznych. Wyraźnie daje się wyczuć tendencje hodowania nienawiści, pogardy do granic stopienia wszelkiego krytycyzmu, do budzenia uczuć negatywnych w skali u nas nieprzeczuwalnej. O ile napięcie agitacji we wszelkiej formie, jaka jest stosowana, a którą tylko częściowo z naszej strony możemy oglądać - da choćby nawet połowiczne wyniki - to społeczność sowiecka wobec państw kapitalistycznych osiągnie stopień antagonizmu emocjonalnego niebywały w swem natężeniu. Widocznym jest, iż moment antagonizmu grupowego jest należycie oceniany w Rosji i jego funkcjonalny związek z wytwarzaniem się entuzjazmu kolektywnego w pełni wyzyskiwany.

Sumując rozważania na ten temat, dochodzimy do wniosku, iż stając na gruncie współczesnej ideologii międzynarodowej klasy robotniczej, dostrzegamy wielkie przeszkody w wytworzeniu się entuzjazmu kolektywnego, a tem samem i ustroju produkcji kolektywnej. Do przeszkód w tym wypadku należą:

- a) brak wspólnej podstawy ekonomicznej,
- b) niejednorodność położenia
- c) sprzeczność częściowa interesów,
- d) zniknięcie elementu walki dzięki zlikwidowaniu zbiorowości przeciwstawnej,
- e) zbyt obszerny przedmiot ukochania, jakim będzie cała ludzkość.

Ostatni moment posiada swą wagę, gdy się zważy, iż wytworzenie norm moralnych postępowania, obejmującego stosunek jednostki do całej ludzkości, przez swą ogólność następczą będzie niemałe trudności, a siła uczuć obejmujących wspólnotę ogólnoludzką, choćby ona była i jednoklasowa, z doświadczenia to widzimy, będzie zbyt mdła i słaba, by skłonić jednostkę do wysiłków i pracy.

Również zostanie osłabiona dyscyplina moralna jako wynik wielkości przewrotu, jaki musi mieć miejsce przy powszechnym dojściu do władzy klasy proletariackiej. Zagadnienie formalne organizacji gospodarki planowej dzięki temu będzie miało znacznie większe opory do pokonania.

Natomiast zachowane zostaną nietknięte podstawy duchowej wspólnoty. Stosunek do życia, produkcji i sposób ich pojmowania pozostaje niezmienny, stwarzając bazę, która przy istnieniu innych warunków mogłaby posłużyć za kamienie węgielne nowego ustroju produkcyjnego.

Generalizując, stwierdzmy, iż klasa międzynarodowa proletariatu nie posiada dostatecznych warunków, by móc zapewnić rozwój produkcji kolektywnej.

Usiłowania w tym kierunku musiałyby być poprzedzone kolosalnym zniszczeniem całego dorobku cywilizacyjnego ludzkości, poczem mogłyby zaistnieć przypadkowe, nie dające się przewidzieć ewolucje duchowe i powstanie pierwiastków uczuciowych, które mogłyby pozwolić na tworzenie nowych stosunków produkcyjnych. Lecz w tym wypadku możliwość całkowitego upadku i degradacji ludzkości posiada wysoki stopień prawdopodobieństwa.

## VIII

### Naród a kolektywizm

Wziąwszy ruch klasowy proletariatu za podstawową siłę, która miałaby ukształtować bezklasowe społeczeństwo przyszłości, oparte na ustroju kolektywizmu produkcji, roztrzącałszy możliwości teoretyczne tej koncepcji. W toku rozważań doszliśmy do wniosku, iż przy ocenie istoty klasy popełnia się zazwyczaj błąd natury optycznej, polegający na traktowaniu klasy robotniczej jako istności, której kontury, wyczuwane w momencie bierzącym

rzeczywistości społecznej, nie doznają zmiany w płynnych warunkach tworzenia nowego ustroju. Dowiedliśmy, iż te nowe warunki, które mają towarzyszyć aktowi permutacji społeczeństw, dają się naogół przewidzieć i określić, a przede wszystkim, że będą inne i dzięki temu sama klasa na ich tle zmieni poważnie swój charakter. W tych okolicznościach kosmopolityczna klasa proletariacka nie podoła trudnościom ukształtowania nowego typu zbiorowości. Również jej emanacja ideologiczna nie będzie odpowiednia dla wyłaniających się elementów nowego świata, gdyż będąc wytworzona w warunkach napiętej walki, tem samem mniej odpowiada wymogom konstruktywnym.

Zkolei poddamy badaniu warunki, reprezentowane przez grupę społeczną, jaką jest naród.

Zagadnienie istoty narodu jest jednym z najbardziej nieuchwytnych i najwięcej kłopotu sprawiającym teoretykom, którzy mieli niefortunny pomysł podjęcia się zbadania i wyświecenia tego zjawiska. Z jakiegokolwiek stronu zbliżymy się do pojęcia narodu, zawsze napotkamy na wielorakie przeszkody. Jedną z najczęstszych jest to, iż usiłowanie zamknięcia pojęcia narodu lub jakiejś jego właściwości w definicji słownej napotyka na tak liczne ujęcia, iż wkońcu z samej definicji zostaje pusta forma bez określonej uchwytnej treści. O ile próbowano zbadać genezę powstania narodu, okazało się, iż jest całkowicie wykluczone wyprowadzenie jakiejś zasady ogólnej. Narody powstają w sposób najrozmaitszy i w warunkach nader różnych. Z tej strony istoty narodu wyświecić nie można.

Charakterystyczne jest, iż bytowanie narodu jest niezależne od przyczyny, która go stworzyła. Naród, powstał dzięki działaniu pewnych czynników, trwa jednak dalej, chociaż działanie tych czynników mogło ustać. Nie inaczej miewa się sprawa z oznaczeniem cech narodu, które byłyby właściwe dla całej kategorii zjawisk tego typu. Konwencjonalny podział na cechy obiektywne i subiektywne jest naogół dość nieelastyczny. Przykładem trudności następujących się będzie ostrożna definicja narodu jako wspólnoty, związanej pewnymi więzami moralnymi. Ogólność tego określenia spowoduje, iż właściwie nie daje ono prawie nic. Pomimo to da się postrzec niektóre cechy, które powtarzają się i dzięki temu umożliwiają nam częściowe przynajmniej poznanie. Naród jest wspólnotą organiczną. Określenie to rzuca snop światła na pewien stosunek jednostki do zbiorowości, który jest właściwy tylko grupom plemiennym i narodowym. Jednostka staje się członkiem wspólnoty duchowej organicznie. Akt przynależności do narodu nie odbywa się w warunkach jakiejś pompy, oficjalnego mianowania przez dostojników narodowych. Nie ma miejsca również jakiś przymus lub inny sposób wpłynięcia na wolę i wybór niewinnie czystego człowieka który przedtem szat przynależności narodowej jeszcze nie wdziawał. Z wolnej woli płynący wybór narodowości regułą wcale nie jest. Przychodząc na świat jesteśmy już zazwyczaj członkami jakiegoś narodu, a nawet w łonie matki przynależność nasza jest zupełnie niemal zdeterminowana. W pokrewieństwie z tem określeniem - jednak odmiennej natury - jest określenie narodu jako wspólnoty trwałej. Naród trwa zawsze. Mogą go zniszczyć tylko jakieś wielkie kataklizmy historyczne lub nie dające się przewidzieć procesy dziejowe, które spowodują, iż naród jako kategoria społeczna przestanie istnieć, roztopiając się w jakiejś innej wspólnotie lub tracąc swój byt na rzecz wspólnoty pokrewnej. Teoretycznie kres istnienia narodu jest zupełnie możliwy. Twierdzenie jednak, iż jesteśmy już w okresie zanikania, zacierania się istności narodowych, świadczy tylko o ignorancji rzeczywistości. Naród więc trwa niezależnie od składu osobowego jego członków. Stykamy się tu z wypadkiem, kiedy uszeregowanie w czasie posiada wiele bardzo analogij do uszeregowania w przestrzeni. Zjawisko uszeregowania wielu jednostek w przestrzeni obok siebie, a więc nazwętnąz jedne od drugich, w zupełności nie przeszkadza zaistnieniu jedności społecznej, gdyż więz duchowa, jaka tu powstaje, łącno przewycięża rozdział przestrzenny pomiędzy falami pokoleń nie przeszkadza utworzeniu się trwałej wspólnoty. O ile wśród jednostek uszeregowanych przestrzennie wspólnota powstaje przez akcje i reakcje jednostek, o tyle znów jednostki rozdzielone czasem oddziałują tylko akcją jednostronną. Pokolenia ubiegłe mają wpływ na następne, lecz nie naodwrot. Naród więc trwa dzięki fizjologicznemu związkowi faliście po sobie następujących pokoleń. Szczególniejszą skuteczność tego czynnika dla trwałości narodu i zachowania jego właściwej fizjonomji zawdzięczać należy temu, iż pokolenia nie następują po sobie raptownie i nagle. Przejście od jednej generacji do drugiej nie odbywa się raptownie, przez co jednostki, żyjące w danym momencie, żyją jeszcze częściowo w chwili następnej i skoki rozwojowe nie mogą mieć miejsca. Nigdy nie można oznaczyć, kiedy się rozpoczyna nowa generacja. W każdym momencie naród opuszcza nieznaczna liczba jednostek i znów w równie niewielkiej liczbie jednostki przybywają. Jednak te niewielkie liczby są nieznaczne w stosunku do ilości osobników, którzy pozostają niezmienni. Z drugiej strony akt rodzenia się nowego członka narodu nie jest związany z żadnym sezonem, jak np. u zwierząt, przez co dopływ nowych jednostek nosi znamiona równomierności. Ponieważ wyłączenie się jednostek starych i zjawianie nowych odbywa się stopniowo, bez skoków; naród czyni wrażenie istności, nie ulegającej zmianom, podobnie jak to jest z organizmem, w którym komórki ulegają ustawicznym przemianom. Pozwala to uważać naród za jedność zupełnie trwałą, chociaż skład osobowy jego członków w dwóch epokach, bardziej oddalonych od siebie, został zupełnie odmieniony. Tak więc gdy w ciągłych przemianach jednostki żyją, stwarzają sobie podobne, znikają, uroczyście i z pompą wędrują na miejsce niezmaconego a trwałego spoczynku, naród mimo to trwa, mając cechy istoty nieśmiertelnej. Naród jest wspólnotą wyłączną. Przynależność do jakiejś grupy narodowej wyklucza możliwość należenia do grupy narodowej innej. Zdecydowany charakter tej wspólnoty narzuca się uwadze dla swego moralnego



podejścia, w którym jednostce nie zostawia się miejsca dla żywienia jakichś wątpliwości. Wyznacza się wyraźnie postawę jednostki wobec wszystkich problemów, jakie życie i ścieranie się grup wysuwa do rozstrzygnięcia.

Naród jest pozatem wspólnotą duchową.

Punkt ten jest szczególnie bogaty w strony godne omówienia. Charakter wspólnoty duchowej kształtowany jest pod decydującym wpływem temperamentu narodowego. Przez temperament w tym wypadku rozumieć należy właściwości duchowe grupy, wyznaczające tę a nie inną reakcję w stosunku do poszczególnych fragmentów życia, z jakimi naród mógł się spotkać.

Przez wspólnotę duchową możemy rozumieć cały balast tradycji, jaki na podobieństwo lawiny śnieżnej toczy się z szczytowych, przebrzmiałych już pokoleń ku pokoleniom szczeblami coraz niższym. Cały dorobek przeszłości i to, co ma niematerialnego współczesność narodowa, dałoby się w tej wspólnotcie zawrzeć.

W wysokim stopniu wspólnota duchowa jest wyznaczona przez powiązanie wartości duchowych i kulturalnych z bytem danego narodu, przez co są one mniej bliskie lub zupełnie obce innym grupom narodowym.

Szczególnie ważką a charakterystyczną dla istoty grupy narodowej jest jej wspólnota celów historycznych.

Rozwój narodu w wysokim stopniu daje się odczytać z celów, jakie sobie stawiał w przeszłości i jakie zamierza osiągnąć w przyszłości. Wspólnota ta posiada charakter wybitnie dynamiczny i dla samowiedzy, jak również dla tempa rozwojowego ma decydujące znaczenie. Określenie przez Renana narodu jako solidarności, złączonej świadomości ofiar poniesionych w przeszłości i gotowości do wspólnych wysiłków w przyszłości, zbiega się z wyżej podanym ujęciem narodu.

Naród jest pozatem wspólnotą walczącą. Dzięki permanentnej walce, toczonej przez grupę narodową na wszystkich niemal polach, w której starcia krwawe z potęgami obcymi są tylko jaskrawszymi wycinkami szerokiego frontu, wspólnota ta w stopniu szczególnie silnym wyznacza odrębność narodową jego wewnętrzną spójnością, a wobec wkroczenia historii w okres ostrych walk narodowych, wspólnota, walcząca dość wyraziście, określa jedną z właściwości narodu.

Jako dodatkowy oznacznik, charakteryzujący naród w przeważającej liczbie wypadków, występuje jego wspólnota terytorjalna. Wspólnota ta bynajmniej nie jest powszechna, lecz należy do bardziej ważnej własności narodu.

W równym stopniu dla narodu charakterystyczne są jego instytucje, do których w pierwszym rzędzie należy państwo. Wspólnota państwowa tylko w pewnym stopniu jest charakterystyczna dla istoty narodu i występuje raczej jako tendencja.

Reansumując, istota narodu da się określić jako:

- a) wspólnota organiczna,
- b) wspólnota trwała,
- c) wspólnota wyłączna,
- d) wspólnota duchowa,
- e) wspólnota celów historycznych,
- f) wspólnota walcząca,

Jako mniej istotne dla narodu dochodzą:

- g) wspólnota terytorjalna,
- h) wspólnota państwowa.

W ogólniejszej interpretacji naród daje się określić jako silna wspólnota moralna. Kryje się w tem określeniu rozumienie narodu jako grupy, uzdolnionej do silnych odruchów gromadnych, do jednolitego reagowania na pewną kategorię przedstawiń zbiorowych.

Z tego, cośmy dotychczas o narodzie powiedzieli, da się zauważyć z łatwością, iż naród w nikłym tylko stopniu jest wspólnotą, opartą na czynnikach gospodarczych.

Treść wysuwanych określeń nie zawiera momentów, któreby wskazywały na to, iż na naród można się zapatrywać jak na grupę, w której rola życia gospodarczego stanowiłaby ceche istotniejszą. Raczej należy przychylić się do zdania, iż naród w swej treści jest grupą pozagospodarczej natury.

O ile przejdziemy do roztrząsania genezy narodu, to w przeważającej ilości wypadków nie natrafimy na ślady, które wskazywałyby, iż przyczyną powstania tej wspólnoty były czynniki natury czysto gospodarczej. Raczej odwrotnie. Można z bliższą dozą prawdopodobieństwa przyjąć, iż przyczyny powstania narodu były zawsze niegospodarcze.

Rozpatrując przejawy trwania narodu, zauważymy zjawisko analogiczne.

Wspólnota narodowa przejawia się w licznych dziedzinach życia, najmniej jednak dokumentuje się w gospodarstwie. W dziedzinie twórczości duchowej odrębności narodowe przez dłuższy czas święcą triumfy, dzięki czemu termin "twórczość narodowa" uzyskuje szeroką popularność. Okres po Wielkiej Rewolucji zaznacza się spotęgowaniem tętnem życia politycznego narodów. Wpływ narodu na kształtowanie się życia politycznego staje się przemożny. Naród wyciska swe piętno na mapie politycznej Europy. Daje się zauważyć stopniowe ogarnianie przez naród coraz szerszych dziedzin życia. Ważnym etapem tego rozwoju było opanowanie przez naród najwyższej organizacji politycznej, jaką jest państwo. Objaw ten uznano za zupełnie

usankcjonowany, dzięki czemu powstało mniemanie, według którego państwo jest właściwie organizacją narodu. Pojęcie państwa i narodu pokrywało się, będąc tylko dwiema stronami tego zjawiska. I tak na zachodzie Europy pojęcie przynależności państwowej i narodowej są nieomal równoznaczne.

Wspólnota organiczna, trwała, duchowa, wyznaczająca istotę narodu, zawsze ujmowała strony życia z gospodarstwem nie wiele mające wspólnego. Nawet rozumienie narodu jako wspólnoty w celach historycznych i jako wspólnoty walczącej doprowadzało zawsze do wniosku tego samego. Dopiero w ostatnich dziesięcioleciach, gdy cele polityczne zaczęły powoli nasiąkać elementami imperjalizmu gospodarczego, nastąpił pewien zwrot w tej dziedzinie. Ekonomizacja polityki, zapoczątkowana dopiero od F. Lista, powoli tylko zaczęła ogarniać częściowo naród. Odtąd możemy datować powstanie początków t. zw. idei gospodarstwa narodowego. Istnieje w nazwie tej jednak pewna przesada. Gospodarstwo było domeną życia indywidualnego jednostek. Gospodrzyły tylko jednostki. Lecz jednostki te, będąc jednocześnie częstkami składowymi narodu, w swych świadomościach mogły czasem kojarzyć te dwie dziedziny ich życia. Gospodarstwo narodowe, istniejące nominalnie, ogarniało tylko wąską grupę przejawów życia gospodarczego, winikłego z rozwijającego się podziału pracy międzyspołecznego i między państwowego.

Naród pozostał nadal wspólnotą pozagospodarczą, nie dotyczącą sposobów i metod zaspakajania potrzeb materialnych swych członków. Dawał im zupełnie wolną rękę w tej dziedzinie.

Powszechnem jest zjawiskiem budowa współczesnych społeczeństw na zasadach podziału klasowego. Jest to cecha znamienna społeczności, opartych na kapitalistycznym systemie produkcji. Aczkolwiek zróżniczkowanie klasowe było właściwością społeczeństw opartych na innych systemach wytwórczości, to jednak szczególną jaskrawość tych przejawów widzimy właśnie w kapitalizmie. Podział klasowy wynika z różnego stosunku do produkcji w warunkach danego ustroju. Oczywiście jest, że wobec odmiennych warunków każdego ustroju różnie też ukształtuje się stosunek grup do produkcji i w wielorakich formach wyrazi się zróżniczkowanie klasowe. Właściwe dla kapitalistycznego systemu prywatne władanie środkami produkcji, zasada kolaboracji sił wytwórczych w przedsiębiorstwach sprawiły, iż struktura klasowa była prostym wynikiem działania wymienionych przyczyn.

Rzuciliśmy uważniejsze spojrzenie na zagadnienie narodu w jego związku z momentami gospodarczymi, co pozwoliło skonstatować, iż naród jest wspólnotą o treści pozagospodarczej. Z drugiej strony stwierdziliśmy, iż podział klasowy społeczeństwa jest wynikiem procesów gospodarczych ustroju produkcyjnego, np. kapitalistycznego. Zestawienie tych dwóch wniosków jako przesłanek do dalszego rozumowania pozwala wyciągnąć nowy wniosek, brzmiący, iż uwarstwienie klasowe nie może być właściwością, oznaczającą jakąś istniejącą cechę narodu. Naród jest właściwie istotą nieklasową, co zresztą wynika wprost z jego pozagospodarczego charakteru. Klasowem może być i zazwyczaj jest tylko społeczeństwo. Istota ostatniego da się ogólnie określić jako grupa, oparta o zasadę współdziałania. Zasada współdziałania wyznacza zatem istnienie społeczeństwa. Społeczeństwem będzie każda grupa, gdzie istnieje jakieś współdziałanie, będą więc niem wszystkie formacje, od rodziny począwszy, a na ludzkości kończące.

Formy współdziałania w zależności od warunków ulegają zmianie, a wśród za tem idą dalsze przemiany, co dotyczy szczególnie uwarstwienia klasowego. Warunki ulegające zmianom, wprowadzają nowe formy współpracy, przez co struktura społeczna i jej podział na klasy w pierwszym rzędzie podpada daleko idącym przekształceniom. Najczęściej są zmiany w ustroju produkcji. Historycznie uszeregowane w kolejności następstwa ustroje produkcyjne zawsze kształtowały oblicza społeczeństw według odmiennego, sobie właściwego wzoru. Obfitość tych form nie miała jednak wpływu na przekształcenia we wspólnotach, wyznaczających naród. Nietknięte nieomal zostały wszystkie zasadnicze oznaczniki grupy narodowej. Systemy gospodarcze, tak olbrzymi wpływ wywierające na całokształt stosunków życiowych, na ewolucję w istocie narodu miały wpływ pośredni, zmieniając treść wspólnoty duchowej, wspólnoty celów historycznych, nie niszcząc żadnej z nich, ani też nie przekształcając jej zasadniczo.

Biorąc pod uwagę tę właściwość narodu, iż jest on grupą pozagospodarczą, pozbawioną cech klasowości, co wynika jako oczywistość z pierwszego, i odporność jego wszystkich wspólnot wobec działania systemów produkcyjnych, stwierdzić wypada, iż naród bez obawy dla swego bytu może się kojarzyć z każdym nieomal ustrojem produkcyjnym. Wobec ustrojów przedkapitalistycznych postawa narodu była najzupełniej obojętna. Świadomość gospodarujących członków grupy narodowej zajmowała takie miejsca w umyśle, iż kolizja z treścią wspólnot narodowych nastąpić nie mogła. Inaczej się przedstawia nieco sprawa w kapitalizmie. Będąc oparty o światopogląd indywidualistyczny, Stwarzał on w jednostkach takie postawy uczuciowe, które w pewnym stopniu były sprzeczne z niektórymi wspólnotami narodu.

Skoro naród, nie zmieniając swej istoty, może służyć jako bierna podstawa dla dowolnych systemów produkcji, z pewnością następcą nie będzie większych trudności dla skojarzenia go z kolektywnym ustrojem wytwórczości. Ta ewentualność nasuwa jednak poważne refleksje. W stosunku do dotychczasowych systemów produkcji naród zachowywał postawę bierną, dając natomiast jednostkom względną swobodę ruchów w ich czynnościach, wynikłych z życia gospodarczego. Nie było to sprzeczne z jakąkolwiek zasadą, gdyż systemy te kultywowały indywidualistyczny sposób produkcji. W zupełnie innej postaci wyrazi się stosunek narodu do kolektywizmu.

Kolektywizm może być realizowany tylko przez grupę. Wobec niedostatecznych kwalifikacji grupy klasowej w stosunku do postulatów gospodarki kolektywnej jedyną grupą, dostrzegalną w polu widzenia, jaka mogłaby pretendować do tego niezwykłego zadania, może być tylko naród. Ale jego postawa wobec tego problemu musi gwałtownie się przeistoczyć. Z biernej stać się musi nagle czynną. Naród, jako zwarta grupa moralna, może i musi przystąpić do organizowania swego własnego, do własnych potrzeb grupy, nie zaś jednostek, przystosowanego gospodarstwa. Gospodarstwo to, będące niczem innym, jak tylko jedną z stron życia grupy narodowej, wyrazi się w jedynie możliwych formach - w kolektywizmie.

Istota pozagospodarcza narodu, uwypuklona w przytoczonych poprzednio rozważaniach, przy wejściu do typu gospodarki kolektywistycznej z łatwością zniesie operację wstępną - usunięcie nawarstwienia klasowego. Niema żabnej podstawy do przypuszczenia, iżby jakiś wzgląd na dobro całej grupy narodowej mógł stać na przeszkodzie wykonaniu tego rodzaju przekształcenia. Dziwnym zrządzeniem losów pojęcie dobra narodu zostało sprzężone z konserwatywną myślą społeczną. Zaistniał ten paradoksalny objaw, iż względnie nieliczne klasy, w hierarchii wyższe, były reprezentantami interesów całego narodu. Dobro mniejszości było dobrem całości. Z drugiej strony ugrupowania, występujące do walki z klasami panującymi, nie zdobyły się na inne postawienie kwestji, jak, atakując klasy panujące, na atakowanie ich domniemanej podstawy - grupy narodowej. Istniało swego rodzaju - rzadko notowane w historii - oszustwo o niestychnanej doniosłości dziejowej. To niezwykle przywłaszczenie sobie prawa występowania w obronie interesów całości da się częściowo uzasadnić błędem myślowym, polegającym na mniemaniu, iż wspólnota narodowa jest niczem innym, jak tylko wspólnotą wynikłą z tradycji. Moment tradycjonalizmu był decydujący. Skoro naród jest grupą ukształtowaną przez siły przekazanej tradycji, wszystko, co zostało przez przeszłość żyjącemu pokoleniu oddane, a więc przedewszystkiem instytucje społeczne i gospodarcze, wszystko to jest substancją narodu, a dążność do ich raptownej zmiany zamachem na naród i. t. d.

Wpływy takiego pojmowania dobra narodu da się wyśledzić prawie we wszystkich systemach politycznych i ideologicznych, stojących na gruncie zachowania status quo.

W związku ścisłym z pierwszym możliwym uzasadnieniem oporu przeciw reformie ustroju gospodarczego stoi drugie, wynikające z bezwładności masy, z jej niejako żywiołowego, ograniczonego konserwatyizmu. Masa była zawsze surowcem do opracowania ogromnie opornym. Rzadkiem zjawiskiem historycznym są odruchowe wielkie poruszenia się mas na widowni dziejowej. Przyczyny, składające się na ich przebudzenie się z letargu, są dziełem nieraz stuleci. Żyjemy w osobliwej epoce dziejów, gdzie w naszych oczach odbywa się proces fermentowania szerokich rzesz i stopniowego, jednak szybkiego łamania bezwładności olbrzymiego ciała zbiorowego. Niepokojące falowanie życia socjalnego świata, pod różnymi występujące etykietami, da się sprowadzić tu do jednego wspólnego mianownika. Jest nim wołanie o nowy ustrój gospodarczy, któryby zapewnił tym szerokim masom normy ludzkiego pod względem materialnym i duchowym bytowania. Kapitalizm nie potrafił rozwiązać tych palących zagadnień.

Tym potencjalnym możliwościom olbrzymich przekształceń społecznych, jakie ze sobą niesie uaktywnienie mas społecznych, musi towarzyszyć wzmoczona praca ideologiczna nad wykuwaniem teoretycznych narazie form przyszłego ukształtowania się form socjalnych. Znamy już z historii epoki, które zostały całkowicie zmarnowane dzięki marazmowi i nieprzygotowaniu do zadań chwili grup przodowniczych.

Jedna skończona forma ideologii przyszłego oblicza świata, ideologia proletarjacka, konkretnie wyrażana przez komunizm rosyjski, jest, jak dowiedliśmy, drogą zbyt ciernistą, zbyt wiele pozostawiającą na łaskę losu, a przede wszystkim, w skali światowej, wysoce niepewną. Mniej uniwersalny, posługujący się raczej metodą cząsteczkowych rozwiązań, byłby rozwijany ogólnikowo przez nas kolektywizm narodowy.

Pierwszym stopniem ku realizacji kolektywizmu narodowego byłoby zatem usunięcie zróżniczkowania klasowego. Odrzucając śmieszne uzasadnienie przeciwników kolektywizmu, iż dobro całej grupy społecznej jest mniejszą wartością, niż dobro nielicznej warstwy czołowej, spychając nadwątloną wiarę w zdolności produkcyjne jedynie kapitalistycznego systemu produkcji, przy odpowiedniej dozie współdziałania uaktywnionych mas zadanie to da się wykonać.

Oczywiście nie należy się ludzić, iż wykonanie tego procesu jest cześć łatwą i szybko dającym się przeprowadzić.

Jak słusznie zauważył Mussolini, niema jednej burżuazji ani jednego proletariatu. Pierwszego i drugiego istnieje sześć, dwanaście, dwadzieścia cztery, a może nawet czterdzieściosiem odmian. Całkowite wyrównanie się różnic społecznych jest kresem dość długiego rozwoju. Dopiero "piatelitka" współczesnej Rosji sowieckiej miałaby spełnić gruntownie to zadanie, co wynika z uchwały XVII partkonferencji, dającej takie dyrektywy: "Zasadniczym zadaniem politycznym drugiej piatelitki staje się likwidacja elementów kapitalistycznych i klasowych wogóle, całkowite zniszczenie przyczyn, rodzących klasowe różnice i eksploatacje, pokonanie przeżytków kapitalizmu w ekonomice i świadomości ludzi, przekształcenie całej pracującej ludności kraju w świadomych aktywnych budowniczych bezklasowego socjalistycznego społeczeństwa".

Będąc bogatsi o doświadczenia rosyjskie, zadanie wyłuszczone poprzednio stawimy we wstępie realizacji ustroju kolektywnego. Zadanie to będzie następczą trudnością ze względu na poważny odsetek elementów drobnoburżuazyjnych wiejskich, których bierny opór może być szczególnie trwały. Lecz nawet

mechanicznie przeprowadzona akcja niwelująca nierówności społeczne do pewnego przyjętego poziomu, w skutkach dla spójności narodu, jego jednolitości, będzie miała niezmiernie doniosłe znaczenie.

Przytoczona cytata uchwały partii komunistycznej odkrywa przed nami tę prawdę, iż usunięcie przeżytków klasowego społeczeństwa kapitalistycznego umożliwi dopiero tworzenie z mas pracujących świadomych budowniczych nowego ustroju. Akcentując ten moment, stawiamy kwestję nieco inaczej. Wszelkie możliwe wysiłki, nawet drakońskie w realizacji muszą być przedsięwzięte w pierwszej fazie prac i konsekwentnie przeprowadzone, jeśli chodzi o ujednoczenie narodu. Sentyment ku rodakom innej przynależności klasowej, reformizm opojnych, mógłby się stać początkiem zguby i zaprzepaszczeniem możliwości realizacji idei.

Naród musi się stać tworem bezklasowym, jeśli ma stworzyć kolektywizm.

W jednym z poprzednich rozdziałów poddaliśmy analizie warunki, jakie winna posiadać grupa społeczna, która dążyła do zorganizowania swego życia gospodarczego na zasadach kolektywistycznych.

W odniesieniu do postulatu entuzjazmu kolektywnego streszczały się one do:

- 1) jednolitości grupy,
- 2) wspólności interesów,
- 3) podobieństwa położenia,
- 4) zależności jednostki od grupy,
- 5) siły wzajemnego oddziaływania na siebie jednostek,
- 6) istnienie grupy antagonistycznej.

Ogólne spojrzenie na naród jako grupę bezklasową, pozbawioną instytucji, sprawiających nieustanny proces różniczkowania się klasowego, i zawiłej budowy uwarstwień, olśniewa umysł zgodnością jego właściwości z wymogami grupy zasadniczej, uzdolnionej do realizacji kolektywnego systemu produkcji. Możliwe się staje wytworzenie entuzjazmu kolektywnego, tej podstawowej motorycznej siły psychicznej, bez której kolektywizm jest plodem poronionym i martwym.

Wzorem i ośrodkiem krystalizacyjnym narodu, zrzucającym uwarstwienie klasowe, może i musi być tylko klasa robotnicza tegoż narodu. Nie należy tego rozumieć jako powrót do koncepcji "Proletariusze wszystkich krajów łączcie się". Naród jest podstawą nowej budowy ustroju kolektywnego. Naród nie jako twór efemeryczny, jako przypadkowy produkt współżycia terytorjalnego i politycznego, lecz jako grupa, ożywiona żarliwym uczuciem jedności, odrębności od innych grup, i dążnością niezłomną do osiągnięcia swych celów historycznych.

Niektórzy nawet idą tak daleko, twierdząc iż "na pewnym stopniu historycznego rozwoju jest świadomość klasowa nieuniknioną przesłanką świadomości narodowej i najistotniejszą dźwignią jej obudzenia się"<sup>9</sup>.

Konieczności wytwórczości, opartej na nowoczesnej technice, każą narodowi upodobnić się trybem życia, zajęć i umysłowości do już istniejącej klasy robotniczej, która jest najbardziej przystosowana do produkcyjnego życia w takich właśnie warunkach.

Usunięcie w narodzie podziału na klasy powoduje, iż najbardziej jaskrawe różnice, dziś wprost przysnigające wspólnotę narodową, odpadną i naród przybierze postać jednolitego kolektywu. Jednolitość grupy narodowej w tym wypadku stanie się czemś naprawdę imponującym. Uwadze każdego członka tej jednolitej zbiorowości nie będą się nasuwały te momenty, które jego poczucie zespolenia z grupą wystawiałyby na próbę. Odpadłby również tak skuteczny katalizator, rozpalający wewnętrzne różnice w narodzie, jakim była doktryna walki klasowej. Wszak wychodząc z założeń sprzeczności interesów klasowych, niewątpliwie istniejących, potężnie rozpalając tę odrębność przez podkreślanie widocznej dla każdego niejedności, dochodziła to doktryna ze słusznych pierwotnie przesłanek do wniosków ogólnie błędnych.

Poprzednio dowiedliśmy niejedności i sprzeczności nieraz interesów pomiędzy klasami robotniczymi poszczególnych narodów, wbrew optycznej złudzie o wspólnotcie międzynarodowej klasy proletariackiej.

Ostatnie dziesięciolecia zaznaczyły się gwałtowną ekonomizacją celów politycznych. Ideologia narodowa, wywierająca wpływ przemożny na życie i cele polityczne, stanęła również przed koniecznością ekonomizacji. W teorii ekonomji powstało zagadnienie idei gospodarstwa narodowego, mającego obejmować i wyjaśniać tę nową wspólnotę narodową.

Zaznaczając się w ten sposób tendencja ma dla nas znaczenie o tyle, iż wspólnotcie interesów narodowych (oczywiście przeważnie gospodarczych) udziela jednolitej szaty. Czy spojrzeć od wewnątrz czy z zewnątrz, wspólnota interesów narodu o typie gospodarki kolektywnej nie ujawni rysów, a przeciwnie wykaże swą zdecydowaną jedność. Jednostki, będące komórkami organizmu narodowego, dzięki swej jednorodności z konieczności w wysokim stopniu mogą osiągnąć świadomość wspólnoty interesów. Zaznaczyliśmy, iż mogą osiągnąć, gdyż wydaje się nam symplicyzmem twierdzenie, jakoby faktycznie istniejąca wspólnota zawsze i koniecznie musiała znajdować refleks w świadomości grupy. Podkreślamy w ten sposób doniosłość działania czynnika uświadczenia i odpowiednich postaw uczuciowych.

Najbardziej krzyczącą niesprawiedliwością późniejszej fazy kapitalizmu była nierówność socjalna.

Zesztywnienie podziału klasowego na posiadaczy kapitałów i tych, co mogli sprzedawać tylko swą pracę,

szczególnie boleśnie dawało się odczuwać. Krążenie elit w życiu gospodarczym okazało się mocno

przyhamowane. Entuzjazm dla kapitalizmu, jako instrumentu selekcyjnego w zadaniu wydzielania talentów

gospodarczych i dopuszczania ich do stanowisk w hierarchji gospodarstwa wyższej, wygląda na kpiny. Tylko w

okresie powstawania kapitalizmu istniały warunki mniej więcej równego startu życiowego. Współcześnie jesteśmy świadkami wybitnej w tym względzie nierówności, która już się nie da usunąć, nie zmieniając z gruntu istniejących stosunków. Poczucie nierówności społecznej nie będzie miało miejsca w ustroju kolektywnym. Podobieństwo położenia, wynikłe ze zrównania klasowego, usunie kwasy, dziś tak skutecznie rozsadzające poczucie wspólnoty narodowej.

Zależność jednostki od grupy narodowej wzrośnie olbrzymio, co będzie nieuniknionym zjawiskiem, wynikającym wprost z samego systemu pracy kolektywnej.

Również siła oddziaływań na siebie i częstość zetknięć jednostek dozna spotęgowania z powodu charakteru pracy w systemie kolektywnym produkcji, jako też z powodu runięcia przedziałów społecznych, stwarzających warunki izolacji socjologicznej w odrębie narodu.

Naród, dzięki posiadaniu doniosłych celów historycznych, stojących najczęściej w kolizji z zamierzeniami innych narodów, zawsze był i jest wspólnotą walczących. Samo trwanie narodu wymaga ciągłego napięcia sił w wyższej walce o byt.

W tych warunkach poczucie narodowe częstokroć występuje i kształtuje się w ogniu walki. Dla wzbudzenia ducha jedności, ofiarności, bohaterstwa, gotowości do czynu, walka jest kuźnicą niezastąpioną i prawdopodobnie jedyną. Walka jest kamieniem probierczym ukochań i nienawiści. Ukochawszy dobro nie można nie nienawidzić zła. Jak wszystko ludzkie, dobro i zło musi być względne. W walce dokumentuje się szczerść uczuć i ich siła. Obrzydzenie wzbudza w każdej zdrowej moralnie jednostce platoniczne deklaracje, niepoparte gotowością do ofiar i czynów. Szerzy się zastraszająco ohydny, kopnięcia nie wart, sprostywowany moralnie typ jednostki o elastycznych przekonaniach, śmietnisko swej duszy pokrywany integralnym kosmopolitycznym pacyfizmem. Nie może nigdy braknąć gotowości do ofiar najdalej, jakich wymagać będą starcia bezwzględne.

Zbiorowość walcząca, jaką jest naród, spełnia tem samem ostatni z warunków, wyznaczających jego zdolność do stworzenia trwałego, najszerzej masy pracujące porywającego, intensywnie przez jednostki odczuwanego entuzjazmu kolektywnego.

Wyłuszczone powyżej zdolność narodu do stworzenia podstaw psychicznych produkcji kolektywnej, przy bliższym badaniu całego zagadnienia, w całej rozciągłości znajduje swe uzasadnienie. Narody znajdujące się w stanie permanentnej walki, w stopniu szczególnie silnym mają rozwinięte poczucie swej wspólnoty. Dotyczy ona szczególnie silnie zjawisk, wynikłych z życia politycznego. Patriotyzm, wyrażający stan uczuć zbiorowości i gotowość do najdalej idących ofiar na rzecz całości, jest siłą społeczną najpotężniejszą jaką znamy.

Występowanie jego w aktach sporadycznych znajduje swe wytłumaczenie w falowaniu życia politycznego. Instynkty gromadne miały możliwość wyładowania się tylko w nielicznych względnie przypadkach. Nie było to dziwne, jeśli się zważy, iż w świadomości każdej jednostki ścierały się nieustannie dwie tendencje: poczucie wspólnoty narodowej i poczucie odrębności indywidualnej, hodowanej troskliwie przez system życia gospodarczego, opartego o światopogląd wybitnie indywidualistyczny, stawiający cele skończone, całkowicie jednostkę i jej dążenia autonomizujące. Niełatwo było z tej sprzeczności tendencji wybrnąć, nie zatraciwszy wielu pierwiastków solidarności grupowej.

Kolektywizm usuwa z życia grupy narodowej bolesną drzazgę - indywidualizm gospodarczy, przez co poczucie wspólnoty spotężnieje niesłychanie. Płomienny patriotyzm, wybuchający w ważnych dla narodu chwilach, straci charakter sporadyczny, przekształcając się w trwały entuzjazm kolektywny, ogarniający bez reszty świadomość i uczucie jednostek w skład narodu wchodzących. Dotyczy to przede wszystkim życia gospodarczego.

Indywidualizm w tej dziedzinie musi zniknąć. Życie jednostki w każdym, najbardziej codziennym wysiłku zespoli się z celami i zamierzeniami grupy. Niema takiej czynności, która mogłaby być wykonana w oderwaniu od życia zbiorowości, t.j. narodu.

Potęga na tych zasadach uformowanego entuzjazmu kolektywnego może i musi osiągnąć tak wielką intensywność w pragnieniu pracy dla dobra grupy, iż zupełnie możliwe się stanie wyzwolenie tak wielkich sił produkcyjnych, że wszelkie palące zagadnienia społeczne, problem nędzy w szczególności, zostaną całkowicie pozytywnie rozwiązane. Rozwój kultury na tak przeoranym gruncie społecznym stwarza perspektywę niezmiernego postępu. Powstaje wizja porywającego piękna grupy, pracującej zwycięsko naprzód, stwarzającej nowe drogi rozwoju ludzkości.

Wszystko wskazuje na to, iż siła instynktów gromadnych, dziś tak poważna, w warunkach niesłychanego zespolenia grupy, dzięki usunięciu podziału klasowego i wciągnięciu wszystkich jednostek, dziś w letargicznym śnie pogrążonych, do pracy w imię ideałów zbiorowości nada entuzjazmowi kolektywnemu ogromną intensywność. Lata wojny światowej w pewnym stopniu mogą odtworzyć to powszechne zespolenie sił i napięcia władz duchowych walczącej zbiorowości. W ustroju kolektywnym stan ten może doznać tylko dalszego pogłębienia i szerszego twórczego rozmachu. Siłę motoryczną uczuć solidarności narodowej ilustrują rzeki krwi w jej imię przelanych.

Siła uczuć patriotycznych jest materiałem pierwszorzędnym na ukształtowanie się entuzjazmu kolektywnego w nowym ustroju. Poświęcanie przez jednostkę swych zdolności pracy, a powszechnie w czasie starć wojennych swego życia i krwi, wskazuje na poważne możliwości pobudzenia i rozwinięcia się altruizmu. Jako

najtrudniejszy do zdobycia, stan trwałego usposobienia altruistycznego, może być w granicach możliwości wykorzystany jako bodziec w produkcji. Upowszechnienie się altruizmu, umożliwiające stwożenie zeń zasadniczego bodźca psychicznego w produkcji, wymaga dłuższego działania warunków, usposabiających do wzrostu uczuć altruizmu.

W rozdziale o kolektywizmie, analizując treść entuzjazmu kolektywnego, doszliśmy do wniosku, iż jest on mieszaniną uczuć, altruizmu, idolizmu, egoizmu poszerzonego i rozbudzonego popędu twórczego.

Dla krajów, które zostały wtyle za rozwojem gospodarczym, idolizm może być szczególnie skuteczny w działaniu. Wyobrażenie wzbudzające niezadowolenie rzeczywistości gospodarczej, w porównaniu z wyobrażeniem upragnionem, stworzyć może silną wolę zmiany rzeczywistości w myśl wyobrażenia upragnionego, a tem samem zrodzić poważną siłę motoryczną.

Współczesna nam "piatiletka" opiera się decydująco właśnie na tych momentach. Płód niezbyt rozwiniętego industrializmu rosyjskiego, klasa proletariacka, widząc otaczającą ją zacofaną rzeczywistość, stworzyła sobie idol zbiorowy - obraz uprzemysłowionej na kształt Stanów Zjednoczonych A. P. Rosji. Hasła: "dognat" i "pieregnať" w dostatecznym stopniu potwierdzają przytoczone rozumowanie.

Obfitość wynalazków, niezmierny postęp techniczny naszych czasów, stwarzają sugestię produkowania dla samej produkcji. Mamy tu do czynienia z właściwością, typową, zdaje się, tylko dla ducha cywilizacji europejskiej. Coprawda objaw ten nie jest jednolity. Współczesne klasy drobnomieszczańskie, utywszy poważnie, stawiają opór gwałtownemu tempu rozwojowemu jako mącącemu ich błogi, zamglony, tłuszczem i kwietyzmem znaczone światopogląd.

Moment egoizmu poszerzonego jest właściwie postawą nacjonalistyczną, uzasadniająca konieczność pracy kolektywnej jako bardziej skutecznej, niż inne, w osiągnięciu dóbr, mających służyć zaspokojeniu potrzeb. Tylko pod działaniem tego impulsu produkcja nie mogłaby się odbywać.

Trudno jest, pomijając uczucie, skłonić człowieka do wysilającej pracy. Człowiek jest mniej mózgowcem, niż to się wydaje.

Jednostką podstawową kolektywizmu narodowego może być tylko naród państwowy, t.j. posiadający własną organizację państwową. W pojęciu państwa zawiera się już wyobrażenie jedności terytorjalnej. Zapatrując się na państwo jako na grupę, znaczoną momentem przymusu, dopuszczamy istnienie odpowiednika psychicznego przymusu w umysłach obywateli danego państwa, t.j. utrwalenia się przyzwyczajenia ulegania pewnym nakazom, płynącym zgóry. Dyscyplina społeczna w gruncie rzeczy nie jest niczem innym. Nacisk jej może być łagodzony uzasadnieniem konieczności jej istnienia, uznania racji norm, którym się musi ulegać, dobrowolnym spełnianiem żądań, które mogą być podstawione przez związki publiczno-prawne itd.

Przechodząc do szczegółów, wypada stwierdzić, iż kolektywizm, wprowadzony w granicach jakiejś jedności polityczno-terytorjalnej, napotka na znacznie mniejsze opory, niż gdyby to czyniono wspólnie z łączeniem państw, przesuwaniem granic. Nasza koncepcja, wyczuwając istniejące tendencje w gospodarstwie, zbliża się do rzeczywistości i na jej przesłankach wznosi nową budowę.

Gospodarka światowa postuluje konieczność naściślejszego rachunku elementów, jakie mieć może centralny organ dyspozycyjny do rozporządzenia. Ujawnia się tu olbrzymia doniosłość trwania władzy państwowej przez dłuższy czas na tych samych terytorjach.

Znajomość życia, jego składowych czynników, ich rozdział i rozkład przestrzenny posiada ogromną doniosłość. Układ planu jest zależny od zasobów ilościowych, jakościowych i ich wzajemnego układu.

Zmieniona postać aparatu państwowego musi rozwinąć się w kierunku ścisłego zebrania materiału dla organów planujących. Niebezpieczniejsze od ognia są tu metody działania biurokratycznego. Do pracy, mającej służyć do zbierania materiałów (o czym już mówiliśmy), muszą być wciągnięte najszersze warstwy poszczególnych rejonów.

Do chwili bieżącej praktyka i teoria wydzieliła kilka metod planowania, a mianowicie:

- 1) metodę naukowego przewidywania,
- 2) metodę bilansów,
- 3) metodę związku łańcuchowego,
- 4) metodę projektowania technicznego.

Każda z tych metod, wzięta odrębnie, tylko w wyjątkowych wypadkach całkowicie wystarcza. Istnieje zawsze konieczność uzupełnienia planu metodą inną. W odniesieniu do całości planu, lub częściej do jego poszczególnych członków, mogą być stosowane metody pomocnicze, często nader skuteczne, z których naogół można wydzielić:

- 1) metodę rachunkowo-statystyczną,
- 2) metodę krytycznych zestawień,
- 3) metodę projektowania ekspertowego.

Elementy materialne produkcji są naogół dość plastyczne i w planowaniu większych niespodzianek nie sprawiają. Olbrzymie natomiast trudności przedstawia czynnik ludzki. Wyżej rozpatrywaliśmy zagadnienia psychiczne produkcji, obecnie możemy podkreślić znaczenie dyscypliny społecznej, gdyż dyscyplina pracy stanowi zagadnienie odrębne, będące odmianą entuzjazmu kolektywnego. Najsilniejszy częstokroć entuzjazm

kolektywny nie jest zdolny pokonać pewnych zadań. Wybór systemów produkowania, lub kierowców i przodowników nad wytwórczością, możliwy jest tylko w warunkach wysokiej dyscypliny społecznej, która mogła być stworzona przez państwo nawet w okresie, poprzedzającym powstanie ustroju kolektywnego. Reansumując, przejście do ustroju w ramach współczesnego państwa jest możliwe bez zbyt gwałtownych wstrząsów i bez łamania wszystkich dotychczasowych instytucji i urzędów aż do fundamentów.

Kolektywizm tkwi genetycznie w industrializmie. Jest on światopoglądem jednostki i grupy, wygotowanej w kotle fabrycznym wielkiego przemysłu. Naród na drodze ku ujęciu swego gospodarstwa w ramy ustroju kolektywnego musi przyjąć postawę wobec życia taką, jaką ma klasa robotnicza, postawę wybitnie czynną - energetyczną. Olbrzymim niebezpieczeństwem dla narodu na tej drodze jest skłonność ujmowania życia statycznie, kwietystycznie, dzięki elementom tradycjonalizmu, opartym na światopoglądzie przebrzmiałej epoki przedkapitalistycznej.

W swerach drobno-burżazyjnych wszystkich prawie krajów daje się zauważyć silny zwrot przeciw industrializmowi. Prąd ten propaguje powrót do przedkapitalistycznych form gospodarowania w celu eliminowania niekorzystnych wpływów cywilizacji maszynowej. Niektórzy teoretycy tego ruchu wysuwają jako ideał "niezależnego" farmera, niezależnego drobnego handlowca i zwyczajną gospodynię domową. U nas w Polsce, aczkolwiek jesteśmy krajem nieomal dziewiczym w stosunku do industrializmu w szerokiej skali, naśladowców i propagatorów tego stosunku do zagadnień technicznych jest szczególnie dużo. Wszeteczeństwo, paniczny lęk przed jakąkolwiek zmianą, żywiłowe lenistwo myśli, uzasadniają w stopniu silniejszym niż argumentacja quasi-naukowa takie stanowisko. Dzielnej pomocy używa zastępom tego pokroju umysłowego, kościół katolicki, - owa twierdza bezpłodnej kontemplacji, różaniec czcigodnych dewotek, bania filozofji, obezwładniającej wszelką akcję społeczną o bardziej zdecydowanym profilu ideologicznym.

Wyczerpanie się sił żywotnych kapitalizmu ujawnia się najbardziej właśnie w tym, iż w okresie, gdy ideał produktywności został osiągnięty tak dalece, jak w żadnej epoce, trudności socjalne podcinają budowę kapitalistyczną, a przeciw całemu jego dorobkowi podnoszą się żywioły wsteczne, które, dotychczas wlokąc się w ognie pochodu dziejowego, nie śmiały okazać swej prawdziwej uwstecznionej postaci. Problem postępu technicznego rozstrzyga się w walce światopoglądów.

Jednym z nich, to pojmowanie życia jako odruchów elementarnych przy unikaniu wszystkiego, co błogi spokój i wymierzony tryb życia zmąciłyby mogły. Indywidualnie biorąc, jest to typ, spotykany często w Polsce, który w wieku 20 lat obiera stanowisko, rachując, iż po tydzieściu latach spokojnej pracy przy tym samym biurku, bez żadnych niespodzianek, otrzyma emeryturę płatną aż do śmierci wraz z dodatkiem specjalnym na urządzenie własnego pogrzebu. Przerażający ten typ, poważna rozmowa z którym usposabia do zgniecenia go jak obrzydliwego owada, jest - jak się zdaje - okazem straszliwie częstotliwym. Suma takich indywidualności wyznacza jeden ze światopoglądów, mających decydować o technice produkcji. Walka z takimi ugrupowaniami musi być najbardziej bezwzględna. Do ustroju kolektywnego, jako ugrupowanie, mające jakikolwiek głos, dopuszczone być nie może. Wyzwoloną z zakamarków rzeczywistości musi być ta właściwość ducha, którą znamionuje ustawiczny niepokój, ciągłe dążenie do wyładowania sił, do twórczego zaznaczenia się w bytowaniu społeczeństwa, w prześciganiu samego siebie w tworzeniu nowych wartości. Ten głęboko irracjonalny stosunek do życia najczęściej jest spotykany u młodzieży i to stanowi przedziwny urok młodości.

Dążąc do tworzenia kolektywizmu na podłożu grupy narodowej, mieć trzeba ciągle na uwadze tę skłonność młodzieży i oporów, wynikłych z kwietystycznych, tradycjonalistycznych postaw uczuciowych narodu lub jego wielkiej części.

## IX

### Kolektywizm na tle współczesności

Jedną z najosobliwszych właściwości kapitalizmu, dzięki której osiągnął widoczne, a niebylejakie rezultaty, jest zdolność akumulacji dóbr wytwórczych, za której wyraz zewnętrzny może być uważana tendencja wzrostu przedsiębiorstw.

Wprawdzie zjawisko akumulacji nie jest całkowicie nowe, to jednak nosiło ono przedtem raczej charakter akumulacji środków konsumpcji. Kapitalizm wprowadził istotną nowość. Akumulacja zdolności produkcyjnych w urządzeniach mechanicznych właściwie zadecydowała o tempie rozwojowym kapitalizmu. Wysilek twórczy społeczeństwa, utrwalony w budowie maszynowych urządzeń produkcyjnych, może być z powodzeniem odtworzony po upływie nawet dłuższego czasu w dalszej produkcji. W tych warunkach istniejące przedsiębiorstwa były ośrodkami, krystalizującymi akumulację. Niby czerwona nić, przeprowadzona przez historję gospodarczą XIX i XX wieku, da się zauważyć skutki działania tej tendencji. Przez cały ten czas jesteśmy świadkami, jak poszczególne przedsiębiorstwa ciągle się rozwijały i wzrastały.

Tendencji wzrostu przedsiębiorstw na drodze akumulacji towarzyszyła tendencja monopolistyczna, uwypuklająca rozwój pierwszej i ją przyspieszająca.

Szkoła liberalistów ekonomicznych, akcentując automatyzm życia gospodarczego dzięki wolnej konkurencji, uważała, iż działanie tego mechanizmu jest podobne do działania prawa naturalnego, że jest uniwersalne. Życie wykazało jednak coś innego.

Na drodze zacieklej walki konkurencyjnej, słabsze przedsiębiorstwa i jednostki, nie mogąc podołać przeciwnikom, bardziej do warunków walki o rynek przystosowanym, ustępowały i zanikały, a pozostające przy życiu bardziej uzbrojone do walki o byt, o większej odporności, natychmiast rozszerzały się na ich miejsce. Obraz tej walki możemy porównać do biegu zawodników na dłuższym dystansie ku mecie.

Na strzał startera, grupa atletów wypada razem, mknąc wzdłuż bieżni jako pewna całość. Jakąś odległość trasy zawodnicy przebiegają bezładnie, lecz, bądźco bądź, jako pewna grupa - i dla tej fazy biegu w zupełności odpowiada teoria ogólna liberalizmu. Widzimy tu ciągle wymijanie się, wysuwanie na czoło coraz innych biegaczy; poważniejszy zapas sił, jeszcze nie wyczerpany, umożliwia każdemu ludzenie się, iż do mety jednak dojdzie, jeśli nie jako zwycięzca, to jako jeden z grupy czołowej.

Zkolei zaczynają niektórzy "puchnąć" i, nie mogąc wytrzymać morderczego tempa, nadawanego przez prowadzącą grupkę biegaczy, odpadać. Ostatecznie zwycięzca zostaje jeden, - czasem na metę wpadnie dwóch. W życiu gospodarczym byliśmy świadkami, jak powoli od zasad wolnej konkurencji, doszliśmy przez zażarte walki eliminacyjne w ciągu stulecia do monopolu w wielu dziedzinach. Nie wszędzie ten proces jest zakończony. Wydaje się zbyt pośpieszne uogólnianie tej tendencji w słynnej teorii koncentracji kapitałów Marxa. Nie będziemy nad nią się rozwodzić. Jest ona powszechnie nieomal znana.

Dążności monopolistyczne, zaznaczające się w gospodarstwie w poszczególnych gałęziach, doszły tak daleko, iż mieliśmy przedsiębiorstwa, ogarniające cały rynek światowy, na którym konkurencja prawie nie istniała. Atoli dążność ku tworzeniu przedsiębiorstw, ogarniających rynek światowy, znalazła swój czynnik antagonistyczny, który uniemożliwił prawidłowy rozwój tej tendencji. Tym czynnikiem antagonistycznym tendencji wzrostu przedsiębiorstw okazało się prawo ekonomiczne o proporcjonalności dochodów. Treścią tego prawa jest twierdzenie, iż w danych warunkach produkcji istnieje pewna granica nakładu środków i kosztów, dająca najwyższy dochód.

Dalsze zwiększanie nakładów poza tę granicę optymalną daje zysk mniej, niż proporcjonalny w stosunku do poniesionych kosztów i poczynionych wkładów.

Działanie tego prawa różnie się ujawnia w poszczególnych dziedzinach gospodarstwa.

Granica proporcjonalności wkładów w produkcję najdalej była położona w wytwórczości przemysłowej, stąd też tendencja wzrostu przedsiębiorstw dopiero w ostatnich czasach doszła do tej

(...)

BRAK STRON 90 I 91 !!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!

Sądzę, iż moment indywidualizmu silniej się zaznaczy w ich konstrukcjach społecznych. Teoretycznie biorąc, częściowe odrodzenie indywidualizmu w ustrojach kolektywnych da się przewidzieć, ale dopiero wtenczas, gdy najbardziej palące potrzeby grupy zostaną całkowicie zaspokojone.

Zastanowić się należy, czy te wielorakie cele, jakie przed narodem uwstecznionym w swym rozwoju gospodarczym, stoją do osiągnięcia, nie dadzą się zrealizować na podłożu istniejącego systemu ekonomicznego, poddawszy go pewnym, nawet dalej idącym przeróbkom?

Zgóry stwierdzam że się jest to możliwe.

Olbrzymi postęp gospodarczy XIX i XX wieku jest właściwie przypadkiem, powstałym dzięki zaistnieniu pewnych okoliczności, które z pewnością już się nie powtórzą, ani też sztucznie odtworzyć się nie dadzą. Ten przypadkowy, szczęśliwy zbieg okoliczności, powstały bez udziału woli człowieka, posłużył za podstawę twierdzenia o automatycznym postępie, którego to pewnika dziś dopiero widzimy gruntowną kompromitację.

Teoria ekonomiki, w tych warunkach powstająca, opierając się o te złudzenia, zbyt rychło uwierzyła w wszechpotęgę człowieka, w szczególności człowieka gospodarczego, czyli t. zw. "homo oeconomicus".

Powstało to złudne mniemanie, iż egoizm gospodarczy jednostki jest siłą, która w warunkach wolnej konkurencji wszelkie sytuacje życiowe potrafi ukształtować na modłę najbardziej korzystną. Są to ogólniki powszechnie znane; naświetlimy je tylko z nieco innej strony.

Grupa ekonomistów, jak De Greef, Brooks, Adams i większość zwolenników szkoły klasycznej, uzależniała wszystkie formy życia społecznego i kulturalnego od zjawisk gospodarczych. Życie gospodarcze miało samo kształtować, zmieniać, dostosowywać do potrzeb produkcji czynniki, które to życie tworzyły. Znane jest szeroko twierdzenie szkoły liberalnej, iż zjawisko np. bezrobocia nie może zaistnieć, bowiem gdy istnieje zapotrzebowanie na pracę, to podnosi się jej cena, a tem samem robotnik ma możliwość wychowania większej ilości dzieci, ludność się zwiększy i przemysł braku rąk do pracy nie odczuje. Gdy istnieje nadmiar robotników, to cena za pracę spada, stopa życiowa robotnika się zniża, a warstwa robotnicza zmniejsza się. Nonsens - bijący w oczy! Inne twierdzenie. Wzrastające zagęszczenie ludności na jakimś terytorjum prowadzi według Carey'a do wzrostu produkcji w tym samym stopniu, lub nawet wyższym. Uskutecznione to być może przez rozwój techniki. Wynikałoby, iż rozwój techniki jest funkcją zagęszczenia się zaludnienia. Wystarczy spojrzeć na Chiny z najgęstszym zaludnieniem w świecie, o prymitywnej technice produkcji, i porównać z słabo zaludnionymi St.



Zj. A. P. o najwyższej technice. Twierdzenie spełnia się naodwrot.

Zdać sobie należy sprawę z faktu, iż zjawiska gospodarcze w dzisiejszym ustroju nie posiadają siły, by całe życie społeczne mogły do potrzeb produkcji przystosować. Jeśli w pewnym stopniu się to udawało w przeszłości, był to szczęśliwy przypadek.

Z podręczników teorii ekonomiki wiemy, iż akt produkcji może zaistnieć wtedy, gdy na to złożą się pewne czynniki produkcji. Temi czynnikami produkcji - według niektórych - są: praca, kapitał, surowce, węgiel innych - praca, kapitał, ziemia, organizacja i t. d.

Najogólniej można określić, iż podstawowymi czynnikami produkcji są tylko: człowiek i natura. W ramach tych dwóch kategorii przebiega nurt produkcji. Wśród nich można rozróżnić nieskończoną ilość czynników, wymieniając tylko niektóre, jak praca fizyczna i umysłowa, technika, organizacja, psychologia gospodarcza, ziemia i t. d. Uderza nas w pierwszym rzędzie skonstatowanie faktu, iż czynniki te są niezależne od wielkości gospodarczych. Przykładowo dowiedliśmy poprzednio, iż takie czynniki, jak: ludność, a więc i praca, technika, rozwijają się w odrębnych płaszczyznach, odmiennymi prawami się rządzą, niż wartości gospodarcze. Wzrost lub zmniejszenie się ludności, w stopniu wyższym, niż konieczności gospodarcze, podległe są prawom biologicznym, czynnikom rasy, filozofji, idei, religii i t. d. Społeczeństwa, doniedawna bytujące w dobrobycie, znajdowały się na progu zmniejszenia cyfr absolutnych swej ludności, zaś od 15 lat głodna Rosja corocznie zwiększa swą ludność o przeszło 3 miliony, t. j. więcej, niż w dobrych czasach przedwojennych. Jakikolwiek z czynników poddamy analizie, stwierdzimy, iż tylko pozornie kształtuje się on pod wpływem życia gospodarczego. W warunkach współczesnego ustroju wyniki te wymykają się kontroli.

Ekonomika współczesna zajmuje się tylko tem, co jest.

Istniejący w danym momencie stan czynników życia gospodarczego jest poddawany działaniu egoizmu gospodarczego, który, kierując się rachunkiem największego zadowolenia, stwarza akty życia gospodarczego. Produkcja nie może wyjść poza granicę, jaką określa pragnienie zaspokojenia indywidualnej potrzeby, równoważonej przez przykrość trudu.

Ekonomika współczesna nie jest w stanie postawić sobie zadania zmiany jakiegoś odcinka rzeczywistości.

Kapitalizm miał to szczęście, że ludność, praca, technika, organizacja i psychologia gospodarcza (żądza zysku, oszczędność), idee społeczne, dziwnym zbiegiem okoliczności rozwijały się równomiernie obok siebie. Dziś widzimy kierunki tych czynników mocno decentrycznie. Nastąpił rozkład psychologii gospodarczej, niedorozwój organizacji, powstanie nowych czynników chamujących, np. nacjonalizmu gospodarczego, wyczerpanie się tanich surowców i t. d. (W. Sombart. Przeobrażenia współczesnego kapitalizmu).

Widoczną się staje konieczność powołania nowego systemu, który w silniejszym stopniu miałby związać czynniki życia gospodarczego w całość, bowiem każdy z nich, brany osobno, jest przez się wybitnie pozagospodarczej natury. Da się to uskutecznić na drodze najdalej idącego uspołecznienia człowieka przez całkowite wchłonięcie go do kolektywu. W ten sposób społeczeństwo otrzyma możliwość kontroli nad wszystkimi niemal uczuciami, akcjami i reakcjami, które jako czynniki życia gospodarczego to życie kształtują.

Tym systemem, który dziś będzie poza sferą oddziaływania gospodarstwa czynniki uchwyci, jest tylko kolektywizm, rozumiany jako najgłębiej sięgająca rewolucja społeczna i kulturalna.

#### FASZYZM - HITLERYZM - KOMUNIZM

Byłoby złudzeniem zapatrywać się na ruch faszystowski jako na ideologię radykalną, usiłującą dokonać głębszej przebudowy społecznej. Wbrew frazeologii i pozorom, faszyzm stał się systemem, umożliwiającym dalsze trwanie klasom burżuazyjnym tam, gdzie ich istnienie było zagrożone. Spełniło się to, o czym poprzednio wzmiankowaliśmy. Wyższe klasy społeczne upozorowały sobie przywilej reprezentowania interesów narodu, jako całości - a stan istniejący, im wysoce dogadzający, uznano za "dobro" narodu, którego dążność ku zmianie jest zamachem na całość narodu.

W tych warunkach nie można się spodziewać jakichś naprawdę twórczych poczynań. Ustrój gospodarki kapitalistycznej pozostaje nadal z jego nieodłącznymi symptomami, jak: eksploatacja niższych klas przez wyższe, poczucie krzywdy w klasach nieposiadających, usankcjonowanie egoizmu gospodarczego, rozsadzające spójność grupy narodowej, dostrzegalne optycznie oznaki niejednorodności indywidualów i podział na klasy o interesach sprzecznych i t. d. Usiłowanie pogodzenia rozbieżnych tendencji, dzięki wielorakim sztuczkom organizacyjnym, nie prowadzi do trwalszego załagodzenia antagonizmów.

W gruncie rzeczy wszystkie odmiany faszyzmu spełniają identyczną rolę. Polega ona na tem, iż wobec daleko idących przekształceń w strukturze kapitalizmu dotychczasowa organizacja społeczno-polityczna ujawnia pewne braki. Faszyzm jest przyspieszonym rozwojem w kierunku dostosowania do siebie nowych form "późnego" kapitalizmu i organizacji społeczeństwa.

Większość współczesnych teoretyków ekonomiki zgodna jest ze sobą w tem, że kapitalizm indywidualny właściwie już nie istnieje. Prof. Lederer jest zdania, że epoka kapitalizmu indywidualnego skończyła się na wiele lat przed wojną światową. Jesteśmy oddawna w fazie "późnego" kapitalizmu. Ciekawsze, iż ten kapitalizm późny, czy też "dojrzały", ma widocznie trwałe oparcie w rzeczywistości, gdyż z łatwością zadamawia się w krajach "kolorowych" w swej najbardziej dojrzałej formie. W Chinach i Japonii kapitalizm nie jest odrazu indywidualny, a raczej "dojrzały", trustowy, utypowany, skartelizowany, tak jak w Europie, chociaż dopiero się

zaczyna. Inny ekonomista, Salin, zgadzając się, iż epoka kapitalizmu indywidualnego przebrzmiała, uważa, iż za ogromem przemian w strukturze kapitalizmu nie nadążają czynniki psychiczne. Losy kapitalizmu nie dadzą się oznaczyć ani wewnętrznymi przemianami, ani schématem rozwojowym, lecz o jego bazie zadecydują siły duchowe, dziś nieznanne i nieobliczalne. Sąd ten pokrywa się z zdaniem wyżej wzmiankowanego Lederera, tudzież prof. Schulza-Gewernitz'a, mniemającego, iż dalszy rozwój kapitalizmu jest uzależniony od renesansów duchowych, nowych idolów zbiorowych, wyznaczających postawę mas.

Łatwo więc wykryć punkt krytyczny w tych rozważaniach. Wczesny kapitalizm, wychodząc z przesłanek skrajnego indywidualizmu, tryb myślenia i egoistyczne podejście do zagadnień gospodarczych narzucił wszystkim. Dziś, w swych formach dojrzałych, stracił charakter jaskrawo indywidualistyczny, dzięki czemu stan ten znalazł się w sprzeczności z psychologią kapitalistyczną. Zrodzić się musiały próby załatania powstałej dziury. Tą próbą jest faszyzm.

Nie może nie wywołać oburzenia widok tego historycznego szalbierstwa. Dla osiągnięcia celów przejściowych, z konieczności zmiennych, wobec zmienności kapitalizmu, apeluje się do uczuć nacjonalistycznych, rozpala się wielkie, szlachetne namiętności, aby osiągnąć cele tak śmiesznie małe w stosunku do środków, wprowadzanych do akcji. Dysproporcja między środkami i celami, z natury rzeczy mocno połowicznymi, jest rażąca.

Tak więc faszyzm w odniesieniu do kwestji społecznej nie wnosi wiele nowego. Pozytywne jest jedynie jego doświadczenie, dowodzące siły uczuć narodowych, które, ogarniając szerokie masy, potrafią na czas pewien złączyć nawet ugrupowania klasowe, zwalczające się nawzajem, na platformie ogólnych interesów narodowych. Wyjaśnia to jeden z punktów wysuwanej koncepcji, stwarzający z niego niemal aksjomat.

Idea narodowa znajduje w uczuciach szerokich pracujących mas trwałą oddźwięk. Siła odzewu serc jest tak wielka, działa tak sugestywnie, że umożliwi nawet tak wielkie, historycznej miary oszustwo, jakim jest faszyzm, rozumiany jako ideologia przebudowy społecznej.

Naród, organizujący swą produkcję na zasadach kolektywizmu, usuwając wszystkie wrzodu ustroju kapitalistycznego wraz z nim samym, wyzwolił z szarej masy pracującej tak wielkie siły psychiczne, że oparcie produkcji narodowej na tych bodźcach uczuciowych stanie się całkowicie możliwe i otworzy perspektywę potężnego rozwoju. Również ruch narodowo-socjalistyczny w Niemczech dorzuca wiele momentów potwierdzających rozumowanie wyżej przytoczone. Trzeba stwierdzić, iż jak faszyzm, tak hitleryzm pasożytują na poczuciu narodowym i patriotycznym szerokich mas. Jeden i drugi nie ma odwagi wyciągnąć ze swego retorycznego radykalizmu społecznych wniosków konsekwentnych. Wszak poglądy gospodarcze hitleryzmu są niczem innym, jak tylko reakcją drobnego przedsiębiorcy przeciw wielkiemu kapitaliście. Od kolektywnego systemu produkcji hitleryzm jest równie daleki, jak faszyzm. Obydwaj są w tym względzie reakcyjni. Zbliżył się do nich nasz rodzimy, pożałowania godny, polski nacjonalizm. Faszyzm i hitleryzm kapitulują poważnie na odcinku ustrojowo-gospodarczym przed burżuazją, wielką aktywność natomiast okazują w dziedzinie życia politycznego i kulturalnego, w przeciwieństwie do naszego ruchu nacjonalistycznego, który na swoje nieszczęście sprzął się z najbardziej wszetecznymi elementami, z najprzraźliwszym kołtuństwem moralnym, gnieżdżącym się w zatraconych zakamarkach organizmu społecznego z czarną mafją klerykalizmu i dewoterją tabetycznych, zwapniałych mózgów.

Nie jest przeto dziwne, iż w takich okolicznościach nasz ruch nacjonalistyczny stał się ośrodkiem bezwładu i obskurantyzmu społecznego. Był to sposób najskuteczniejszego dyskredytowania w oczach mas pracujących samej ideologii narodowej. U zdrowych moralnie jednostek bliższe zetknięcie z rzeczywistością naszych stronnictw nacjonalistycznych wywoływało ten efekt, iż w dążności do odgródnienia się od tej bolesnej karykatury idei narodowej zachodziło się zbyt daleko, aż do samej negacji idei. Wydaje się, iż stosunki dojrzewiają o tyle, że tęższe charaktery i umysły nie wytrzymają zatęchłej atmosfery w stronnictwach i ich wydzielenie się z tej rupy jest prawdopodobne. Nastąpi to prędzej, czy później; nacjonalizm polski wydał na siebie wyrok śmierci.

Koncepcja kolektywizmu narodowego, w zestawieniu z współczesnym komunizmem rosyjskim, w niczem nie zostaje zachwiana. Raczej przykład Rosji współczesnej potwierdza moje rozważania.

Aktualnie jest Rosja terenem tworzenia się narodu niesłychanie nowego w skali światowej. Zastanawiającą jest ślepotą tych, którzy to zjawisko winni widzieć. Pod naszym boki powstaje naród, całkowicie różny od narodu, jaki zamieszkiwał te ziemie kilkanaście lat temu. Teoretycy narodowości z łatwością dają się prowadzić za nos, wpatrzeni w fasadę zjawiska, jaką jest osłonięta współczesna Rosja. Treść zjawiska wymyka się z pod aparatury poznawczej. ciągle patrzymy na powielaną sztę słów i ideologii, wypatrujemy szczegóły życia klasy proletariackiej Rosji i jej przodownika, partji komunistycznej, a ukołysani frazeologią międzynarodowości, nie chcemy dostrzec tego, iż współżyjemy z nowym tworem narodowym o niesłychanej dynamice. Jak gdyby historia nie dała przykładu, iż na podłożu wielkich idei kosmopolitycznych swego wieku powstawały i rozwijały się nowe narody!

Naród Yankesów zrodził się do życia jako dziecko idei ogólnoludzkiej wolności, naród francuski swą potęgę gruntował, niosąc na ostrzach bagnatów dywizji napoleońskich ideały kosmopolityczne równości i braterstwa. W imię kosmopolitycznej idei wyzwolenia pracy powstał współczesny naród na terenach dawnej Rosji. Każdy z nich stał się chorążym nowego typu zbiorowości i nowego typu kulturalnego.

Z pojęciem narodu kojarzy się wyobrażenie go jako wspólnoty, walczącej z grupami narodowymi, pozostającymi w mniej lub bardziej żywym antagonizmie z nimi.

Twierdzenie, przeciwne naszemu, o uważaniu współczesnego społeczeństwa rosyjskiego za nowy zwarty naród, byłoby słuszne, gdyby tam, stosownie do ideologii kosmopolitycznej, całość społeczeństwa nie odczuwała żywej swej odrębności od społeczności innych. Kto choć pobieżnie zna współczesną Rosję, temu wiadomym jest, jak silny antagonizm uczuciowy żywi się tam ku wszystkim społeczeństwom innym.

Olbrzymie napięcie agitacji i metod wychowawczych służy wyłącznie budzeniu abominacji do "obcych".

Uzasadnienie za pomocą antagonizmu światopoglądów jest tautologią.

System kolektywny, jeśli ma trwać i być żywotnym, musi rozwijać się w warunkach żywego antagonizmu i walki. Niech się rozwieje sen nierobów, tchórzy i pięknoduchów o błogim spokoju i ciszy! "Uczyć się musimy spoglądać na świat okiem zdobywców. Wydrzeć mu musimy własny los, przyszłość naszą. Coś z żołnierza powinno być zawsze w każdym Polaku, coś bezwzględne, niezależne od niczego, co jest zewnętrzne... siłę do przeciwstawienia się wszystkiemu budować i utrzymywać musimy w naszej zbiorowej psychice."10)

Moment walki, najskuteczniej zespalający społeczność w zwarty blok, odegra swą rolę w kolektywizmie narodowym.

Innego wyjścia niema. Czasy, gdy spoistość społeczeństwa, jego zwartość, ofiarność i entuzjazm dla jego celów, na innej drodze dadzą się osiągnąć, są jeszcze odległe.

## X

### Wnioski końcowe

Ponieważ kolektywizm jako ustrój gospodarczy jest zagadnieniem w pierwszym rzędzie moralnym, moment ten postuluje nieodzowne wyszukanie w otaczającej rzeczywistości tych wartości moralnych, które mogą zapewnić funkcjonowanie kolektywnego ustroju produkcji. Kolektywizm jako koncepcja teoretyczna jest wyobrażeniem życia gospodarczego grupy, w którym zaciera się samodzielnie gospodarujące indywiduum, a jedynym podmiotem gospodarczym jest tylko dana grupa społeczna. Zdając sobie sprawę, iż wspólnota gospodarcza grupy, posunięta do kolektywizmu, każe domniemywać się, że dana grupa posiada również inne strony życia - nietylko gospodarcze, starałem się przez staranną analizę wyszukać te grupy społeczne, które do idealnej grupy, mającej zrealizować kolektywizm, najbardziej się zbliżają. Przyjąłem, iż istnieją dwie grupy społeczne, które mogą pretendować do realizowania kolektywizmu:

- a) klasa proletariacka,
- b) naród.

#### I.

Klasa proletariacka, która swym ukazaniem się na widowni historycznej tyle skupiła na sobie uwagi i taki przedstawiała materiał dla spekulacji umysłowych, iż w końcu umożliwiła myślicielom wykoncypowanie ustroju kolektywnego, który jej potencjalnym właściwościom i skłonnościom najbardziej był odpowiedni, ta klasa dziś, i nawet w dość dalekiej przyszłości, nie jest zdolna do zrealizowania kolektywizmu, który skołatanej ludzkości umożliwiłby twórczy rozwój.

#### II.

Wnikliwsza obserwacja tendencji gospodarstwa światowego każe stwierdzić stopniowe wydzielanie się przesłanek, mających posłużyć za fundamenty dla gospodarstw - monopolów, obejmujących tylko poszczególne państwowo - narodowe rynki.

Nieżywotność koncernów światowych sprowadza wyraźną ewolucję w kierunku systemów monopolistycznych w ramach jednego państwa. W tych okolicznościach zanik konkurencji poszczególnych przedsiębiorstw wewnątrz kraju wydaje się być przesądzony.

#### III.

Naród dzięki swej zawartości wewnętrznej, nierozzerwalnej więzi moralnej, spajającej jego członków w jednolicie reagującą całość, dzięki trwałej dyspozycji uczuciowej ku ofiarności, pracy, trudom ze strony jednostek, w skład narodu wchodzących, na rzecz celów, ku którym naród dąży, dzięki potencjalnej zdolności do wielkich, trwałych uczuć, z łatwością dających się przetworzyć na powszechny entuzjazm - jest uzdolniony, jak żadna prawie inna grupa społeczna, do zorganizowania swego życia gospodarczego na zasadach kontr-indywidualnych, czyli kolektywnych. Posiadanie własnej organizacji państwowej jest kolosalnym ułatwieniem, warunkującym powodzenie dzieła.

Epokowa doniosłość tego przedsięwzięcia nabiera właściwego znaczenia, gdy się zważy, iż wkroczyliśmy w okres historyczny katastrofy produkcji kapitalistycznej, z której niema wyjścia, jak tylko przez cofnięcie całego postępu gospodarczego, dokonanego w ubiegłych dziesięcioleciach, a dokąd właściwie już zdążamy.

Wyjście to może na zawsze poderwać zdolności uboższych narodów do odrodzenia gospodarczego.

Ludzkość prawie cała znalazła się w sytuacji wysoce krytycznej.

Stwierdzaliśmy już wyżej, iż klasa proletariacka w chwili obecnej nie posiada warunków, by splątany chaotycznie węzeł współczesności skutecznie przeciąć, wyciągając gospodarstwo światowe z matni i stawiając je na nowe tory.

Poniechać musimy uniwersalnego rozwiązania kwestji.

Metodą rozwiązań cząsteczkowych jedynie możliwe jest wybrnięcie z nizin depresji, w jakiej tkwimy. Odrzucając przesłanki metafizyczne, przyjmując woluntaryczną postawę wobec zagadnienia przebudowy społecznej przez naród, jako grupę zasadniczą kolektywu, zdążać śmiało możemy ku ustrojowi kolektywnemu produkcji.

IV.

Jako produkt historii naród posiada wiele właściwości, dla budownictwa nowego typu zbiorowości nieodpowiednich. Naród musi stracić nawarstwienie klasowe, wynikłe z ustroju kapitalistycznego, a stać się tworem bezklasowym, co dla jego zawartości będzie szczególnie korzystne.

V.

Niwelacja klasowa narodu spowodować musi stabilizację zbiorowości, jak również poszczególnych indywidualów na pewnym poziomie. Klasa robotnicza jest naturalnym ośrodkiem krystalizującym.

Naród, nie zmieniając ani o jotę swych istotnych właściwości w ciałach żyjącego pokolenia, upodobni się trybem życia do swej klasy robotniczej.

**AWANGARDA NARODU JEST JEGO KLASA ROBOTNICZA!**

Poznań, w styczniu 1933 r. Przypisy

1) Nie należy mieszać używanego tu pojęcia syndykalizmu rewolucyjnego z nową kategorią, jaką pod tą nazwą spotykamy w Polsce. Syndykalizm polski posiada odmienny profil ideologiczny.

2) Jerzy Sorel: Rozważania o gwałcie

3) Zdajemy sobie sprawę, iż dopuszczamy się poważnego uproszczenia rzeczywistości. Wkroczyliśmy w fazę "późnego" kapitalizmu, ograniczającego działanie tego prawa, tem niemniej jednak dążność ta regułą jeszcze nie jest.

4) W. Zawadzki: Teorja produkcji.

5) J. Sorel. Złudzenia postępu, str. 306.

6) J. Sorel. Złudzenia postępu, str. 310.

7) G. Simmel. Jak się utrzymują formy społeczne. Str. 68.

8) F. Znaniecki Studja nad antagonizmem do obcych. Str. 9.

9) Lensch. Die Sozialdemokratie. Str 216.

10) I. Brzozowski. Legenda Młodej Polski, Str. 252-253.